

O KODEKSIE POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

(C. d.).

XV.

Wyroki zaoczne.

Przepisy Kodeksu o postępowaniu zaocznym nacechowane są eklektyzmem, charakteryzującym wogóle sposób unormowania instytucyj procesowych przez redaktorów Kodeksu: niektóre przepisy naśladowują ustawę austriacką, inne zapożyczone są z ustawy niemieckiej, inne znowuż — z ustawy rosyjskiej albo węgierskiej¹⁾. Metoda ta jest bardzo niebezpieczna i może dać szkodliwe wyniki, jeżeli ustawy, które posłużyły za wzór, przeprowadzają różne zasady lub rozstrzygają poszczególne kwestje z odmiennych punktów widzenia. Wtedy przepisy, zapożyczone z innych systemów procesowych i mające w tych systemach zupełną rację bytu, stają się po wydzieleniu ze swych systemów i połączeniu z poszczególnymi przepisami innych systemów konglomeratem luźnych, pozbawionych wewnętrznej spójni, czasem nawet wręcz sprzecznych norm. Jednym z jaskrawych przykładów jest właśnie rozdział Kodeksu, poświęcony wyrokom zaocznym. Już pierwszy artykuł tego rozdziału może zdziwić czytelnika, obznajmionego z podstawowymi zasadami Kodeksu. Artykuł ten głosi:

Art. 366. § 1. Na wniosek powoda będzie wydany przeciwko pozwanemu wyrok zaoczny, jeżeli pozwany nie stawiał się na posiedzenie, wyznaczone na rozprawę, albo, mimo stawienia się, nie bierze udziału w rozprawie.

A więc: pozwany, obecny na posiedzeniu, ma być uważany za nieobecnego, jeżeli nie chce wziąć udziału w rozprawie.

Żeby ocenić racjonalność tego przepisu, wystarczy przytoczyć obrazek z praktyki sądów rosyjskich, naszkicowany przez byłego sędziego na posiedzeniu Dumy Państwowej: „Siedzi na ławie pozwany albo jego pełnomocnik. Mówię mu: „Panie pozwany, rozpoznaje się sprawa pańska”. — „Panie

¹⁾ Zob. mój artykuł w „Przeglądzie Prawniczym Wileńskim” 1931 Nr. Nr. 10 i 11, albo § XXII mego „Systemu procesu cywilnego”, 1932.

prezesie, mnie tu niema", — oto jego odpowiedź. A ponieważ nie przedstawia wyjaśnień, więc wyrok jest zaoczny²⁾).

Powstaje pytanie: jakie motywy skłoniły redaktorów Kodeksu do wprowadzenia tak dziwnego przepisu?

Ani w projektach referentów, ani w Uzasadnieniu Ogólnem do ostatecznego Projektu nie znajdujemy żadnych rozważań co do przytoczonego przepisu, a ponieważ jest on literalnie wzięty z ustawy niemieckiej (§ 333), więc należy zapoznać się z Motywami do tej ustawy, które, oczywiście, przekonały autorów naszego Kodeksu o celowości uznania obecnego pozwanego za nieobecnego. Otóż z niemieckich Motywów dowiadujemy się, że budując ustawę na zasadzie bezwzględnej ustności, wedle której sąd ma rozstrzygać sprawę wyłącznie na podstawie tego materiału, który mu przedstawiły strony na rozprawie ustnie, redaktorzy dążyli do tego³⁾, żeby zmusić strony do wzięcia udziału w rozprawie, i w tym celu przyrównali stronę, która stawiała się, lecz nie wzięła udziału w rozprawie, do strony, która była nieobecna. Stanowisko to można krytykować, można uważać, że tak prosto-linijne stosowanie zasady ustności jest niecelowem doktrynerstwem, utrudniającem bez potrzeby prowadzenie procesów i szkodliwem dla samego wymiaru sprawiedliwości; lecz nie można zaprzeczać, że jeżeli uznaje się ustną rozprawę stron za niezbędną podstawę do wydania wyroku, to całkiem odpowiednim środkiem zmuszenia stron do wzięcia udziału w rozprawie jest uznanie strony, uchylającej się od rozprawy, za nieobecną. Lecz Kodeks zajmuje względem zasady ustności zupełnie inne stanowisko. Naśladując ustawę rosyjską, Kodeks daje stronom prawo ograniczyć się do wymiany wyjaśnień na piśmie i prosić sąd o rozstrzygnięcie sprawy w ich nieobecności, albo po wymianie pism, stawić się i wziąć udział w rozprawie (art. 306 § 1, 367 § 1), słowem, postępowanie może być bądź ustnem, bądź pisemnem, bądź mieszanem. POCO wtedy żądać stawienia się stron i grozić im za niestawienie się? Oczywiście, przepis ustawy niemieckiej, odpowiada-

²⁾ Stenograf. Otcziot Gosudarstwiennoj Duny, 1910, III, str. 2346. W celu uniemożliwienia takiego sztydzenia z sądu, nowela rosyjska z roku 1912 postanowiła, że nie będzie poczytany za zaoczny wyrok, wydany w nieobecności pozwanego, gdy on „podczas rozpoznania sprawy był na sali posiedzeń, lecz wyjaśnień na żądanie sądu nie przedstawił” (ust. post. cyw., wyd. 1914 r., art. 721¹⁾).

³⁾ H a h n, Die gesammten Materialien zur C. P. O., 1880, 294: „...die strengen Folgen der totalen Versäumung und das Versäumungsurtheil... wirken als sachlicher Zwang zum mündlichen Verhandlung vor erkennendem Gerichte“....

jący systemowi bezwzględnej ustności, jest sprzeczny z systemem elastyczności postępowania, przyjętym przez Kodeks. Artykuł następnym znowu budzi zdziwienie.

Art. 367. § 1. Wyrok, wydany w nieobecności pozwanego, nie będzie zaoczny, jeżeli pozwany żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności, albo składał już w sprawie wyjaśnienia ustnie lub na piśmie.

§ 2. Sąd obowiązany jest rozważyć oświadczenia faktyczne i wnioski strony niestawiającej, znajdujące się w aktach sprawy.

Zestawmy ten artykuł z poprzednim i otrzymamy wniosek następujący: pozwany, obecny na posiedzeniu, ma być uważany za nieobecnego, jeżeli nie składał i nie składa wyjaśnień i odwrotnie, pozwany, nieobecny na posiedzeniu, uważany jest za obecnego, jeżeli przedtem złożył wyjaśnienie ustnie lub na piśmie.

Pocóż taka gra pojęciami, poco to wywracanie ich do góry nogami? Przecież zasada równouprawnienia stron, które, oczywiście, chce zagwarantować Kodeks, nie pozwalając sądom wydać wyroku bez zapoznania się z wyjaśnieniami pozwanego, wymaga tylko, żeby pozwanemu była dana możliwość obrony swych interesów, żeby został on wezwany na rozprawę i miał czas przygotować się do obrony. Jeżeli to zostało zrobione, jeżeli pozwany stawiał się na posiedzenie i nie prosi o odroczenie rozprawy, a milczy, to dla czego należy uważać go za nieobecnego i dawać mu prawo żądania ponownego rozpatrzenia sprawy narówni z pozwanym, który rzeczywiście był nieobecny? Przecież dzięki temu przepisowi każdy pozwany, który czuje, że przegra sprawę, ma możliwość odsunąć niemiły dla siebie finał i zmusić sąd do dwukrotnego rozpoznania tej samej sprawy.

Przepis cytowanego artykułu zapożyczony jest z ustawy austriackiej, która nakazuje sądowi uwzględniać przy wydaniu wyroku zaocznego „faktyczne twierdzenia strony, popadłej w zaoczność, o ile zostały stwierdzone w podanych piśmiech przygotowawczych, w protokóle rozprawy i jego załącznikach, albo w protokóle sędziego wyznaczonego lub wezwanego, bądź też stanowiły przedmiot przeprowadzenia dowodu, który sąd zarządził na jednym z poprzednich posiedzeń” (art. § 399). Niemniej jednak wyrok sądu będzie, podług ustawy austriackiej, zaocznym: ustawa austriacka nie wymaga od sędziego, żeby nie widząc pozwanego na rozprawie, wyobrażał sobie, że go widzi⁴⁾.

⁴⁾ Trzeba zaznaczyć, że w innym wypadku ustawa austriacka też dopuszcza się gwałtu nad zmysłami zewnętrznymi sędziów, mianowicie gdy, chcąc zmusić pozwanego do złożenia odpowiedzi pisemnej na pozew,

Zdumienie, w które wprawiają czytelnika dwa przytoczone przepisy Kodeksu, jeszcze znacznie powiększa się po przeczytaniu trzeciego:

Art. 368. W przypadku braku dowodu doręczenia sąd może w ciągu dwóch tygodni wydać wyrok zaoczny dopiero po nadejściu tego dowodu.

Co to ma znaczyć? Przypuśćmy, że rozprawa była wyznaczona na 4 marca: dowód doręczenia pozwu nie nadszedł; posiedzenie winno być odroczone. 10 marca nadchodzi dowód doręczenia, z którego widać, że pozew został doręczony 3 marca. Podług przytoczonego przepisu, sąd może wydać wyrok zaoczny, chociaż pozwany nie mógł przybyć na posiedzenie 4 marca. Weźmiemy inny wypadek. Rozprawa była wyznaczona na 4 marca, i z braku dowodu doręczenia została odroczone. Po dwóch tygodniach nadchodzi dowód doręczenia, z którego widać, że pozew został doręczony w należyłym czasie tak, że pozwany miał możliwość stawić się na posiedzenie. Czy ma prawo sąd wydać wyrok zaoczny? Nie, ponieważ od dnia rozprawy upłynęło więcej, niż dwa tygodnie. Widzimy więc, że sąd może wydać wyrok zaoczny w ciągu dwóch tygodni, chociażby doręczenie pozwu nastąpiło tak późno, że pozwany nie był w stanie stawić się na posiedzenie, a z drugiej strony, że po dwóch tygodniach wyrok zaoczny nie może być wydany, chociażby pozwany otrzymał pozew we właściwym czasie i mógł się stawić na rozprawę.

Skąd wziął się tak niesprawiedliwy przepis, i dlaczego dwutygodniowy termin odgrywa przytem tak fatalną rolę?

Zaznajomienie się z ustawami dzielnicowemi wykryje źródło natchnienia nieznanego autora tego przepisu⁶⁾. Mia-

stanowi, że „jeżeli pozwany nie wniósł w należyłym czasie odpowiedzi na pozew, wolno powodowi postawić wniosek o wydanie wyroku zaocznego... Stawienie się pozwanego na wyznaczonej rozprawie nie przeszkadza wydaniu wyroku zaocznego, i wydając wyrok zaoczny, nie należy brać pod uwagę tego, co pozwany ustnie przytoczył w sprawie” (§ 398). To znaczy: sąd ma patrzeć na pozwanego i nie widzieć go, ma słuchać i nie słyszeć... A co z tego wyniknie? Sąd, ignorując ustne wyjaśnienia pozwanego, oczywiście, może wydać niesłuszny wyrok, pozwany go zaskarży, a sąd apelacyjny, po zapoznaniu się z argumentami pozwanego, których nie wziął pod uwagę sąd pierwszej instancji, oddali powództwo, co zrobiłby odrazu sąd pierwszej instancji, gdyby ustawa nie kazała mu zamknąć oczu i zatknąć uszu. Można myśleć, że przytoczony przepis miał na celu właśnie przewleczenie postępowania, nawet wbrew woli samego pozwanego.

⁶⁾ W pierwotnym projekcie postępowania zaocznego, opracowanym przez ś. p. sędziego W. Mańkowskiego, było wprost powiedziane, że „do nadejścia brakującego w aktach dowodu doręczenia sąd wstrzy-

nowicie: w ustawie austriackiej był przepis, który brzmiał: „wniosek o wydanie wyroku wskutek niestawienia się jednej ze stron należy oddalić, jeżeli brakuje dowodu, że niestawiająca się stronę prawidłowo wezwano na posiedzenie (§ 402). Do tego przepisu nowela austriacka z r. 1914 dodała: „Sędzia może jednak na wniosek strony obecnej zastrzec sobie wydanie wyroku do pewnego, przez siebie oznaczonego, terminu i zamknąć rozprawę. Jeżeli na podstawie dowodu doręczenia, nadeszłego w ciągu oznaczonego okresu, albo na podstawie dochodzeń w sprawie doręczenia okaże się, że wezwanie doręczono stronie opieszalej w należytych czasie tak, że mogła stanąć do rozprawy, wówczas należy wydać wyrok zaoczny w ciągu ośmiu dni po nadejściu dowodu doręczenia albo po ukończeniu dochodzeń w sprawie doręczenia”.

Przytoczony przepis austriackiej noweli miał na celu zapobiec przewlekaniu spraw, upoważniając sąd do wydania wyroku zaocznego, bez ponownego wezwania strony, która się nie stawiała, jeżeli okazało się, że wezwanie zostało jej doręczone w swoim czasie⁹⁾. Zestawiając ten przepis z artykułem 368 Kodeksu, widzimy, że art. 368 stanowi streszczenie przepisu austriackiego, lecz streszczenie bardzo nieudane, gdyż pominięcie zastrzeżenia: „jeżeli okaże się, że wezwanie doręczono stronie w należytych czasie tak, że mogła stanąć na rozprawę” oraz dołączenie terminu dwutygodniowego, spaczyło sens przepisu i uczyniło go niezrozumiałym.

Przejdziemy teraz do rozpatrzenia skutków zaoczności. Skutek bezpośredni określony jest w § 2 artykułu 366 w tym sensie, że „przyjmuje się za prawdziwe oświadczenia faktyczne, przytoczone w pozwie, o ile nie są sprzeczne z dowodami, znajdującymi się w aktach sprawy”.

Kodeks ustala tu fikcję przyznania, przyjętą przez ustawodawstwa typu niemieckiego. Jest to przeżytek dawnego prawa z tych czasów, kiedy rozpoznanie sprawy w nieobecności pozwanego uważane było za niemożliwe i kiedy stosowano względem pozwanego rozmaite środki, w celu zmuszenia go do stawienia się na rozprawę sądową. Na pierwotnych stadjach rozwoju prawnego powodowi przysługiwało prawo

nia się od wydania wyroku”. W ostatecznej redakcji projektu, uchwalonej przez Komitet Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej, przepis ten miał brzmienie analogiczne: „W przypadkach braku dowodu doręczenia sąd może wydać wyrok zaoczny dopiero po nadejściu tego dowodu” (art. 364).

⁹⁾ Klein - Engel, Der Zivilprozess Oesterreichs 289. Sperl, Lehrbuch der bürg. Rechtspflege, 1928, 493.

sprowadzenia pozwanego do sądu siłą. Znany jest przepis XII tablic w tym przedmiocie ⁷⁾. U innych narodów, w tej liczbie u słowian, spotykamy takie same zjawisko ⁸⁾. Później, w miarę złagodzenia obyczajów, przymus bezpośredni ustępował miejsca pośredniemu: zagrożano pozwanemu oddaniem przedmiotu sporu powodowi (*translatio possessionis*), lub zasądzeniem na zapłacenie jego wartości, wprowadzeniem powoda w posiadanie całego majątku pozwanego (*missio in bona*), grzywną, aresztem, żądano od pozwanego złożenia kaucji lub przedstawienia poręki, przysięgi, że stawi się na rozprawę. W Niemczech uchylającemu się od sądu pozwanemu groziło pozbawienie praw, sekwestr i konfiskata majątku ⁹⁾. Prawo kanoniczne dołączyło do tych środków przymusu ekskomunikę. Ostateczną najłagodniejszą formą przymusu była fikcja przyznania, mająca znaczenie kary za niestawiennictwo (*poena confessi*) i przyjęta przez szereg niemieckich kodeksów partykularnych XIX stulecia ¹⁰⁾, skąd przedostała się do ustawy niemieckiej, austriackiej, węgierskiej i niektórych innych.

Czy odpowiada fikcja przyznania istocie współczesnego procesu cywilnego i w szczególności zasadom nowego naszego kodeksu?

Nietylko nie odpowiada, lecz wręcz przeciwnie, znajduje się z nimi w jaskrawej sprzeczności. Fikcja przyznania nakazuje sądowi uznawać za udowodnione fakty, przytoczone przez powoda, chociażby niczem nie poparte. Jest to więc swego rodzaju dowód formalny. Czyż można wprowadzać dowody formalne do procesu, którego zasadą naczelną, czyli, raczej, podstawowym postulatem jest wykrycie prawdy materialnej i w którym panuje zasada swobodnej oceny dowodów? Jeżeli proces, jak podkreśla się w Uzasadnieniu do ostatniej redakcji projektu Kodeksu, „powinien dążyć do wykrycia prawdy obiektywnej”, jeżeli w celu osiągnięcia tej prawdy Kodeks pozwala sądowi nie tylko dopuszczać dowody, niepowołane przez strony (art. 251), lecz i zarządzać przesłuchanie stron w charakterze świadków, nawet pod przysięgą (art. 330, 333), jeżeli sąd ma „według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważania zebranego materiału, oceniać

⁷⁾ Si in jus vocat ito. Ni it, antestamino, igitur em capito. Si calvitur pedemve struit, manum endo jacito.

⁸⁾ Post, Grundriss der ethnologischen Jurisprudenz, II, 1895, 520 ff. i 524. Władimirskij - Budanow, Obzor istorji ruskago prawa, 1905, 638, 656.

⁹⁾ Schima, Die Versäumnis im Zivilprozess, 1928, 25 ff.

¹⁰⁾ Renaud, Lehrbuch des gemeinen deutschen Civilpr., 1873

wiarogodność i moc dowodów" (art. 257 § 1), to jakże można stawiać mu przeszkody w osiągnięciu prawdy i zmuszać do uznania za prawdziwe takie fakty, o których prawdziwości może wątpić. Przecież nie zawsze pozwany unika rozprawy dlatego, że uznaje żądanie powoda za słuszne i nie może przeciwstawić mu żadnych zarzutów. Pozwany czasem nie stawia się dlatego, że uważa powództwo za zupełnie bezpodstawne, czasem dlatego, że nie otrzymał wezwania lub otrzymał za późno, czasem z powodu jakiejś nieprzewidywalnej przeszkody. Czy słuszne jest stosować do wszystkich tych różnorodnych wypadków ten sam przepis?

Z drugiej strony, dlaczego należy wymagać stawienia się pozwanego? Czyż sąd nie może rozstrzygać sprawy w jego nieobecności, albo gdy uważa za niezbędne jego wyjaśnienia, wezwać go i wyznaczyć przesłuchanie nawet pod przysięgą? Jeżeli pozwany znowu nie stawia się, to sąd oceni znaczenie jego uchylenia się w związku ze wszystkimi innymi okolicznościami sprawy (art. 335). Obowiązkowe stawienie się pozwanego, jak również powoda było potrzebne wtedy, kiedy postępowanie rozpoczynało się przez *litis contestatio*. Ale teraz, kiedy zgoda pozwanego na rozstrzygnięcie sprawy przez sąd uważana jest za zbędną, kiedy istotę procesu upatruje się w sprawdzeniu i ustaleniu przez sąd słuszności żądań powoda, kiedy postępowanie wszczyna się przez jednostronną czynność powoda — wytoczenie powództwa, teraz już nie ma żadnej racji wymagać od pozwanego, żeby koniecznie stawił się na rozprawę. Sprawdzić słuszność żądań powoda sąd może i bez udziału pozwanego, na podstawie przedstawionych przez powoda dowodów, a gdyby ich nie wystarczyło, to albo oddalić powództwo, jako bezpodstawne, albo zarządzić przeprowadzenie dowodu i wyznaczyć nawet przesłuchanie pozwanego.

Dalszy przebieg postępowania zaocznego określony jest przez Kodeks w ten sposób:

Art. 370. § 1. Pozwany, przeciwko któremu zapadł wyrok zaoczny, może założyć sprzeciw w ciągu dwóch tygodni od doręczenia mu wyroku.

§ 2. W piśmie, zawierającym sprzeciw, pozwany powinien przytoczyć zarzuty przeciwko żądaniu pozwu oraz fakty i dowody na ich uzasadnienie.

§ 3. Sprzeciw, nie odpowiadający temu wymaganiu, albo wniesiony po terminie, będzie przez sąd bez rozprawy odrzucony.

Art. 371. Po przyjęciu sprzeciwu, przewodniczący wyznacza termin rozprawy, oraz zarządza doręczenie sprzeciwu powodowi.

Art. 372. § 1. Przy samem założeniu sprzeciwu, jak również później do czasu wydania przez sąd nowego wyroku, pozwany

może żądać zawieszenia nadanego wyrokowi zaocznemu rygoru natychmiastowej wykonalności.

§ 2. Wniosek ten sąd rozstrzyga bez zwłoki.

§ 3. Od sądu zależy zarządzić wraz z zawieszeniem wykonalności środki zabezpieczenia, stosownie do przepisów poprzedzającego rozdziału.

Art. 373. Po ponownym rozpoznaniu sprawy, sąd wydaje wyrok, którym albo utrzymuje w mocy wyrok zaoczny, albo go uchyła i orzeka o żądaniu pozwu.

Art. 374. Koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu ponosi pozwany, choćby następnie wyrok zaoczny został uchylony.

Art. 375. Wyroki zaoczne mogą być zrehabilitowane w skróconej formie.

Art. 362. Na wniosek powoda sąd nada wyrokowi przy jego wydaniu rygor natychmiastowej wykonalności, w całości lub w części w następujących przypadkach:

...4) jeżeli wyrok jest zaoczny.

A więc wyrok zaoczny, wydany na podstawie fikcji przyznania, podlega natychmiastowemu wykonaniu. Na pozór jest to niby bardzo skuteczny środek zmuszenia opornego pozwanego do stawienia się na rozprawę. Lecz pozwany łatwo może go udaremnić i całe postępowanie zaoczne obrócić w niczeka: ma on założyć sprzeciw i jednocześnie zgłosić wniosek o zawieszenie wykonania wyroku. Wnet wykonanie wyroku wstrzymuje się i postępowanie rozpoczyna się na nowo. Tak to, co było odebrane jedną ręką, zostało zwrócone drugą, i pozwany, który uchylał się od udziału w rozprawie i któremu chodzi o oddalenie niekorzystnego dla siebie wyniku sprawy, otrzymał łatwy środek do przewleczenia postępowania. Czyż nie jest to ilustracja do znanej bajki o zuchwałym szczupaku, którego za zbrodnie skazano na surową karę... wrzucenie do rzeki?...

Lecz la critique est aisée... Jakże należałoby uregulować postępowanie zaoczne?

Jest to kwestja, bardzo trudna do rozstrzygnięcia. Dość powiedzieć, że niema bodaj instytucji procesowej, której losy historyczne byłyby tak zmienne, a uregulowanie przez ustawodawstwa współczesne tak rozmaite. Już w prawie rzymskim postępowanie zaoczne przeszło różne fazy rozwoju, a co do ustawodawstw współczesnych, to niema, o ile wiem, nawet dwóch, któreby zawierały zupełnie jednakowe przepisy w tej materji. Pobieżny przegląd ustaw, obowiązujących w ważniejszych państwach, może o tem przekonać. Ustawa niemiecka nie odróżnia niestawienia się powoda od niestawienia się pozwanego, daje obydwoim prawo bezwzględne

sprzeciwu, utożsamia niestawienie się z wstrzymaniem się od udziału w rozprawie, lecz tylko z zupełnym wstrzymaniem się, nie zaś z „nieoświadczeniem się co do faktów, dokumentów lub co do propozycji przysięgi” (art. 334). Ustawa austriacka też nadaje jednakowe znaczenie nieobecności na rozprawie pozwanego i powoda, lecz rozróżnia niestawienie się strony na pierwsze wstępne posiedzenie, niewniesienie przez pozwanego odpowiedzi na pozew i niestawienie się jednej ze stron na rozprawę ustną, przyczem każdy z tych wypadków normuje odmiennie (§§ 396 — 403). Sprzeciwu ustawa austriacka nie zna; zamiast niego dopuszcza przywrócenie poprzedniego stanu, jeżeli strona, która nie stawiała się, uprawdopodobni, że zaszło to „z powodu nieprzewidzianego i niedającego się usunąć wydarzenia” (art. 146 i in.). Kodeks francuski¹¹⁾ przeprowadza różnicę pomiędzy niestawieniem się powoda a niestawieniem się pozwanego. W razie niestawienia się powoda (ściślej mówiąc, jego pełnomocnika sądowego — avoué, gdyż w sądach kolegialnych istnieje przymusowe zastępstwo) sąd albo pozostawia powództwo bez rozpoznania, albo oddała, zależnie od wniosku pozwanego. Zaoczność pozwanego może polegać albo na tem, że nie ustanawia sobie zastępcy, albo na tem, że zastępca nie staje na posiedzeniu lub stanawszy nie zgłasza wniosków; w obu wypadkach sąd rozpatruje wnioski powoda i jeżeli uzna je za słuszne i uzasadnione (*justes et bien vérifiées*), zasądza pozwanego wyrokiem zaocznym; jeżeli zaś uważa, że potrzebują uzasadnienia, to odrocza posiedzenie i zarządza przeprowadzenie dowodu. Wyrok zaoczny może być obalony i spowodowane powtórne rozpoznanie sprawy za pomocą zgłoszenia sprzeciwu (art. 149 i in.). Kodeks włoski, wzorowany na francuskim, różni się od niego w wielu punktach: powód może prosić o wydanie wyroku zaocznego w wypadku nieustanowienia przedstawiciela sądowego przez pozwanego i w wypadku niestawienia się jego przedstawiciela na rozprawę, lecz w ostatnim wypadku wyrok zaoczny może być wydany po powtórnej wezwaniu pozwanego, gdy pozew nie był mu doręczony osobiście. Niezgłoszenie wniosków na posiedzeniu nie jest uważane za nieobecność. Prawo do założenia sprzeciwu przysługuje tylko pozwanemu i to pod warunkiem, że nie został powtórnie wezwany (art. 380 i n. 474 i n.). Ustawa rosyjska, też wzorowana w tej materji na kodeksie francuskim, nie wprowadziła przymusu adwokackiego, dopuściła rozpoznanie sprawy w nieobec-

¹¹⁾ Przepisy kodeksu francuskiego nie są ściśle i spowodowały kontrowersje w literaturze. Garsonnet et Cézair Bru, *Traité*, t. VI, 1915, 439 ss. Glanville et Tissier, *Traité*, III, 1929, 197 ss.

ności tak jednej, jak i obydwu stron, jeżeli złożyły prośbę o rozstrzygnięcie sprawy pod ich nieobecność, i daje prawo do złożenia sprzeciwu tylko pozwanemu, przytem tylko wtedy, kiedy, będąc należycie wezwany, nie stawil się na rozprawę, nie prosił o rozstrzygnięcie sprawy pod swoją nieobecność i nie brał żadnego udziału w postępowaniu ani osobiście, ani przez pełnomocników (art. 718 i n.). Ustawa węgierska, naogół imitująca austriacką, reguluje postępowanie zaoczne nieco inaczej. Niestawienie się powoda na wstępne posiedzenie skutkuje umorzenie sprawy i zasądzenie powoda na kosztą sądowe; lecz jeśli powód poprosi w ciągu dwóch tygodni o powtórzenie wezwania pozwanego, to skutki wytoczenia powództwa zachowują moc prawną (§ 439). Niestawienie się na wstępne posiedzenie pozwanego uważane jest za przyznanie powództwa i daje prawo powodowi żądania wydania wyroku zaocznego (§ 440). Lecz pozwanemu przysługuje prawo założenia sprzeciwu, chybaży już stawil się w wyznaczonym poprzednio terminie wstępnego posiedzenia lub termin ten został na jego prośbę odroczony (§ 460). Niestawienie się jednej ze stron na rozprawę merytoryczną powoduje wydanie wyroku zaocznego na podstawie materiału dowodowego, znajdującego się w aktach sprawy, i dodatkowego przeprowadzenia dowodów na wniosek strony obecnej (art. § 445). Strona, która się nie stawila bez własnej winy, może żądać przywrócenia stanu poprzedniego (art. 451). Wreszcie nowsze ustawy proceduralne kantonów Szwajcarii też rozmaicie określają znaczenie niestawiennictwa stron. Ustawa zurychska z r. 1913 nie zna posiedzenia wstępnego; po wniesieniu pozwu odrazu wyznacza się rozprawę, która w razie niestawienia się jednej ze stron podlega odroczeniu, stronę zaś, która była nieobecna, wzywa się powtórnie z uprzedzeniem, że w razie niestawienia się obu lub powoda, postępowanie będzie umorzona, niestawienie się zaś pozwanego uważane będzie za przyznanie faktycznej podstawy powództwa i zrzeczenie się ekscpepcyj (§ 137). *Ani prawa do sprzeciwu, ani prawa do przywrócenia stanu poprzedniego pozwany nie ma*; może on korzystać tylko z apelacji i skargi o unieważnienie. Ustawa berneńska z r. 1918 zna posiedzenie wstępne, lecz fakultatywne (zależne od uznania przewodniczącego), i nie przywiązuje znaczenia do niestawienia się stron, które nie przeszkadza wyznaczeniu rozprawy merytorycznej (art. 155, 178). Niestawienie się jednej ze stron na rozprawę skutkuje wydanie wyroku zaocznego, z uwzględnieniem przedstawionych wcześniej przez stronę nieobecną dowodów i przeprowadzeniem, w razie potrzeby, dodatkowych dowodów (art. 206). Strona, która była nieobecna i przegrała sprawę, może

prosić o przywrócenie stanu poprzedniego, o ile przyczyną niestawienia się było nieotrzymanie w czas wezwania, choro-
 roba, obowiązki służbowe, siła wyższa lub inne poważne prze-
 szkody (art. 288). Podług ustawy tesińskiej z r. 1924, która
 wymaga obowiązkowej pisemnej odpowiedzi, fakty, przytocz-
 one w pozwie i wyraźnie nie zaprzeczone w odpowiedzi uważane
 są za przyznane (art. 84); w razie niezłożenia odpowiedzi, nie-
 stawienia się na posiedzenie wstępne lub merytoryczne zapada
 wyrok zaoczny, przyczem domniemywa się, że fakty, powo-
 łane przez stronę obecną, są prawdziwe, a zaprzeczone przez
 nią nieprawdziwe, o ile temu nie przeczą wyraźnie akta spra-
 wy (art. 133 i n.). Strona, która była nieobecna, ma prawo pro-
 sić o przywrócenie stanu poprzedniego, usprawiedliwiając
 swoje omieszkanie „ważną przyczyną” (art. 332). Podług usta-
 wy neuszatelskiej z r. 1924 niestawienie się strony na posie-
 dzenie wstępne po powtórnem wezwaniu albo uchylenie się
 od odpowiedzi na postawione jej pytania, uważane jest za
 przyznanie faktów, co do których musiała wypowiedzieć się
 (art. 208); analogiczne przepisy stosują się w razie niesta-
 wienia się strony na rozprawę merytoryczną (art. 343 i n.).
Ani sprzeciw, ani prośba o restytucję nie są dopuszczalne.
 Za niestawienie się sąd może nałożyć na stronę, wzgl. jej ad-
 wokata grzywnę w wysokości do 50 franków (art. 208, 357).
 Ustawa kantonu Thurgau z roku 1928 też *nie zna ani sprzeci-
 wu, ani restytucji stanu poprzedniego w wypadku zaoczności*
 lecz dopuszcza prośbę o rewizję wyroku zaocznego, gdy stro-
 na nie stawiała się wskutek tego, że nie była należycie we-
 zwana lub nie miała możliwości stawić się z ważnej przyczyny
 (§ 300). Złożenie odpowiedzi pisemnej na skargę jest wyma-
 gane pod groźbą grzywny (§ 168). Niestawienie się na rozprawę
 albo niewzięcie w niej udziału, uważane jest za przyznanie
 faktycznych twierdzeń przeciwnika (§ 83)¹²⁾.

¹²⁾ W literaturze teoretycznej też niema jedności. Niektó-
 rzy uważają niestawienie strony na rozprawę za milczące zrzecze-
 nie się prawa do obrony, inni upatrują w tem naruszenie obowiązku
 procesowego wdania się w spór (Einlassungspflicht), albo obowiązku wy-
 powiedzenia się (Erklärungspflicht), albo obowiązku bronięcia się (De-
 fensionpflicht); inni znowu, nie uznając istnienia procesowych obowiązków
 stron, tłumaczą niepomyślne skutki omieszkania, w szczególności fikcję
 przyznania niewykonaniem na czas procesowych praw (Präklusionsprinzip)
 i t. d. Lecz trzeba zaznaczyć, że teoretycy nie tyle rozważają kwestię
 unormowania zaoczności de lege ferenda, ile starają się dać dogmatyczną
 konstrukcję przepisom ustaw, obowiązujących w Niemczech i Austrii.
 Zob. przegląd literatury w monografiach prof. Stefki, O omieszkaniu
 wedle austriackiej procedury cywilnej 1907, str. 485 i in. i Schimy,
 str. 235 i in.

Od czegoż zależy taka rozbieżność w uregulowaniu zachodzących? Działają tu różne przyczyny: niejednakowe zapatrywania na cel procesu, na położenie stron, w szczególności na istnienie u stron obowiązków procesowych (do wdania się w spór, do złożenia wyjaśnień i t. p.), dalej ogólna konstrukcja postępowania (obowiązkowość lub fakultatywność odpowiedzi pisemnej na pozew, istnienie lub nieistnienie przymusu adwokackiego, mniej lub więcej konsekwentne przeprowadzenie zasady ustności it. d.) i wreszcie trudności jednoczesnego zaspokojenia sprzecznych interesów, wchodzących w grę przy niestawieniu stron. Mianowicie, interes publiczny, interes państwa, polegający na tem, żeby wymiar sprawiedliwości odbywał się szybko i zgodnie z prawem przedmiotowym, żeby ustalony w niem porządek prawny znajdował odpowiednią i ścisłą konkretyzację w wyrokach sądowych, wymaga, żeby niestawienie się jednej ze stron nie stanowiło przeszkody do zgodnego z prawem obiektywnem i rychłego rozstrzygnięcia sprawy¹³⁾.

Interes powoda polega na tem, żeby jego żądanie, zgłoszone w pozwie, zostało jaknajprędzej uwzględnione, żeby niestawienie się na rozprawę pozwanego nie zatamowało postępowania, t. j. żeby sąd wydał wyrok zaoczny. „Podstawową myślą postępowania zaocznego, „słusznie mówi prof. Stefko: „jest zasada, że nieczynność jednej strony nie może nigdy stać na przeszkodzie w dalszym prawidłowym rozwoju procesu“¹⁴⁾. Jeżeli żądanie powoda jest słuszne, sąd winien je uwzględnić, inaczej wyszłoby, że uchylenie się pozwanego od sądu pogarsza sytuację procesową powoda i stawia pozwanego w lepsze położenie, niż w którym był, gdyby się stawił¹⁵⁾. Stąd wynika pierwsza teza, uznana przez ustawy typu francuskiego: w razie niestawienia się na rozprawę pozwanego, który nie prosił o rozstrzygnięcie sprawy pod swoją nieobecność, sąd zasądza wyrokiem zaocznym wszystkie żądania powoda, przezeń udowodnione.

Interes pozwanego wymaga, żeby wyrok nie był wydany bez wysłuchania jego wyjaśnień, czyli, ściślej mówiąc, żeby dana mu była sposobność wypowiedzenia się co do żądań powoda. A więc rozprawa winna być odroczone, jeżeli brakuje dowodu doręczenia po-

¹³⁾ Schima, l. c., 3: „Das öffentliche Interesse geht dahin, dass der Bestand der Rechtsordnung gewahrt sei: die Durchführung des Verfahrens soll vom Gegner niemals soweit abhängig sein, dass sie ohne dessen Teilnahme vereitelt wäre“.

¹⁴⁾ Stefko, l. c., 534.

¹⁵⁾ Schima, l. c., 3.

zwanemu. Prócz tego, nawet po otrzymaniu doręczenia pozwany może nie być w stanie przybyć na rozprawę z powodu jakiejś przeszkody charakteru żywiołowego, naprz., powodzi, albo innego nieprzewidzianego zdarzenia, naprz. ciężkiej choroby. Gdy przyczyna niestawienia się pozwanego jest notoryczna, sąd winien wziąć ją pod uwagę z urzędu. A więc druga teza miałaby być taka: wyrok zaoczny nie może zapaść: 1) jeżeli brakuje dowodu doręczenia pozwu, albo 2) jeżeli sądowi jest wiadome, że pozwany nie mógł się stawić wskutek jakiejś nieprzewidzianej i nieprzezwyyczajnej przeszkody.

Dalej, powstaje pytanie, jak postępować w tych wypadkach, kiedy pozwany nie stawił się dlatego, że zaszła jakakolwiek przeszkoda, sądowi nieznana, albo że wezwanie nie zostało przezeń faktycznie otrzymane, aczkolwiek dowód doręczenia nadszedł do sądu? Przecież nie zawsze udaje się doręczyć pozew stronie osobiście, gdy zaś doręcza się domownikom, dozorcóm domu, sąsiadom i t. p., to pozwany może albo zupełnie nie otrzymać pozwu albo otrzymać zapóźno i dowiedzieć się o odbytej rozprawie dopiero po otrzymaniu odpisu wyroku zaocznego lub nawet nakazu wykonawczego. Tu właśnie tkwi największa trudność, która nasuwa się przy regulowaniu postępowania zaocznego i która nie daje się przewyciężyć w zupełnie zadawalniący sposób. W rzeczy samej, gdy pozwany nie stawił się dlatego, że nie mógł stawić się i nie miał możliwości zastąpić siebie przez pełnomocnika), to, właściwie mówiąc, należałoby dać mu prawo żądania uchylenia wyroku zaocznego i ponownego rozpoznania sprawy. Lecz przytem musiałby on udowodnić, że zaszła przeszkoda, która pozbawiła go możliwości stawienia się na rozprawę, albo, że pozew, doręczony nie jemu osobiście, do niego nie doszedł na czas. A więc potrzebne byłoby specjalne postępowanie lub dochodzenie celem wyjaśnienia przyczyny niestawienia się. Wynikiem tego byłaby przewłoka procesu; każdy pozwany, który nie pokwitował osobiście otrzymania pozwu, mógłby przeciagnąć proces, żądając przesłuchania świadków i przedstawiając inne dowody na usprawiedliwienie swego niestawienia. Pozostaje zastosować jakiś inny sposób, bardziej praktyczny. Takich sposobów jest trzy. Po — 1) można dać każdemu pozwanemu, który nie stawił się na rozprawę, niezależnie od tego, z jakiej przyczyny, prawo zgłoszenia sprzeciwu i żądania powtórnego rozstrzygnięcia sprawy. Jest to system bezwzględego sprzeciwu, przyjęty przez wiele ustawodawstw. Posiada on podobną wadę, jak i sposób poprzedni, dając możliwość każdemu niesumiennemu pozwanemu zmuszania sądu do ponownego rozpatrzenia sprawy i oddalania prawomocnego rozstrzygnięcia.

Drugi sposób polega na tem, żeby określić zgóry w ustawie warunki, przy których nie może być wątpliwości, że pozwany wie o wytoczonem przeciwko niemu powództwie i przy należytej pilności powinien byłby wiedzieć o dniu rozprawy tak, że jeżeli nie stawiał się, to sam temu winien i nie może korzystać z prawa sprzeciwu. Ten sposób zastosowała nowela z roku 1912 do ustawy rosyjskiej: „nie będzie poczytany za zaoczny wyrok, wydany przez sąd w nieobecności pozwanego, gdy pozwany brał jakikolwiek udział w sprawie osobiście lub przez pełnomocnika“ (art. 721¹). Ten przepis może nieco zmniejszyć liczbę bezpodstawnych sprzeciwów, lecz nie zapobiega nadużyciom, gdyż pozwany, nie mający żadnych zarzutów przeciwko żądaniu powoda, a chcący tylko przewlec postępowanie, zwykle uchyla się od otrzymania pozwu i nie bierze żadnego udziału w sprawie, póki nie będzie mu doręczony nakaz wykonawczy; dopiero wtedy przystępuje do swej pierwszej czynności procesowej; zakłada sprzeciw.

Wreszcie trzeci sposób jest najprostszy: w żadnym wypadku, niezależnie od tego, z jakiej przyczyny pozwany nie stawiał się na rozprawę, sprzeciw nie jest dopuszczalny, a możliwa jest tylko droga apelacji. Jest to już środek radykalny, bezwzględnie zapobiegający przewłoce postępowania przez niestawienie się. Ale i on ma wadę: pozbawia pozwanego, który bez swej winy nie stawiał się na rozprawę, skorzystania z zasady dwóch instancyj i przez to narusza równość stron: żądanie powoda będzie rozpoznawane dwa razy — przez sądy pierwszej i drugiej instancji, zarzuty pozwanego tylko raz — przez sąd apelacyjny. Tu stoimy przed zadaniem: co jest lepsze, czy otworzyć niesumiennym pozwanym drogę do przewlekania procesów za pomocą bezzasadnych sprzeciwów, czy pozbawić sumiennych pozwanych gwarancji dwukrotnego rozpatrzenia spraw. Skłaniam się do zdania, że drugie zło jest mniejsze, i to tembardziej, że Kodeks daje możność naprawienia go przynajmniej w tych wypadkach, kiedy sumiennosc pozwanego będzie stwierdzona. Mianowicie, sąd apelacyjny ma prawo uchylić wyrok sądu okręgowego z urzędu i odesłać sprawę sądowi okręgowemu do ponownego rozpoznania, jeżeli „strona była pozbawiona możności obrony swych praw“ (art. 416, p. 7, 419, § 1). Pod ten przepis niewątpliwie podpadną wypadki, kiedy pozwany zupełnie nie otrzymał wezwania na rozprawę, albo otrzymał zapóźno tak, że nie zdążył stawić się osobiście, ani przysłać zastępcy. Ponadto pozwany ma jeszcze jeden środek uniknięcia niepomysłnych dla siebie skutków zaocznego wyroku: żądać wznowienia postępowania, „jeżeli wskutek naruszenia przepisów prawa pozbawiony był możności działania“ (art. 450, p. 2).

Uchylając fikcję przyznania i nie dopuszczając założenia sprzeciwu, zacieramy różnicę pomiędzy postępowaniem ocznym, kontradyktoryjnym a zaocznym: w obu sąd ma rozstrzygać sprawy na podstawie przedstawionych przez strony dowodów, w obu przysługuje stronom tylko prawo apelacji. Lecz wynik ten nie zawiera nic niespodziewanego, paradoksalnego, ponieważ wielowiekowa ewolucja postępowania zaocznego szła właśnie w tym kierunku. Stwierdza to i autor najnowszej monografji o zaoczności Schima, który po przedstawieniu historii tej instytucji i współczesnego jej stanu w różnych państwach oraz po krytycznej analizie wypowiedzianych w literaturze opinii, kończy tak: „Jak się ujawniło, postępowanie zaoczne powoli zatraciło swe osobliwości”¹⁶). Ostatni krok został uczyniony poniekąd przez kilka ustaw kantonalnych Szwajcarii, które zniosły instytucje sprzeciwu i poddały wyroki zaoczne ogólnym sposobom zaskarżenia. Pozostało jeszcze usunąć fikcję przyznania, i wtedy postępowanie zaoczne będzie zupełnie zrównane z kontradyktoryjnym, a zarazem zapewniona zostanie szybkość rozstrzygnięcia spraw i wydanie wyroków, opartych na ustaleniu rzeczywistego, nie spaczonych fikcjami stanu faktycznego

J. BEKERMAN.

REFORMA CZY REAKCJA.

(Luźne uwagi nad Projektem Ustawy o ustroju adwokatury).

„Un ordre aussi ancien que la magistrature, aussi noble que la vertu, aussi nécessaire que la justice se distingue par un caractère qui lui est propre; et seul entre tous les états il se maintient toujours dans l'heureuse et paisible possession de son indépendance”.

Tak wyrażał się o adwokaturze kanclerz Francji, d'Aguesseau w roku 1693 w przedrewolucyjnej, monarchicznej epoce Ludwika XIV — i słowa te, jako klasyczne, bywały bardzo często cytowane, ilekroć była mowa o zadaniach adwokatury. Wiele czasu upłynęło od owej epoki, a w państwach europejskich coraz bardziej rozwijało się i utrwalalo przekonanie o konieczności adwokatury, jako czynnika, bez którego wymiar sprawiedliwości obejść się nie może. Pomysł Fryde-

¹⁶) Sam Schima pozostaje na gruncie systemu niemieckiego (str. 257 — 263).

ryka II zniesienia adwokatury i zastąpienia jej przez t. zw. „Assistenzraethe” utrzymał się stosunkowo niedługo; prześladowanie adwokatury podczas rewolucji i przez Napoleona, który nie obawiał się armat, a bał „języka adwokackiego”, nie wywarły głębszego wpływu na losy „barreau”, który rozwijał się coraz świetniej. Gdy „samodzierżawna” Rosja pragnęła ocknąć się z pod „regimu” nikołajewskiego, przyjęła za wzór stosunki francuskie w adwokaturze, uszczuplając nadane prawa coraz bardziej w miarę wzrostu prądów reakcyjnych. Rozpoczęła się wówczas pamiętna starszemu pokoleniu prawników naganka na „preljubodziejew słowa”.

U nas, na terenie b. Królestwa Kongresowego, gdy tylko Polska odzyskała niepodległość, wprowadzono ustroj, oparty na szerokiej autonomji adwokatury — i ten stan rzeczy przetrwał do dnia dzisiejszego. Obecnie spotykamy się z Projektem nowego ustroju adwokatury — i Projektowi temu pragnąłbym kilka słów poświęcić nie ze stanowiska teorii, która zawsze może być dyskutowaną, jak kto chce, lecz ze stanowiska praktycznego. W ciągu dość długiego żywota miałem sposobność poczynić niektóre spostrzeżenia — de visu et auditu, — miałem okazję przypatrzenia się rozmaitym sądom, i na tem, czysto doświadczalnym, powiedziałbym indukcyjnem tle, pragnąłbym spostrzeżeniami temi się podzielić.

II.

Bolączką naszych czasów jest, między innemi, płynny stan ustaw, że tak powiem, hipertrofia legiślatorywa — w czasie, który nie zdaje się być powołanym do twórczej działalności na tem polu, ze względu na wielkie rozbieżności społeczne i ekonomiczne. Sądę, że przy zastąpieniu danej ustawy przez nową, na pierwszym miejscu należy postawić pytanie co do jej celowości i potrzeby w danej chwili. Czy doprawdy obowiązująca ustawa o adwokaturze wykazała takie braki, że staje się nieodzowną koniecznością znieść takową? Nie sądę.

Najbardziej powierzchowny rzut oka na Projekt doprowadza do wniosku, że nad wszystkimi innemi zagadnieniami góruje tu kwestja samorządu adwokackiego i stosunku adwokatów do sądu i czynników sądowo-administracyjnych — i ujęcie tych kwestyj, zresztą olbrzymiej wagi, stanowi „ratio legis” Projektu i stwarza przepaść między Projektem, a obowiązującym dotychczas Dekretem o Palestrze.

Samorząd adwokatury i niezależność jej wobec sądu, zapewniająca jej minimum praw, koniecznych do wykonywania

tego z natury swojej wolnego zawodu — oto jądro sprawy i pod tym hamletowskim — „to be or not to be” — kątem widzenia należy na nią patrzeć.

Postawmy pytanie na szerszej platformie: czy Państwu, społeczeństwu powinno zależeć na jak największej ilości korporacyjnych, samorządowych organizacji, ułatwiających istnienie i cele tego społeczeństwa, czy też przeciwnie, zainteresowane jest ono w tem, aby stanowiło niezorganizowaną, rozproszkowaną masę, lotną za lada podmuchem burzy. Słowem, czy ma nam przyświecać przykład Anglii, czy Francji w czasie rewolucji, zdaje się, że odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna — przynajmniej dla tych, którzy nie pragną gwałtownych wstrząsów i kataklizmów społecznych.

Korporacja adwokacka należy do najbardziej wpływowych i potężnych w każdym cywilizowanym państwie — powiem więcej, nie da się ono pomysleć bez adwokatury. Każdy, kto bliżej zetknął się z sądownictwem wie, jak olbrzymie usługi oddaje na każdym kroku adwokatura sądownictwu, jak ułatwia mu pracę. Tam, gdzie stosunki są skomplikowane — a są one takimi w każdym nowożytnym państwie, gdzie sądy nie odbywają się pod dębem w Vincennes, jak za czasów Św. Ludwika — tam adwokaci są niezbędnym łącznikiem między społeczeństwem, które bliżej i dokładniej znają, a sądem, który z pewnej odległości na nie patrzy. Stan adwokacki potężny jest swojemi wpływami, które sięgają wszędzie, znajomością specjalną zawiłych formuł prawnych, wymową, jasną wykładnią myśli, orientowaniem się w interesach, powiernictwem dusz i najtymniejszych stosunków, wreszcie niezależnością materjalną. Jak legendarny Anteusz, adwokatura nabiera nowych sił od każdego zetknięcia się z publicznością, której służy i nad którą panuje. Takiej siły lekceważyć nie można, jeśli ona jest pożyteczną, a tembardziej, jeśli ona jest konieczną.

Odjęcie samorządu jakiejś korporacji jest jednym z najdotkliwszych, najboleśniejszych jej ograniczeń. Jest to „*demutatio capitis*”, pozbawienie praw, które jedynie w wyjątkowych wypadkach, gdy ten przywilej okazał się ze szkodą dla ogółu powinno być stosowane — i to z największym umiarkowaniem i ostrożnością.

Czy korporacja adwokacka na to zasłużyła? Czy przez cały czas swojego funkcjonowania nie stała na wysokości swojego zadania? Czyż źle służyła swoim interesom zawodowym? Czy zawiodła zaufanie społeczeństwa? Czy nie była wysoce patriotyczną? Czy może być mowa o karze bez dowiedzionej winy?

A jeśli chodzi o dążności unifikacyjne w naszym, tak długo na dzielnice rozbitem Państwie, to, jak słusznie zauważył, tak wiele założony nestor naszego prawnictwa, p. Henryk Konic, istnienie Naczelnej Rady Adwokackiej jest największą gwarancją wyrobienia jednolitych, zawodowych pojęć w całym Państwie i skomplikowanemu i trudnemu temu zadaniu o wiele skuteczniej sprostać może Rada, niż poszczególne sądy, które nie mogą być wolne od terytorjalnych naleciałości.

W interesie etyki zawodowej leży również oddanie tych subtelnych kwestyj pod decyzję tych, którzy są najbardziej pod tym względem kompetentni i którym z natury rzeczy zależy najwięcej na czystości obyczajów w adwokaturze. Czy pod tym względem dałoby się coś dotychczasowemu ustrojowi adwokatury zarzucić?

III.

W związku z tendencją ograniczenia autonomji adwokackiej, znajduje się zupełne uzależnienie adwokatury od sądu i czynników administracyjno-sądowych. Wymowny dowód tego znajdujemy w przepisach o nadzorze. Art. 46 nadaje kolegium administracyjnemu sądu apelacyjnego na przedstawienie prezesa prawo uchylecia sprzecznej z prawem uchwały rady adwokackiej i przedsięwzięcia środków zaradczych, celem przywrócenia porządku prawnego.

Uderza nas tutaj znamieny szczegół — dlaczego do tych spraw, bądź co bądź, niezwyklej natury nie jest kompetentne ogólne zgromadzenie sędziów? Wiemy, że ustrój sądowy nie jest algebrą, ale gdybyśmy zmuszeni byli wyprowadzić równanie, to powiedzielibyśmy, że kolegium administracyjne równa się raczej prezesowi, niż ogólnemu zgromadzeniu. Nie zapominajmy o tem, że w skład tego kolegium wchodzi dwaj członkowie, mianowani przez prezesa. A nie ulega wątpliwości, że między zdaniem prezesa, a zdaniem niektórych członków ogólnego zgromadzenia może istnieć w niektórych sprawach bardzo wielka rozbieżność poglądów. Przypominam sobie z dawnych czasów następujący konflikt, o którym wiele mówiono. W Petersburgu wydano parol w roku 1889 — „podtjanut warszawskij sudebnyj okrug”, który uważano za zbyt liberalny. W tym celu na opróżnione miejsca prezesa Sądu Okręgowego i Izby Sądowej w Warszawie mianowano dwóch działaczy sądowych, którzy w sferach biurokratycznych mieli opinię ludzi bardzo energicznych — w stylu „kak najedu nie spuszczu”. Przed przyjazdem prezesa Sądu Okręgowego w jesieni debatowana była kwestja dopuszczenia wpisu żydów na

listę obrońcą. Przewodniczący, późniejszy redaktor „Warszawskiego Dniwnika” — jak głosiła fama — powoływał się na świeżo z podróży do Petersburga przywiezione „nastroje”; pewna część sędziów w najenergiczniejszy sposób zaprotestowała, twierdząc, że ją obowiązują ustawy, a nie „nastroje”. W rezultacie „nastroje” zwyciężyły — i sprawy przeszły do Izby Sądowej, wywołując również bardzo gorącą dyskusję między Starszym Prezesem a gronem sędziów. Oczywiście i tu „nastroje” wzięły górę, ale opozycja ta miała w każdym razie symptomatyczne i moralne znaczenie — przynajmniej dla tych sędziów, którzy mieli twardszy kręgosłup i mniej elastyczne przekonania. Dodać należy, że nie przeszkodziło im to w awansie służbowym. Wkrótce potem sprawa co do „niechristianskich wjerospowjedanii” uregulowana została przez ukaz cesarski.

IV.

Artykuł 72 Projektu stanowi, że w pewnych poważniejszych wypadkach przysługuje obwinionemu adwokatowi prawo odwołania się do sądu apelacyjnego, a więc i w tych wypadkach decyzja leży nie w ręku organów adwokatury, lecz sądu. Powiększa to wpływ sądownictwa na adwokaturę — i artykuł ten byłby usprawiedliwiony jedynie wówczas, gdyby istnieć mogło przypuszczenie, że koledzy obwinionego kierować się będą jakąś wyjątkową łagodnością i pobłażliwością. Dotychczasowe doświadczenie do takiego wniosku nie upoważnia.

Głośny obecnie art. 82 Projektu wywołał ogólne poruszenie umysłów, powiemy nawet więcej, w sferach prawniczych wywołał on łatwo zrozumiałe przerażenie. Brzmi, jak następuje: „Adwokat, który w piśmie lub w przemówieniu wykroczy przeciwko prawu, dobremu obyczajom, spokojowi lub bezpieczeństwu publicznemu, albo okaże zuchwałę nieposzanowanie władzy, może być skazany bez z w ł o c z n i e przez sąd, rozpoznający daną sprawę, na jedną z kar dyscyplinarnych, przewidzianych w art. 49. Orzeczenie sądu jest n a t y c h m i a s t wykonalne, jednak, jeżeli zapadło w sądzie pierwszej instancji, lub drugiej instancji, służy od niego odwołanie do Sądu Najwyższego w ciągu dwóch tygodni od ogłoszenia lub doręczenia. Przepis niniejszy nie wyłącza stosowania przepisów o utrzymaniu powagi sądu”.

Wśród kar, o których mówi art. 49, do którego zostaliśmy odesłani, wymienione jest zawieszenie do jednego roku i skreślenie z listy adwokatów.

Tyle Projekt. Gdyby ten artykuł wszedł w życie, czy znalazłby się jeszcze ktoś na obszarze Rzeczypospolitej, kto by chciał być adwokatem? Niedosć na tem, że zawód adwokacki sam przez się jest ciężki, wyczerpujący, zużywający nerwy w najwyższym stopniu, byłby jeszcze skazany na wieczną niepewność. Każdy adwokat, kładąc się do snu, zmordowany obroną przed kratkami, konsultacjami i redagowaniem skarg, nie byłby pewien, czy jutro będzie jeszcze adwokatem, czy za jakimś nieopatrzonym gościem lub słowem, które tak łatwo wyrwać się może w chwili, gdy nerwy podniecone są walką, toczącą się z natury rzeczy między adwokatem a przeciwnikiem, nie narazi się sądowi i nie zostanie odrazu, bezzwłocznie za jednym pociągnięciem pióra pozbawiony owoców długoletniej i mozolnej pracy — i wraz z rodziną nie pozostanie na bruku. Każda wina, zanim osiągnie ją kara, wymaga skrupulatnego dochodzenia i kara powinna być dostosowana do stopnia winy — a jeden zawód adwokacki miałby być wyjęty z pod prawa? „*Quid tum miser sum dicturus, quem patronum rogaturus, quum sit justus vix securus*”. Ale tak ma być — na Sądzie Ostatecznym, po zmartwychwstaniu wieków, a dla adwokata ten sąd ostateczny ten „*dies irae*” miałby się odbywać codziennie? Czyżby nerwy wytrzymałyby podobną mękę. De Villiers de L'Isle d'Adam w jednej ze swoich opowieści — „*Contes cruels*” — za największą duchową mękę uważa „*torturę nadziei*”. Przez taką torturę nadziei i strachu przechodziłby codzień ten nieszczęśliwiec, któryby nosił toż adwokacką.

Powiedz, że przesadzam. Czy doprawdy? Jakież nieuchwytnie są te kryterja, za grzech przeciwko którym adwokat ma tak srodze pokutować? Co to znaczy dla prawnika wykroczenie przeciwko prawu piśmiennie lub ustnie? Czy nie wolno krytykować jakiegoś przepisu prawa? Czy nie wolno go interpretować w razach wątpliwych? Czy nie ma być wolno oceniać wyrok sądu w innej sprawie? Czy nie wolno będzie powoływać się na niejasną redakcję artykułu ustawy, gdy to dla sprawy jest konieczne? Wszak cała praca adwokata polega przedewszystkiem na analizie logicznej i poddaniu danego przepisu tej analizie. „*Tu non pensavi ch'io loico fossi*” — oto dewiza każdego prawnika, na tę nazwę zasługującego.

Przejdźmy do drugiego kryterjum — dobrych obyczajów. Kiedy adwokat wykracza przeciwko dobrym obyczajom. Dajmy na to, adwokat broni kogoś, który jest oskarżony o spędzenie płodu. Powoła się na najnowsze autorytety, które czyn ten w innym przedstawiają świetle — w świetle teoryj maltuzjańskich. Czy zgżesz przeciwko dobrym obyczajom i ma zato ponieść karę? A nuż w komplecie sądowym zasiadać będzie sędzia starej daty, w którego oczach neomaltuzjanizm

jest ostatnim wyrazem wszeteczeństwa i rozpusty? Tam, gdzie chodzi o pozbawienie kogoś praw, kryteria muszą być jasne i niewątpliwe, a nie pozostawione dowolności czyjejkolwiek. Niedarmo adwokat nosi nazwę „advocatus miles”, istotnie, on wciąż walczy o cudze prawa — i nie wolno mu wśród tej walki broni wytrącać, twierdząc, że godzi on w prawo lub dobre obyczaje. Czy działalność adwokata ma się ograniczać li tylko przed sądem do odczytywania artykułów Kodeksów — wszak na to niechybnie otrzyma odpowiedź: „curia novit jura”. Skądże ten lęk, aby adwokat w oczach sędziów nie nadwyrężył prawa?

Chętnie przyznaję się do tego, że lubię cytować przykłady: nic tak nie ilustruje rzeczy, jak przykład z życia wzięty. O największym z ówczesnych adwokatów w Warszawie — Adolffie Peplowskim, którego powszechnie uważano za złotoustego obrońcę, krążyła następująca opowieść: w procesie jakimś prokurator, oczywiście rosjanin, powołał się na niesforność szlachty polskiej i jako dowód przytoczył ostatni zajazd na Litwie z Pana Tadeusza. Żywo w swych uczuciach dotknięty Peplowski odpowiedział, że niebezpieczną jest rzeczą powoływać się na autorów, bo i on mógłby się powołać na ustęp z Gogola, gdzie dygnitarz ów przyrównany został w sposób bardzo drastyczny do pewnego zwierzęcia, które Peplowski wymienił. Cóżby się stało z najlepszym z naszych mówców i doskonałym prawnikiem, ozdobą naszej adwokatury, gorącym patriotą, gdyby wówczas obowiązywał art. 82!

Z powodu Peplowskiego krążyła jeszcze wówczas wersja następująca: trawestując znany aforyzm „dura lex sed lex”, miał się wyrazić na posiedzeniu Izby Sądowej: „dura Pałata, sed Pałata” — i uszło mu to bezkarnie.

Przypominam sobie inny drastyczny wypadek: uniwersytecki mój kolega, przedwcześnie zmarły, ku ogólnemu żalowi wszystkich tych, co go bliżej znali, Henryk Cederbaum, wprowadzał w Zjeździe Sędziów Pokoju w Warszawie sprawę tak nieszczęśliwie, że naraził się władzom administracyjnym. Tło sprawy było następujące: żona generała rosyjskiego, który był w łaskach u Hurki, czy jego żony, kupowała, zdaje się, parasolkę za Żelazną Bramą i uczuła się dotkniętą słowami, czy manierami właścicielki sklepu. Inde irae. Skazano winowajczynię na karę w drodze administracyjnej, a niezależnie od tego wytoczono jej sprawę sądową — i nieszczęście chciało, że Cederbaum, broniąc jej, krytykował postępowanie władz administracyjnych. W rezultacie odjęto mu, jako obrońcy sądowemu (nie był jeszcze adwokatem), świadectwo. Po długim dopiero czasie, dzięki wstawiennictwu Prezesa Sądu, który jeździł do Petersburga, udało się Cederbaumowi do adwokatury powrócić.

Gdyby nie ta protekcja, adwokatura warszawska byłaby pozabawiona jednego z najsympatyczniejszych swoich członków.

Artykuł 82 wymaga zresztą poszanowania nie tylko dla sądu, lecz i dla każdej władzy — a więc nie będzie można ostro krytykować, dajmy na to, postępowania sekwestratora lub komornika w sprawie o wyłączenie!

Nie zapominajmy o tem, że art. 82 nie wyłącza stosowania przepisów o utrzymaniu powagi sądu.

Nie wiem, z jakiego źródła art. 82 jest zaczerpnięty. Podobno z francuskiego — z czasów napoleońskich, czy też Restauracji. Nie mam możliwości tego sprawdzić. Zresztą, mając tyle nowszych prawodawstw, już obowiązujących na terenie naszych dzielnic, mamy wzorować się na najstarszych rekwizytach porewolucyjnego prawodawstwa, tak niezgodnych z duchem czasu i dotychczasowemi naszymi pojęciami o zadaniach adwokatury?

A i we Francji tego rodzaju przepisy w stosunku do adwokatury mogły powstać jedynie w dobie rewolucji lub w atmosferze porewolucyjnej. Obrona jakiegoś „arystokraty” mogła kosztować głowę obrońcy. „La république n'a pas besoin de savants” powiedział przewodniczący Trybunału Rewolucyjnego, skazując na śmierć twórcę chemii nowożytnej Lavoisiera. W przedrewolucyjnej Francji panowała w tych stosunkach bez porównania większa swoboda. Powołam się na pamiętniki Piotra Mikołaja Berryera, ojca słynnego adwokata z czasów Restauracji — Piotra Antoniego Berryera. Opowiada on, co następuje: „o szlachetnej niezależności adwokatury świadczy odpowiedź p. Delaverdy, ojca radcy Parlamentu, udzielona pierwszemu prezesowi, który zarzucał mu brak poszanowania na audjencji Sądu, który jednak syna jego przyjął w poczet swoich członków: „Panie Pierwszy Prezesie, gdyby mój syn umiał się trzymać, nie kazałbym mu tutaj siedzieć”.

Opowiada Berryer jeszcze jedną anegdotę, która charakteryzuje ówczesne obyczaje: „pewien adwokat podczas wakacji, znajdując się w bliskości Prezesa Parlamentu, uważał za swój obowiązek udać się do zamku dla złożenia swojego uszanowania. Prezes, którego duma nie porzuciła nawet na wsi, zajmował się w bibliotece układaniem książek i nie zwracał uwagi na adwokata. Wreszcie zszedł z drabinki i z godnością zasiadł w fotelu, nie prosząc gościa, by usiadł. Urażony tem adwokat sam wziął sobie fotel, włożył kapelusz na głowę (we Francji nie miało to takiego znaczenia, jak u nas) i prowadził konwersację. Czując się dotkniętym w swojej godności, Prezes odezwał się w tonie admonicji: „Gdzież podziały się te czasy, kiedy adwokaci nie ośmieliliby się nigdy usiąść lub nakryć

głową wobec sędziego, nie pytając go się i nie otrzymawszy zezwolenia?" — „Panie Prezesie — odpowiedział na to adwokat — to były takie czasy, kiedy adwokaci nie mieli ani siedzenia ani głowy". (La vie au barreau, str. 34, 35).

Trzeba było dopiero rewolucji, aby zniszczono wszystkie instytucje, które od wieków we Francji istniały. Ofiarą tego padła i adwokatura. Konstytuanta zniósła nawet nazwę adwokata, poczynając od 2 września 1789 r., zastąpiono ją później przez nazwę „défenseur officieux”. Z dawnego i szanowanego tytułu nie pozostawiono nawet dźwięku.

Na rewolucyjnym gruncie, nic w tem dziwnego, rodzić się mogły najdziwniejsze pomysły. Nie wynika jednak stąd, aby je przeszczepiać, mając nowsze i lepsze przykłady. „Meliora sentio videoque deterioraque sequor”.

V.

Przechodzę do innych szczegółów Projektu. Po niezależności adwokatury na pierwszym miejscu stawiam kwestję aplikacji i przygotowania do zawodu adwokackiego. Nie sądzę, aby obecne stosunki były zadowalające, ale Projekt wprowadza jeszcze pogorszenie tego, co jest, a co wymaga naprawy. Obecna praca aplikancka w sądzie nie daje dostatecznego przygotowania młodemu prawnikowi, a na bieg spraw wpływa nawet w pewnym stopniu ujemnie. Aplikanci, nie mając do dyspozycji dłuższego czasu, przechodzą jakby z wydziału do wydziału, z miejsca na miejsce. Z powodu tej nieustannej wielkiej wędrówki aplikantów po salach sądowych, trudno nawet uchwycić sylwetkę aplikanta, gdy na posiedzeniu sądu wynurza się ona w charakterze protokółanta. Nie ma w tem żadnej winy ze strony aplikanta, ale cierpią na tem protokoły sądowe, pisane niewprawną ręką, bez dłuższego doświadczenia. Czas aplikacji sądowej, zdaniem mojem, jest stanowczo za krótki — powinien obejmować okres czasu, co najmniej trzechletni: rok czasu powinien być poświęcony wydziałowi karnemu, rok — wydziałowi cywilnemu, ostatni rok — reszcie. Dodam, że doświadczenie w sądach, zarówno przed wojną, jak obecnie, nauczyło mnie przywiązywać bardzo wielką wagę do aplikacji w sądzie — i — tylko w sądzie. Jest to rodzaj kliniki, gdzie przed oczami młodego prawnika przewijają się najrozmaitsze typy spraw — i gdzie je dokładnie przestudjować może. Praktyka w kancelarii adwokata tego nie zastąpi dla rozmaitych przyczyn: praktyka adwokata, nawet bardzo wziętego, jest zazwyczaj jednostronna, specjalna rola adwokata przy układaniu skargi, wyborze prawotwórczych faktów i podpro-

wadzeniu takowych pod normy prawa jest niesłuchanie ważna i decydująca nawet o losie sprawy, stanowi to prawdziwą sztukę, artyzm, umiejętność cywilisty, ale aplikant, jest zbyt niedoświadczonym w dziedzinie prawa, aby mógł subtelności te ocenić. Kancelarja, gdzie mało spraw, aplikanta dla braku materiału niczego nie nauczy, tam zaś, gdzie wiele spraw adwokat jest tak zajęty, że niepodobna od niego wymagać, aby zajmował się jeszcze nauczaniem aplikanta i przerabianiem jego „konceptów”. W każdym razie adwokaci tacy będą należyć do nielicznych wyjątków. Siedzenie w kancelarji niewiele nauczy, ponieważ konsultacje i rozmowy z klientami odbywają się w gabinecie adwokata, a nawet i przepisywanie pism obrończych, co stanowiło niegdyś zajęcie „pomocników adwokatów przysięgłych”, wykonywane jest obecnie z większym sukcesem przez maszynistkę, piszącą jednocześnie oryginał i kopje. W rezultacie, często zdarzałoby się w praktyce, że aplikacja adwokacka sprowadzałaby się do formy bez treści. Wyręczenie się patrona przez aplikanta na sądzie będzie zawsze wyjątkiem, albowiem ani adwokat, ani klient jego nie pragnie tego zastępstwa, nie dowierzając młodym siłom.

W rezultacie w tym bardzo ważnym przedmiocie, od którego zależy dobór naszej adwokatury w przyszłości, doszedłbym do formuły następującej: długa aplikacja w sądzie, krótka u adwokata. A więc — trzy lata w sądzie, jeden rok u adwokata.

Jak wynika z art. 6 Projektu, do przyjęcia w poczet adwokatów wystarcza aplikacja adwokacka i egzamin adwokacki, a więc nie jest konieczna aplikacja sądowa. Uważam to za wielki błąd

Zdawałoby się, że Projekt kładzie może nacisk na egzamin. Otóż i co do tego punktu miałbym bardzo wielkie wątpliwości. W czasach powojennych we wszystkich dziedzinach życia weszły u nas w modę egzaminy wszelkiego rodzaju — ale nie z umiejętności pisania na maszynie, co byłoby zrozumiałe, lecz z innych dziedzin. Nie zasłibiłyśmy chwała Bogu, pod tym względem tak daleko, jak we Francji, gdzie, jak mi kiedyś dowcipnie oświadczył pewien francuz, połowa francuzów zajęta jest egzaminowaniem drugiej połowy, ale i my przeciążeni jesteśmy tym wypadkiem losowym, który nazywa się egzaminem, a nie wiele ucząc i nic nie dowodząc, odbiera siły i zdrowie młodzieży. Tak dzielny naród, jak anglicy, nie przywiązuje znaczenia do egzaminów i dyplomów, a stosuje zasadę „z owoców poznacie ich”, kładąc nacisk na pracę i praktyczne wyniki takowej. Wielki komentator Kodeksu

i Prezes Sądu Kasacyjnego w Paryżu — Troplong, nie miał dyplomu studjów uniwersyteckich. Znany i zasłużony komentator Ustawy Postępowania Cywilnego, Isaczenko — ukończył wydział matematyczny. Pamiętamy bardzo dzielnych i czołowych przedstawicieli palestry, których studja szkolne ograniczały się do t. zw. kursów prawnych.

Właściwie aplikant, choć fizycznie jest w sądzie, duchowo jest nieobecny; myśl jego biegnie do owego stołu egzaminacyjnego, który rozstrzygać będzie o jego losie.

Nie zapomnę nigdy zdziwienia i oburzenia, które wywołało ze strony jednego z kolegów (rodem z Małopolski) moje oświadczenie, że dyplom uniwersytecki jest kawałkiem pergaminu, który niewiele dowodzi. Ta „idolotria“ dyplomu i wszelkich egzaminów, zdaje się, jest świeżego pochodzenia.

Powątpiewać należy o celowości egzaminów jeszcze z innego powodu: stosunki prawne coraz bardziej się komplikują, przybывая całe dziedziny nowego prawa — prawodawstwo socjalne, rolne, fiskalne, nawet w dziedzinie prawa handlowego mamy przewrót zupełny — jest to ogrom materji, w którym niepodobna zorientować się nawet dla doświadczonego prawnika; materje te zaczepiają się wzajemnie. Niepodobniestwem jest wymagać od młodego prawnika, aby się w tym lesie ustaw, tym labiryncie prawnym zorientował. Trudno przewidzieć, o co kto pytany będzie — a więc zdanie egzaminu jest to wypadek losowy. Pamiętam, że najlepszy nasz cywilista, chlubnie znany profesor — każdemu wiadomo, że mam na myśli prof. W. Holewińskiego, egzaminował bardzo łatwo, z tak ważnego i trudnego przedmiotu, jak prawo cywilne. O jednym z profesorów Uniwersytetu Petersburskiego opowiadano, że, gdy student przystępował do egzaminu (z prawa), zadawał mu przedwstępne pytanie, czy pragnie walczyć — brzmiało to w języku rosyjskim: „Gospodin student, wy s bojem ili bez boja“. Gdy student oświadczał, że nie pragnie walki, otrzymywał stopień dostateczny. Wyższy, a czasami i niższy stopień zależał od wyniku „pojedyńku“ czy „turnieju“ prawnego. Więcej pracy, a mniej egzaminów i konkursów — powinno być naszą dewizą.

Ze względu na znaczenie aplikacji sądowej dla przyszłego adwokata niepodobna pogodzić się z liberalizmem art. 7 Projektu, który za wystarczające kwalifikacje uważa li tylko dwa lata służby, nawet nie w sądach ogólnych. Za minimum czasu, po upływie którego sędzia lub prokurator, albo podprokurator mógłby zostać członkiem adwokatury, należałoby przyjąć okres czteroletni. Nie leży ani w interesie adwokatury, ani społeczeństwa, aby dostęp do tego zawodu był tak

ułatwiony, iż groziłby pauperyzacją większości jego członków. Jest rzeczą bardzo sporną, czy przy demokratycznych tendencjach istnieć powinien dla adwokatów „*numerus clausus*”, ale nie może też ulegać żadnej wątpliwości, że otwarcie na oścież adwokatury, sprowadziłoby w krótkim czasie ruinę materialną, a co za tem idzie, i moralną tego stanu, wywołując niezdrową konkurencję i pauperyzację — a na tej ruinie chyba nikomu zależeć nie może, któremu drogie są interesy sprawiedliwości i przyszłość społeczeństwa.

Z drugiej strony ten sam artykuł unicestwia tę ulgę, stanowiąc, że dopiero po pięciu latach od czasu opuszczenia stanowiska, osoby te obierać mogą siedzibę w tych miejscowościach, gdzie ostatnio urzędowały. Przy obecnych stosunkach mieszkaniowych, które równają się „*glebae adscriptio*” przepis ten uniemożliwiłby tym osobom wstąpienie do adwokatury. Z drugiej strony zbyt wysokie mam mniemanie o naszych sądach, oparte na doświadczeniu, aby wzgląd na koleżeństwo mógł wpływać w tych wypadkach na wymiar sprawiedliwości.

Ze strony formalnej uderza w redakcji art. 9 i 11 użycie słowa „posłuch” nie tylko wobec sądu, lecz wogóle „władz i urzędów”. Adwokaci, nie inaczej, jak każdy obywatel, obowiązani są stosować się do ustaw — i tylko. Wszak żaden urzędnik nie może być uważany za żywe wcielenie ustawy, jest on tylko jej organem. Urzędnik ma prawo żądać od każdego wykonania przepisów ustawy i w granicach tejsze, ale nie „posłuchu” dla swojej osoby.

VI.

Na zakończenie wypada mi przeprosić szanownego czytelnika, jeśli wytrwał do końca, za niektóre szczegóły, które mogą być uważane za zbędne. Ale przypisując Projektowi wyjątkowe znaczenie dla rozwoju naszego sądownictwa, nie chciałem pominąć żadnego argumentu, żadnego drobiazgu, co do którego zdawało mi się, że mógł rzucić choćby słabe światło na dany przedmiot. Według wszelkiego ludzkiego prawdopodobieństwa nie wiele czasu pozostaje mi do życia — „*quoniam morieris et non vives*” — ale i te resztki życia, jako ustępującemu prawnikowi, byłyby zatrute myślą, że sięgamy po wzory dla naszych instytucyj prawnych z tych epok historycznych, które najmniej się dla nas nadają.

Dr. ARTUR TILL.

JUDEX AD JUS NON DICENDUM...

(Jeden szczegół z rządowego projektu ustroju adwokatury).

Nie dzisiejszą jest historia powstawania ustawy o ustroju adwokatury polskiej i praca nad jej jednolitą organizacją zajmowała stale i wyczerpująco od szeregu lat wszystkie właściwe organy. Projekty i ankiety, opinie i krytyki prześcigały się wzajemnie od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego, — uczestniczyły w tej pracy wszystkie urzędowe organizacje adwokackie — przedmiotem tym zajmował się stale Związek Adwokatów Polskich, a ostatecznej niejako aprobaty wszystkim tym zamierzeniom udzieliły dwa, specjalnie tym przedmiotem zajmujące się ogólne Zjazdy Adwokatów Polskich w Poznaniu i Toruniu. Równoległe szła praca specjalnej Podkomisji naszej Komisji Kodyfikacyjnej, w ciągłym kontakcie z Ministerstwem Sprawiedliwości i z organizacjami stanowymi pozostającej, a złożonej z wybitnych znawców przedmiotu. Wszystko to działo się pod hasłem, w które nikt wątpić się nie ośmielał i które, skoro padło z wysokiego miejsca, było wytycznym dla wszystkich prac: adwokatura ma stworzyć sama przyszłe podstawy swojej organizacji, a władza wkroczy tam tylko, gdzie będzie konieczne.

A jednak władza wkroczyła, gdy jeszcze nie było to konieczne, — co więcej, wkroczyła w sposób, który poprostu przekreślił prawie cały w tym przedmiocie dorobek minionych 13 lat naszej wskrzeszonej niepodległości. Minister Sprawiedliwości złożył Sejmowi dnia 29 września 1931 swój własny projekt ustawy, która z dniem 1 marca 1932 wejśćby miała w życie, a w której pozostały zaledwie strzępy z samorządu stanowego, mimo, iż samorząd ten jest fundamentem całej adwokatury.

Przecież samorząd pod przepisami tymczasowego statutu Palestry z roku 1918 wykazał w byłym zaborze rosyjskim jaknajlepsze rezultaty, a w byłym zaborze austriackim trwa już przeszło 60 lat i w tym czasie nie wykazał ani razu potrzeby jakichkolwiek zmian lub uzupełnień.

Wzory ustawy adwokackiej były tedy już gotowe i jeśli jej unifikacja jest bezsprzecznie koniecznością, to nie było bynajmniej koniecznością prawie zupełne zignorowanie tych wzorów i tworzenie przy biurku, czegoś zupełnie nowego i samodzielnego oraz wprowadzania przepisów, które

z pewnością ogniowej próby życia nie wytrzymają, a zdolne są wprost wypaczyć rozwój i przyszłość adwokatury.

Ramy tego artykułu nie wystarczyłyby do wskazania, a cóż dopiero do omówienia wszystkich nowych, a wprost niezrozumiałych, jeśli nie zgubnych postanowień. Począwszy od skreślenia dotychczasowej przysięgi adwokackiej, a wprowadzenia w jej miejsce tylko uroczystego przyrzeczenia, o treści serwilistyczno-bezbarwnej, przez elastyczną, „rzeczową potrzebę”, krępującą dotychczasową wolność słowa adwokackiego i przepisy i „posłuchu dla władz”, których zarządzenia przecież adwokat z powołania swego niejednokrotnie energicznie zwalczać musi, a który, jeśli o niego samego chodzi, mieści się przecież w jego obowiązkach obywatelskich, aż do drakańskiego artykułu 82, który już nie tylko reakcją, ale wprost żywiołowe oburzenie wywołał, — możnaby wykaazać cały szereg mylnych i niepotrzebnych przepisów rządowego projektu. Nie to jest jednak moim zamiarem. Chcę tu jedynie omówić jeden, może drobny szczegół, który jednak, zdaniem mojem, może w swych skutkach wywołać fakt tak doniosły, jak zupełne zatamowanie autonomicznego sądownictwa dyscyplinarnego, nawet w tej okrojonej i ingerencji niepowołanych do tego czynników poddanej formie, w jakiej projekt rządowy sądownictwo to utrzymuje.

Chcę mówić o postanowieniu artykułu 38 projektu, który dla każdej Izby adwokackiej, bez względu na ilość jej członków, ustanawia jednego tylko, wszelkiej pomocy pozbawionego rzecznika dyscyplinarnego, oraz o postanowieniu artykułu 54, w którym ilość członków Sądu dyscyplinarnego dla każdej Izby ustanowiona jest w spetryfikowanej cyfrze jednastu.

W tym celu jednak muszę przedewszystkiem przytoczyć niektóre cyfry.

Według projektu Izby adwokackie mają powstać w okręgach Sądów Apelacyjnych, — zatem w Małopolsce ilość 2733 adwokatów i conajmniej tysiąc aplikantów, będzie rozdzieloną na dwa okręgi (Kraków i Lwów), — w b. zaborze rosyjskim 1708 adwokatów i około 500 aplikantów, na trzy okręgi (Lublin, Warszawa, Wilno), w Wielkopolsce 585 adwokatów i dotychczas nieistniejący, a więc żadną cyfrą, nawet w przybliżeniu oznaczyć się nie dający aplikanci, również na trzy okręgi (Katowice, Poznań, Toruń). Czyż odrazu nie rzuca się w oczy niestosunkowość tego podziału?

Ale cóż słyszymy, jeśli podział ten jeszcze różniczkujemy według miejscowego rozsiedlenia adwokatury? Oto cyfry się zmieniają i staną wyraźniejsze:

Izba Lwowska	liczyć będzie	1815	adwokatów i około	1000	aplikantów
Izba Warszawska	" "	1221	" "	500	" "
Izba Krakowska	" "	841	" "	300	" "
Izba Poznańska	" "	328	" "	120	" "
Izba Lubelska	" "	253	" "	80	" "
Izba Wileńska	" "	234	" "	80	" "
Izba Katowicka	" "	183	" "	50	" "
Izba Toruńska	" "	151	" "	50	" 1)

Z cyfr tych widzimy więc przedewszystkiem, że wedle zamiaru projektu rządowego wszystkie Izby, bo nawet najmniejsza Izba adwokatów w Toruniu, będą rządzone przez Radę Adwokacką, złożoną w równej ilości po 15 członków, bo mniejsza liczba dziewięciu członków obowiązuje tylko w Izbach adwokackich, liczących do 150 członków (art. 35). A więc 10%¹⁾ liczby członków Izby Toruńskiej będzie powołanych do rządów nad resztą 90%. W tym przypadku zupełnie w porządku, co jednak widzimy dalej? Oto ta sama liczba 15 członków Rady ma wystarczyć na Izbę Adwokatów we Lwowie, liczącą z aplikantami 2815 członków, czyli, że tu tych samych 15 ludzi podolać ma potrzebom stanowym dwu tysięcy ośmset członków stanu. To samo, względnie prawie to samo, będzie się działo w Izbie Warszawskiej.

Już w tem widać zupełną niezyciowość projektu rządowego i nieliczenie się z rzeczywistymi potrzebami stanu, — odbiegajmy jednak od tematu i zobaczmy, jak sądownictwo dyscyplinarne wyjdzie na reformie.

Przedtem muszę jednak jeszcze raz sięgnąć do suchych cyfr, ale wszak one i tylko one są decydujące.

Otóż jest faktem stwierdzonym, że liczba spraw załatwionych przez Sąd dyscyplinarny danej Izby w jednym roku administracyjnym, pozostaje do liczby jej członków w stałym stosunku procentowym. W roku 1928 przedstawiało się to w Izbie Warszawskiej w ilości 235 spraw na 1317 członków Izby, zaś w Izbie Lwowskiej w ilości 438 spraw na 1671 członków, — zatem w pierwszej Izbie w stosunku 17,84%, w drugiej w stosunku 26,91%²⁾). Biorąc jednak tylko przeciętne 20% widzimy, że przypuszczalna liczba tych spraw wyniesie, po wejściu w życie nowego statutu, przy ogólnie podwyższonych cyfrach członków Izb adwokackich, co następuje:

¹⁾ Cyfry wzięte wedle stanu z 1 lipca 1931 r. z opracowania adw. D. Strońskiego w Raptularzu Neumana na r. 1932. Dla aplikantów niema dotychczas zbiorowego zestawienia.

²⁾ zob. „Kilka uwag o sądownictwie dyscyplinarnem”. Czasopismo Adwokatów Polskich Nr. 6 do 9 z roku 1929.

we Lwowie (2815)	około	560	spraw
w Warszawie (1721)	„	350	„
w Krakowie (1141)	„	230	„
w Poznaniu (448)	„	90	„
w Lublinie (333)	„	66	„
w Wilnie (314)	„	62	„
w Katowicach (233)	„	50	„
w Toruniu (201)	„	40	„

Jakaż może być tedy przyczyna, że zarówno Izba toruńska, jak i Izba lwowska ma mieć taką samą niezmienną ilość jedenastu członków Sądu dyscyplinarnego, skoro druga będzie miała do załatwienia czternaście razy tyle spraw, co pierwsza? Z pewnością liczba ta wystarczy dla większości Izb, — w Izbie krakowskiej będzie już zapewne niewystarczającą, ale w Izbie warszawskiej i lwowskiej nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bezwzględnie nie wystarczy.

Petryfikacja liczby członków Sądu Dyscyplinarnego jest tedy widocznie skutkiem nieuwzględnienia cyfr statystycznych i jeśli sądownictwo izbowe ma należycie funkcjonować, musi być Izbom dana możność wyboru potrzebnej i elastycznie określonej liczby sędziów.

W tej chwili mam pod ręką dokładne cyfry z roku 1930 tylko odnośnie do Izby lwowskiej, wystarczą one jednak do oceny, jak będzie się to sądownictwo przedstawiało w praktyce także w Izbie warszawskiej, w której liczba członków Izby zaczyna coraz energiczniej zbliżać się do Izby lwowskiej.

Jak więc dana sprawa wygląda?

Oto Lwowska Rada dyscyplinarna miała w ciągu roku 1930 do załatwienia 236 nowych spraw oraz 198, pozostałych z lat poprzednich, czyli razem 434 sprawy w toku, będzie zaś z pewnością optymizmem, jeśli się na tej podstawie przyjmie 500 spraw, jako roczną cyfrę przeciętną na przyszłość, zwłaszcza, jeśli do dotychczasowej liczby członków Izby lwowskiej przybędą Izby adwokackie, zwinięte w Przemyślu i Samborze. Wszystkie te sprawy będzie pod panowaniem nowego statutu, musiał zainicjować jeden jedyny rzecznik dyscyplinarny (art. 62), który, zanim przejdą one do Sądu dyscyplinarnego, obowiązany jest rozpatrzyć je w kierunku uzasadnienia, ewentualnie przeprowadzić dochodzenia, częściowo umorzyć, a co do reszty, przyjść z wnioskami do Sądu dyscyplinarnego.

Jakie są dalsze jego obowiązki

Musi on być obecny na każdym posiedzeniu Sądu dyscyplinarnego i referować swoje wnioski, tudzież wnosić odwołania w sprawach, w których jego wnioski oskarżające nie zostaną uwzględnione (art. 63) — czynić ewentualne wnioski dowodowe przed rozprawą (art. 66) — brać udział we wszyst-

kich rozprawach sądowych w pierwszej instancji (we Lwowie w r. 1930 było 92) — ewentualnie odwoływać się od orzeczeń (art. 72) i brać udział w rozprawach drugiej instancji (art. 75) — wreszcie załatwić ewentualne wznowienia (art. 79).

Czyż można przypuścić, że takiemu nawałowi pracy podoła jeden jedyny człowiek, który przecież pozostaje adwokatem i musi biuro prowadzić, gdyż z tego przecież żyje. I człowiekowi temu nie wolno zachorować, nie wolno nawet umrzeć, bo w takim razie całe postępowanie dyscyplinarne musiałoby aż do przyszłego wyboru, a zatem prawdopodobnie aż do przyszłego Walnego Zgromadzenia Izby ulec przerwie.

Jestem przekonany, że nie znajdzie się ani w Izbie Lwowskiej, ani w Warszawskiej nikt z szanujących siebie i swój zawód adwokatów, któryby się podobnej niemożliwości podjąć chciał i mógł.

Ale gdyby się znalazł? Czy przy największym oddaniu się swemu urzędowi, przy wyrzeczeniu się odpoczynku i przy stałej wieczornej pracy urzędowej, po całodziennem poświęceniu się pracy zarobkowej, po zrezygnowaniu z jakiegokolwiek rozrywki, teatru i t. p., będzie ten człowiek mógł tygodniowo więcej spraw wstępnie przygotować, jak kilka? Wszak oprócz tego będzie musiał on przygotowywać się do rozpraw dyscyplinarnych w pierwszej i drugiej instancji, ewentualnie opracowywać wnioski przedrozprawowe, układać odwołania, oświadczać się na wnioski o wznowienie i ewentualnie sam takie wnioski przygotowywać i t. p. Jeśli, mimo to wszystko, przygotowuje tych kilka wniosków wstępnych tygodniowo, to co da ta praca w porównaniu z liczbą pięciuset spraw, które mu rocznie do wstępnego opracowania przypadną? Odrazu wpadnie on w szalone zaległości, gdy zaś nie będzie wstępnego przygotowania, to wkrótce i Sąd dyscyplinarny nie będzie miał nic do roboty i praca Sądu już po kilku wstępnych tygodniach beznadziejnie utknie.

A teraz spójrzmy na sprawę z innego punktu widzenia i przypuśćmy na chwilę, że rzecznik zadaniom tym w całości podoła:

Przyjmując, że posiedzenia Sądu odbywać się będą raz na tydzień i odliczywszy 10 tygodni na ferie wakacyjne, dni świąteczne i t. p., otrzymamy rocznie 42 posiedzenia Sądu. Więcej, niż trzy rozprawy dyscyplinarne nie dadzą się na jednym posiedzeniu przeprowadzić, ani też więcej, jak 10 do 15 spraw odpowiednio wstępnie zreferować i załatwić. Zatem 20 dni rozprawowych załatwi 60 rozpraw, dalszych 22 dni choćby 330 decyzji wstępnych, czyli, że z owych 500 spraw

lwowskich pozostanie niezafatwionych z końcem roku 110 spraw, a następna kadencja Sądu będzie miała do zafatwienia już nie 500, ale 610 spraw, trzecia 720 i t. d.

Mógłby tu może ktoś zarzucić, że przecież liczba członków Sądu dyscyplinarnego wynosi 11, a do rozpraw potrzeba tylko pięciu, zaś do zwykłych uchwał trzech członków, zatem mogą się równocześnie odbywać w jednej sali rozprawy, a w dwu innych po jednym posiedzeniu niejawnem, a w takim razie można trzy razy tyle spraw zafatwić, niż powyżej się przypuszcza.

Z pewnością byłoby to słuszne, gdyby nie... projekt ministerjalny! Przecież na każdym posiedzeniu musi być obecny rzecznik dyscyplinarny, a jest on jeden i nie ma zastępców, ponieważ zaś rozdwojenie lub roztrojenie jaźni jest, niestety, dotychczas niemożliwe, przeto tylko pięciu, albo czasem tylko trzech członków Sądu dyscyplinarnego będzie zajętych, a reszta będzie mogła, a raczej będzie musiała korzystać z przymusowego urlopu.

I jeszcze jedno: projekt ministerjalny nie przewiduje absolutnie żadnej pomocy ze strony Sądów powszechnych w śledztwach dyscyplinarnych, nie nadaje Sądom dyscyplinarnym prawa żądania od sądów zwyczajnych, aby im nadsyłały akta swoje, do śledztwa potrzebne, nie pozwala korzystać z pośrednictwa Sądów przy przesłuchiwanu i zaprzysięganiu świadków i donosicieli, jak to było dotychczas, wogóle pozostawia wszystko, co ma być w sądach dyscyplinarnych zafatwiane, własnej trosce i pracy tych sądów. Nadto zaś nie nadaje odnośnym referentom dyscyplinarnym prawa, ani możności zmuszenia świadka, aby do przesłuchania stanął. Stąd wniosek, że stanie, kto zechce, i zeznawać będzie bez sankcji przysięgi, kto zaś nie zechce, to nie stanie i nikt go do tego nie zmusi. Śledztwa tedy, które przy obecnym statucie trwają przeciętnie po dwa trzy miesiące, będą trwały latami i w przeważnej ilości przypadków wogóle nigdy nie będą zakończone.

Sądownictwo dyscyplinarne, jeśli przypadnie mu urzędować zgodnie z przepisami projektu rządowego, — zatrzyma się tedy w dwu, jeśli nie w trzech największych Izbach adwokackich beznadziejnie już w pierwszych kilku miesiącach swego istnienia i pozostanie instytucją sądowniczą, która bezwarunkowo zadaniom swoim nie podoła. Będzie „Sądem, który sądzić nie będzie mógł“!

Quod erat demonstrandum!

Jest tedy rzeczą wprost pomyśleć się niedająca, aby tego rodzaju statut adwokacki, uniemożliwiający poprostu oddech tak niesłuchanie ważnej Instytucji, jak autonomiczny Sąd stanowy adwokacki i to tam, gdzie wytężona i energiczna działalność jest najwięcej potrzebna, mógł wogóle wejść w życie. Ale równocześnie nasuwa się myśl, w jaki sposób tego rodzaju projekt ustroju Sądownictwa dyscyplinarnego, nie przemyślany, szablonowy, nie liczący się z cyframi, wszystkim przecie, a już chyba najłatwiej Ministerstwu Sprawiedliwości dostępnymi, bęzwzględnie niezyciowy i niepraktyczny, mógł wogóle powstać!

Odpowiedzi na to nie znajdziemy, chyba gdybyśmy mogli i chcieli wierzyć temu, co w niezliczonych dyskusjach o tym projekcie dawało się w sferach adwokatury tak często słyszeć: że nie jest to projekt o ustroju adwokatury polskiej, ale projekt jej zniszczenia!

Przykry żart, ale chyba żartem tak niesłuchanie ważnej sprawy, od której zależy istnienie, godność i powaga wielowiekowej instytucji, załatwić niepodobna. Musimy szukać wyjścia i wyjście to jest niezmiernie proste: zmienić odnośne postanowienia. Można by wprawdzie powiedzieć: dlaczego mamy przerabiać fatalny projekt ministerjalny, jeśli wystarczy z archiwów Ministerstwa Sprawiedliwości wyciągnąć choćby jeden, z wielu leżących tam, a przez samą adwokatwę od roku 1920 przedstawianych, coraz lepszych i wszystkie późniejsze kwestje uwzględniających projektów gotowych i motywami zaopatrzonych ustaw adwokackich. A możeby przecież należało nie projekt ministerjalny, ale np. w trzecim czytaniu przyjęty projekt Komisji Kodyfikacyjnej wziąć pod dyskusję.

Zapewne, — ale tego nie chce p. Minister Sprawiedliwości i z ust jego usłyszały liczne delegacje adwokackie, że uważa on swój projekt i tylko swój projekt za idealny i od niego nie odstąpi. Czyżby się nie udało ten ideał nieco poprawić?

Oczywiście. Jeśli zrezygnujemy z chęci posiadania lepszej i przez nas samych, na podstawie własnych doświadczeń zaprojektowanej organizacji stanu adwokackiego, jeśli jako malum necessarium traktować mamy organizację, projektowaną przez Ministerstwo — to wystarczy zmienić artykuł 35 i ustanowić liczbę członków Rady adwokackiej elastycznie i zależnie od ilości członków Izby na 15 do 24 — następnie tak samo powiększyć liczbę członków Sądu dyscyplinarnego (art. 54) i dodać rzecznikowi dyscyplinarnemu w art. 38 dwu do czterech zastępców, bo w takim razie i można będzie z grona Rady adwokackiej wybrać jeszcze zastępców

rzecznika i praca tego rzecznika da się rozdzielić i będzie mogło równocześnie funkcjonować kilka kompletów sędzących.

Wystarczy też, — ale jest zarazem konieczne, — zobowiązać Sądy państwowe do udzielania Sądowi dyscyplinarnemu swoich akt oraz do przeprowadzenia na żądanie Sądów dyscyplinarnych przesłuchań świadków i donosicieli w sprawach dyscyplinarnych i do ich zaprzysięgania, co we wszystkich, odrzuconych przez Ministerstwo dotychczasowych projektach było przewidziane, — bo w takim razie śledztwa dyscyplinarne będą możliwe, a referenci dyscyplinarni obowiązkom swoim podoleją.

W ten sposób sprawa ta da się może załatwić, ale to przynajmniej należy koniecznie uczynić. *Conditio sine qua non!*

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

WYNAGRODZENIE SYNDYKÓW OSTATECZNYCH W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWEM.

O ile Kodeks Handlowy poświęcił aż trzy artykuły kwestji wynagrodzenia kuratorów masy upadłości, o tyle w kwestji wynagrodzenia syndyków zachował ścisłą dyskrecję. Zdaniem niektórych komentatorów Kodeksu Handlowego (Rogron, Code de Com. éd. 1873 p. 985) dyskrecja ta znajduje swoje usprawiedliwienie w okoliczności, że Kodeks nie wyłącza mianowania syndyków z pośród samych wierzycieli, którym wynagrodzenie nie powinno się należeć, ponieważ bronią oni swoich własnych interesów.

Nie można zgodzić się jednak, aby opinja powyższa ściśle tłumaczyć miała zamiary twórców kodeksu, omawia on bowiem kwestję wynagrodzenia kuratorów, wybranych z pośród osób, nie będących wierzycielami, przewidując jednocześnie możliwość mianowania kuratorów z pomiędzy wierzycieli masy. Niewątpliwie opinję tę uznać wypada za jednostronną, bo wszak syndyk, wybrany z grona wierzycieli, nie tylko broni swoich interesów, lecz opiekuje się również interesami innych wierzycieli — swoich wyborców.

Wysuwane było również mniemanie, że Kodeks Handlowy z tej przyczyny zadawałnia się ustaleniem prawa do wynagrodzenia kuratorów, pomijając tę kwestję w odniesieniu do syndyków, że syndycy są pełnomocnikami wierzycieli, a więc czynności ich powinny być w zasadzie darne, co, oczywiście,

nie usuwa możliwości ustalenia umowy przeciwnej, o której wzmiankowanie w Kodeksie jest zbędne.

O ile jednak mniemanie powyższe może być słuszne w odniesieniu do syndyków ostatecznych, o tyle należy odrzucić je kategorycznie, jeżeli chodzi o syndyków tymczasowych, których w żaden sposób nie można nazwać pełnomocnikami wierzycieli, albowiem byłoby to sprzeczne z zasadą postępowania upadłościowego.

Postępowanie to ściśle rozgranicza dwa okresy, z których pierwszy obejmuje czynności, zmierzające do ustalenia masy upadłościowej oraz czynności zachowawcze, uskuteczniane pierwotnie przez kuratorów, a następnie przez syndyków tymczasowych, — drugi zaś obejmuje czynności likwidacyjne, spełniane przez syndyków ostatecznych. O ile kuratorzy i syndycy tymczasowi są agentami sądu i uskuteczniają swoje czynności na podstawie orzeczenia sądowego, o tyle syndycy ostateczni wyobrażają ogół wierzycieli i działają na mocy otrzymanego od tych wierzycieli pełnomocnictwa, posiadającego jednak charakter specjalny.

K. H. jednak nie tylko nic nie wspomina o wynagrodzeniu syndyków ostatecznych, co można byłoby wreszcie wytłomaczyć zasadą darmych czynności pełnomocników, ale przemilcza również kwestję wynagrodzenia w stosunku do syndyków tymczasowych, czego już zasada powołała wytłomaczyć nie zdoła.

Trudnem jest więc obecnie, a właściwie bezcelowem nawet, doszukiwać się przyczyn, dla których K. H. pominął milczeniem kwestję wynagrodzenia syndyków. Kwestja ta została natomiast już dawno ustaloną w praktyce sądowej w tym mianowicie kierunku, że prawa syndyków do wynagrodzenia za czynności nie nasuwają żadnych wątpliwości.

Źródłem powyższej praktyki jest treść artykułu 558 K. H., którego przepis nakazuje z masy czynnej ruchomej upadłości przed stosunkowym jej podziałem między wierzycieli potrącić koszty i wydatki zarządu upadłości. Wychodząc z zasad powołanego artykułu K. H., praktyka sądowa ustaliła, że wynagrodzenie syndyka nie tylko winno być zaliczone do wydatków niezbędnych przy zarządzie sprawami i interesami upadłości, ale winno być również objęte pierwszeństwem przed wszystkimi nawet uprzywilejowanymi wierzytelnościami.

Z biegiem czasu praktyka sądowa poszła jeszcze dalej, wprowadzając zasadę, że wynagrodzenie, należne syndykowi, ma przywilej nawet przed wierzytelnościami hipotecznymi.

Motywym tej zasady był słuszny zupełnie pogląd sądów, iż pierwszeństwo dla wynagrodzenia syndyka nawet przed dłu-

gami uprzywilejowanemi, winno być uznane z tej chociażby przyczyny, że bez udziału syndyka byłoby niemożliwe zrealizowanie aktywów masy upadłości, a co za tem idzie uzyskanie funduszków na pokrycie długów masy (wyrok b. Izby Sądowej w Warszawie z dn. 12/24 kwietnia 1901 r., Karpiński pyt. 2082).

W tem miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję, konieczną dla odzwierciedlenia w poruszonej kwestji, ustalonej już obecnie praktyki Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Chodzi mianowicie o przyznanie pierwszeństwa wynagrodzeniu kuratorów spadków wakujących oraz kuratorów praw i majątku nieobecnych przed wierzytelnościami hipotecznymi, obciążającymi majątek czy to spadku wakującego, czy to nieobecnych.

Znane mi są dwa wyroki Sądu Apelacyjnego zupełnie świeżej daty, a mianowicie z dn. 4 maja 1931 r. w sprawie spadku, wakującego po Józefie Stelmaszczyku (IC. 64/31 Wydz. IV sek. 1) i z dnia 25 października 1931 r. w sprawie spadku, wakującego po Stefanji Knabe (IC. 224/31 Wydz. I sek. 2), w których Sąd, przyjmując zasadę słuszności, stwierdza, że „wierzytiele nie mogą korzystać z bezpłatnych usług kuratora; jeśli więc na pokrycie przyznanego kuratorowi wynagrodzenia istnieją jedynie fundusze, pozostałe ze sprzedaży nieruchomości, to kurator z przyznanem mu wynagrodzeniem winien mieć przywilej przed innymi wierzytelnościami hipotecznymi, przyczem zasadą prawną jest bądź analogja, płynąca z art. 1593 U. P. C., bądź też analogja z wynagrodzeniem syndyka masy upadłości”.

A więc prawo kuratorów i syndyków masy upadłości do otrzymania wynagrodzenia z przywilejem nie ulega żadnej wątpliwości, nasuwa natomiast wątpliwości w mierze wybitnej kwestja inna, a mianowicie, czy Sąd mocen jest interwenjować w przedmiocie wynagrodzenia, przyznanego syndykowi ostatecznemu uchwałą zrzeszonych wierzyteli.

Interwencja taka ze strony formalnej mogłaby być wywołaną bądź na skutek skargi wierzyteli niezadowolonych z uchwały ogólnego zebrania wierzyteli, bądź z powodu odwołania się od uchwały samego syndyka, bądź wreszcie z własnej inicjatywy sądu.

Ze strony materialnej interwencja sądu mogłaby iść w kierunku zwiększenia lub zmniejszenia wynagrodzenia, przyznanego syndykowi przez ogół zrzeszonych wierzyteli, bądź też w kierunku przyznania syndykowi wynagrodzenia za jego pracę, którego wyznaczenia z tych, czy innych względów związek wierzyteli niestłusznie mu odmówił.

Jeżeli uda się ustalić, że interwencja sądu może być stosowana w jednym chociażby ze wskazanych kierunków, przykład w kierunku zmniejszenia wynagrodzenia, przyznane go syndykowi ostatecznemu, to oczywiście trzeba będzie równocześnie uznać, że interwencja taka jest dopuszczalną w każdym innym kierunku, o ile chodzić będzie o kwestję tego wynagrodzenia.

Dla uzyskania odpowiedzi na powyższe pytania, najbardziej miarodajny będzie głos praktyki sądowej, zawarty w trzech znanych mi w tej materji wyrokach, z których dwa są b. Izby Sądowej warszawskiej, trzeci zaś — b. Departamentu Cywilnego Senatu. Wyroki te są tak ciekawe w swoich motywach, że dla oświetlenia poruszanej kwestji należy przytoczyć je całkowicie.

1. Wyrok wydz. III b. Izby Sądowej w Warszawie z dn. 2 14 lipca 1882 r. Nr. 498/82 (Gazeta Sądowa, rocznik 1882 str. 318): „W masie upadłości kupca G. w W-ie wierzyciele takowej, uchwałą z dn. 17/29 marca 1882 r przyznali jednogłośnie syndykowi kosztów i honorarjum rb. 2477 kop. 20 Sąd Handlowy w W-ie z pobudek: że właściwem i możliwem jest zmniejszyć likwidację kosztów, pomimo zaakceptowania takowych przez wierzycieli; że wynagrodzenie syndyka, przyznane przez wierzycieli jest wygórowane, nieodpowiednie położeniu rzeczy i nieustosunkowane do sumy, ulegającej podziałowi między wierzycieli, — postanowieniem z dn. 17/29 marca 1882 r. przyznał syndykowi kosztów i wynagrodzenia 1447 r. b. 20 kop. — Izba Sądowa postanowienie to uchylila, koszta i wynagrodzenie w ilości, oznaczonej przez wierzycieli w uchwale przyznała z pobudek następujących: że chociaż w K. H., obowiąz. w gub. Król. Polsk. nie zostały określone z dostateczną ścisłością obowiązki Sądu w interesach upadłości, to jednak ogólny duch przepisów Kodeksu nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że udział Sądu w sprawach upadłości jest ograniczony: a) do ogłoszenia upadłości i zabezpieczenia ogólnego interesu (art. 441, 455 i 531); b) do przedsięwzięcia takich niecierpiących zwłoki przedwstępnych środków prawnych, które, mając na celu zabezpieczenie prywatnych interesów wierzycieli i wymagając współudziału władzy, nie mogą być odroczone do terminów stawienia się wierzycieli do masy (art. 494, 454, 455, 459, 464, 466, 467), lub też takich środków prawnych, jakie niezbędnymi okazują się dla zabezpieczenia interesów niestawiających (lecz mających jeszcze prawo zgłosić się do masy) wierzycieli od nadużyć wierzycieli stawiających (art. 501 i 511); c) do rozstrzygania zaszłych w masie sporów i skarg (art. 458, 495, 508, 509)... W danym wypadku, nie mieszczącym

się w żadnej z powyższych kategorii, rzecz idzie wyłącznie o prywatne interesy wierzycieli, a mianowicie, o zaspokojenie z pieniędzy, stanowiących ich własność, wydatków postępowadł (art. 558). Ponieważ kwestja ta powstała po upływie terminów, wyznaczonych do stawienia się wierzycieli w masie i wszyscy obecni na zebraniu wierzyciele jednogłośnie na zaspokojenie tych wydatków przeznaczyli 2477 rb. 20 kop., a z niestawających wierzycieli (a mających możność bronięcia swych praw, skutkiem wezwania ich do Sądu), nikt nie zrobił zarzutu tak co do prawności zebrania wierzycieli, jak też co do prawności zapadłej uchwały, ponieważ ze sprawy nie okazuje się, aby uchwałę wierzycieli towarzyszyły jakiegokolwiek bądź nadużycia, wymagające interwencji władzy sądowej, to Sąd Handlowy niewłaściwie rozpatrywał zasadność tego postanowienia i w tym punkcie postanowienie S. H. uchylić należy".

2. Wyrok wydz. III b. Izby Sądowej w W-ie z dn. 19/31 marca 1881 r. Nr. 24 (Karpiński str. 56 Nr. 600): „Ogólne zebranie wierzycieli masy upadłości M. przyznało wynagrodzenie syndykowi tej masy w ilości 750 rb. Sąd Handlowy W-ki wynagrodzenie to postanowieniem z dn. 30/XII 1881 r. zmniejszył do 400 rb. Izba Sądowa postanowienie to uchyliła i wynagrodzenie w ilości 750 rb. przyznała z tych pobudek: 1) że jako zasadę do zmniejszenia wynagrodzenia syndykowi D., na które nastąpiła zgoda wierzycieli, przyjął Sąd Handlowy w zaskarżonym postanowieniu instrukcję b. Komisji Rządowej Sprawiedliwości z dn. 25/I 1861 r., uznając, iż z mocy takowej wszelkie wynagrodzenia syndyków powinny być oceniane przez S. H., który, jako władza, mająca wyższy nadzór nad masami upadłych dłużników, zauważywszy wynagrodzenie, przyznane przez ogólne zebranie wierzycieli za wysokiem, może je zmniejszyć; 2) że D., skarżąc to postanowienie, wywodził, iż ogólne zebranie wierzycieli do protokołu z dnia 2/14 października 1880 roku przyznało mu wynagrodzenie w ilości 750 rb. i złożył przytem oświadczenie wszystkich wierzycieli prócz jednego, iż potwierdzają oni swe postanowienie, nie chcą, aby wynagrodzenie było zmniejszane i zrzekają się przyjęcia różnicy; 3) że obowiązki syndyków, wskazane w K. H., zawierają się w prowadzeniu interesów masy upadłości, jako pełnomocnikami wierzycieli, którzy w stosunku do nich są pełnomocodawcami; 4) że w myśl art. 1 przepisów czasowych z dn. 10 lutego 1875 roku o prowadzeniu spraw w sądach handlowych, wszystkie sprawy w Sądzie Handlowym Warszawskim prowadzą się na zasadzie Ustawy Post. Sąd. Cyw. bez żadnego wyjątku co do syndyków, jako pełnomocników; 5) że w myśl art. 867 u. p. c. i art. 395 organizacji sądowej, ilość wynagrodzenia pełnomoc-

ników zależy od zgody się ich pełnomocodawców; 6) że w obecnym wypadku zgoda wyrażona została w protokole wierzycieli z dn. 2/14 października 1880 r. i oświadczeniu, dołączonem do skargi; 7) że Instrukcja b. Komisji Sprawiedliwości z dn. 25/1 1861 r. w myśl art. 114, 248, 249 postanowień o zastosowaniu Ustaw Sądowych do Okr. Sąd. warszawskiego nie może mieć znaczenia".

3. Wyrok wydz. IX Dep. Cyw. b. Senatu z dn. 7/20 stycznia 1913 r. *Gazeta Sądowa* za rok 1913 Nr. 6 str. 87): „Senat Rządzący na posiedzeniu sądowym rozpoznawał skargę kasacyjną adw. Koszutskiego, syndyka ostatecznego masy upadłości, P. Sierpińskiego, na decyzję Izby Sądowej W-kiej z dn. 18 sierpnia n. s. 1911 r. w sprawie upadłości P. Sierpińskiego i odpowiedź obrońcy prokuratorji imieniem Izby Skarbowej W-iej. Zważywszy: 1) że w myśl zaskarżonej decyzji zatwierdzono decyzję Sądu Handl. w przedmiocie zmniejszenia wysokości wynagrodzenia w kwocie 660 rb., przyznane-go przez zebranie wierzycieli syndykowi ostatecznemu, do 100 rb.;

2) że kodeks handlowy, określając prawo do wynagrodzenia jedynie kuratorów masy, nie wspomina zgoła o wynagrodzeniu syndyków, ponieważ nie wyłącza możliwości mianowania syndyków z pośród samych wierzycieli, którzy w ten sposób bronią swoich własnych interesów (Rogron, *Code de com. ed. 1873 p. 985*);

3) że syndycy, obrani nie z grona wierzycieli, stają się już agentami sądu (Lyon-Caen et Renault, *Précis éd 1882, par 2800, 2801*), skutkiem czego działając pod dozorem sądu i sędziego komisarza (art. 528, 231 i in.), mogą otrzymać wynagrodzenie tylko pod takimiż warunkami, co i kurator, nie należący do liczby wierzycieli (art. 483 — 485 kod. handl.);

4) że więc na zasadzie rozporządzenia kom. rząd. spraw. z dnia 25 stycznia (6 lutego) 1861 r. (zb. przep. adm. wydz. spraw. t. IV str. 326) zupełnie zgodnie z prawem wyjaśniono, że wynagrodzenie zarówno syndyków, jak i kuratorów określa sąd handlowy;

5) że wobec powyższego, zaskarżoną decyzję uznać należy za słuszną, sama zaś wysokość wynagrodzenia, przyznane-go skarżącemu na mocy tej decyzji, jako oparta na faktycznej stronie sprawy, nie podlega sprawdzeniu kasacyjnemu;

że co do wydzielenia na rzecz skarbu (izby skarbowej warszawskiej), jako uprzywilejowanego wierzyciela, sumy 60 rb. 95 kop., petent, poprzestając na gołosłownem zestawieniu ust. 9 art. 9 prawa z roku 1825 z ust. 2 art. 7, nie przytacza dowo-

dów bezzasadności tej części decyzji pod względem merytorycznym, skutkiem czego w tej części zarzut petenta nie podlega osobnej ocenie.

Senat rządzący postanawia: skargę kasacyjną oddalić."

Z zestawienia przytoczonych wyroków wynika: 1) że Sąd Handlowy niezmiennie stał na płaszczyźnie dopuszczalności ingerencji sądowej w przedmiocie zmniejszenia wynagrodzenia sydykowi ostatecznemu, przyznanego mu przez wierzycieli zweryfikowanych, 2) że b. Izba Sądowa Warszawska dwukrotnie zmieniła postanowienia Sądu Handlowego, zajmując stanowisko, iż ingerencja sądowa w omawianej kwestji nie jest dopuszczalna, 3) że jednak taż sama b. Izba Sądowa w trzecim wypadku przyjęła pogląd Sądu Handlowego w Warszawie, zatwierdzając jego decyzję w przedmiocie zmniejszenia wysokości wynagrodzenia, przyznanego przez zweryfikowanych wierzycieli sydykowi ostatecznemu, 4) że miał miejsce tylko jeden wypadek rozpatrywania przez b. Senat sprawy w tej materji i Senat stanął na tem stanowisku, które zawsze zajmował Sąd Handlowy.

Charakterystycznym jest, że zarówno wyrok b. Izby sądowej warszawskiej z dn. 19/31 marca 1881 r., jak i wyrok b. Senatu z dn. 7/20 stycznia 1931 r. powołują Instrukcję Komisji Rządowej Sprawiedliwości dla Trybunału Handlowego z dn. 25 stycznia (6 lutego) 1861 r. i wówczas, gdy orzeczenie b. Izby sądowej uznaje, że instrukcja ta, w myśl art. 114, 248 i 249 postanowień o zastosowaniu ustaw sądowych do okręgu sądowego warszawskiego, przestała obowiązywać, orzeczenie b. Senatu uznaje, że instrukcja ta ma całkowitą moc i znaczenie.

Treść omawianej instrukcji jest tak ciekawą i charakterystyczną, że, zastosowując niektóre nieznaczące skróty, nie mające dla omawianej kwestji bezpośredniego znaczenia, godzi się przytoczyć ją w tem miejscu bez żadnych komentarzy.

Instrukcja ta, umieszczona jest w Zbiorze Przepisów Admiinstracyjnych Królestwa Polskiego, gdzie w tomie IV części I znajdują się przepisy, dotyczące organizacji Komisji Rządowej Sprawiedliwości, a na str. 121 pod Nr. 114 umieszczona jest Instrukcja dla Trybunału Handlowego do postępowania w masach upadłości z dnia 25-go stycznia (6 lutego) 1861 r., wydana przez Komisję Rządową Sprawiedliwości dla Trybunału Handlowego w Warszawie.

Oto jej treść: „Ze złożonego przy raporcie Trybunału Handlowego z dn. 12/24 października 1860 r. Nr. 691 szczegółowego wykazu 16-tu mas upadłości pod koniec kwartału III-go roku zeszłego w pertraktacji pod nadzorem Trybunału Handlowego pozostających, przekonała się Komisja Rządowa:

a) że większa część tych mas z nagannem zaniedbaniem i nadzwyczaj długo były pertraktowane i dotąd, z wielką dla wierzycieli szkodą, nie są zakończone, pomimo, że Kodeks Handlowy w postępowaniach tego rodzaju, mianowicie, co się dotyczy sporządzenia bilansu masy, środków tymczasowego zabezpieczenia, inwentaryzacji i zweryfikowania wierzycieli masy, stanowcze i krótkie oznacza terminy;

b) że we wszystkich prawie masach, syndycy mianowani lub wybierani po większej części z pomiędzy obrońców sądowych, za jedyny cel zakładają sobie wyczerpywanie gotowych funduszków masy na honorarja i koszta różnych procesów, nie troszcząc się bynajmniej, ani o los wierzycieli, ani o zamknięcie postępowania;

c) że sędziowie-komisarze mas, których powołaniem jest pilnować wykonania przepisów prawa i czuwać ciągle nad postępowaniem syndyków, nie przejawszysy się wcale swojemi obowiązkami, pobłażali beczynności Syndyków, a przez to masy ich wierzycieli na zwłokę i szkody narażali. Lubo zaś władza Sędziów-Komisarzy jest tylko nadzorczą i pośredniczącą pomiędzy Syndykami a Trybunałem i nigdy posuwać się nie może do czynów samej administracji, wszelako Sędziowie-Komisarze, widząc beczynność lub złą wolę Syndyków, mogli szkodliwemu ich wpływowi na masę zaradzać skutecznie, zwołaniem wierzycieli dla wyboru innych Syndyków. gdzie to wyłącznie od wierzycieli zweryfikowanych zależy, lub stosownem przedstawieniem do Trybunału Handlowego, w tych przypadkach, kiedy ich nominacja podług prawa służy Trybunałowi Handlowemu;

d)

Komisja Rządowa Sprawiedliwości, w zamiarze skutecznego działania w upadłościach handlowych, które jest tyle pożądane dla kredytu publicznego, znajduje potrzebę wskazać Trybunałowi Handlowemu, dla zastosowania następujące uwagi:

1.

2. Gdy w pierwszych perjodach postępowania w upadłościach nominacja Kuratorów (Agents) zależy wyłącznie od Trybunału Handlowego, a Syndyków tymczasowych od jego także wyboru, z przedstawionej mu potrójnej listy kandydatów; Trybunał Handlowy może się znakomicie przyłożyć do skutecznego i korzystniejszego w masach postępowania, jeżeli wybór swój starać się będzie skierować na osoby, zalecające się nie tylko gorliwością w działaniach, ale i zaletami moralnemi.

3. W pierwszych perjodach przebiegu upadłości, to jest za administrowania jej przez Kuratorów i Syndyków tymcza-

sowych, z nominacji Trybunału Handlowego pochodzących i tak długo, dopóki nie nastąpi połączenie wierzycieli już zweryfikowanych i masę należycie reprezentujących, dopóki zatem masa zostaje pod bliższym kierunkiem Trybunału, wszystkie honorarja Kuratorów i Syndyków tymczasowych: mogą się wtenczas tylko należeć, o ile oni nie są wierzycielami upadłości (art. 485 Kod. Handl.), tudzież ustanowienie kosztów prawnych z postępowania w masie wynikających, powinno wypływać z decyzji samego Trybunału Handlowego i żadna w tej mierze dowolność w szafowaniu funduszami upadłości, ani Kuratorom i Syndykom tymczasowym, ani Sędziom-Komisarzom mas pozostawiana być nie powinna.

4. W upadłościach, w których już przyszło do połączenia zweryfikowanych wierzycieli i gdzie oni już prawnie reprezentują masę, wprowadzić wierzycielom połączonym nie można, zgodnie z prawem, odmawiać legitymacji do wyznaczania dla Syndyków ostatecznych wynagrodzeń za pracę i funduszu na koszty prawne, — biorąc jednak pod uwagę, że, jak doświadczenie dotychczasowe przekonało, dopuszczane bywają w masach nadzwyczajne wygórowane na ten cel wydatki, ani istotnej potrzeby, ani łożonej przez Syndyków pracy, ani też zamożności masy nieodpowiadające; że takie wygórowane wydatki nie dają się uważać za wpływ prostej, nieumiarkowanej szcudroblowości na korzyść Syndyków, bo nie można dopuścić, aby wierzyciele masy, już przez sam skutek otwarcia upadłości nad majątkiem ich wspólnego dłużnika wystawieni na straty, chcieli je dobrowolnie i ze świadomością rzeczy powiększać jeszcze niepotrzebnymi i masę na korzyść Syndyków wyczerpującymi wydatkami; że owszem przyjąć potrzeba, iż takie nieumiarkowane wydatki uchwalają wierzyciele dla tego jedynie, że przedstawieniami Syndyków, prawie wyłącznie z pomiędzy obrońców sądowych wybieranych, bywają w błąd wprowadzani co do istotnej potrzeby takich wydatków, a nie będąc sami obznajmieni z porządkiem postępowania sądowego i nieoświeceni w tem, jakby należało, przez Sędziów-Komisarzy masy przewodniczących zebraniom wierzycieli, zezwalają na zbytne wydatki, w tem mylnem przekonaniu, że są nieodzowne i z przepisami zgodne; takie zaś zezwolenie wierzycieli, na ich nieświadomości i wprowadzaniu ich w błąd, oparte, nie może być uważane za niewzruszone i Syndykom nadające bezwarunkowe prawo do nieprawego wyczerpywania funduszy masy, kosztem nieszczęśliwych wierzycieli; — przeto z tych wszystkich powodów, Komisja Sprawiedliwości sądzi:

że Trybunał Handlowy, ile razy spostrzeże zezwolenie nawet już połączonych wierzycieli masy

na honorarja dla Syndyków i inne wydatki prawne, przechodzące istotną potrzebę, nie postąpi przeciwko prawu, jeżeli, z tytułu służącego mu zwierzchniego nadzoru nad masami upadłości, wydatki takie zmoderuje do istotnej potrzeby postępowania i do zamożności masy.

Srodek zaś na to Trybunał Handlowy zawsze w ten sposób znaleźć może, gdy wszystkie gotowe fundusze mas upadłości znajdować się powinny w Banku Polskim, a podług układu z Bankiem, jak to wiadomo Trybunałowi z reskryptu Komisji Rządowej Sprawiedliwości z dnia 30 października 1828 roku Nr. 11564, żadna wypłata inaczej następować nie może, jak za asygnacją Trybunału Handlowego, przeto, przy wydawaniu tej asygnacji, jeżeli Trybunał Handlowy znajdzie pozycje nadmiernych wydatków, takowe, stosownie do istotnej potrzeby i zasobów masy, moderować i taką tylko sumę, jaką za konieczną uzna, asygnować może. Tym sposobem zapobiegnie się niepomiarowanemu i gorszszemu wyczerpywaniu funduszy masowych, — jakie miały miejsce w upadłościach Michała Pruszeńskiego i Markusa Rozenzweiga, — a wierzyciele masy tylko z wdzięcznością przyjąć mogą tak oględne i troskliwe opiekowanie się ich interesem przez Trybunał Handlowy".

Czy przytoczona Instrukcja posiada moc obowiązującą, jak to twierdzi orzeczenie Senatu z 7 20 stycznia 1913 r., czy też uważać ją należy za wygasłą, jak to uważa wyrok b. Izby Sądowej z dn. 19/31 marca 1881 r.?

Niezależnie od rodzaju odpowiedzi na powyższe pytanie uznać w każdym razie należy, iż domniemane wygaśnięcie mocy obowiązującej Instrukcji nie może być w żadnym wypadku tłumaczone treścią przepisów postanowień o wprowadzeniu ustaw sądowych w gubernjach warszawskiego okręgu sądowego (Zbiór praw o zastosowaniu Ustaw sądowych z 20 listopada 1864 r. do Królestwa Polskiego).

Stwierdzić powyższe może sama treść artykułów postanowień, powołanych w wyroku b. Izby Sądowej, które stanowią mianowicie, co następuje:

Art. 114. „W miejscowościach, które nie są objęte właściwością Sądu Handlowego w Warszawie, sprawy, należące do handlowego orzecznictwa (art. 631 — 638 K. H.) będą rozstrzygane przez ogólne Sądy Cywilne na mocy przepisów Ustawy Postępowania Cywilnego z 20 listopada 1864 r. ze zmianami, wyszczególnionymi w postanowieniach niniejszych i w dołączonych do tego artykułu przepisach tymczasowych. W takim samym trybie rozstrzygane będą sprawy w Sądzie Handlowym w Warszawie". (por. obecny art. 1487 U. P. C.).

Art. 248. Przepisy Ustaw Sądowych, które na mocy niniejszych postanowień albo nie mają zastosowania w gubernjach warszawskiego okręgu sądowego na skutek działania w tym okręgu ustaw hipotecznych, szczególnych ustaw cywilnych lub też innych praw, albo stosowane są ze zmianami, przyczyny których wyłuszczone zostały w art. 243 — 245, winny być ściśle przestrzegane w stosunku do praw określonych i broniomych ustawami, obowiązującymi w pozostałych częściach Państwa”.

Art. 249. „Wszystkie ustawy, sprzeczne z przepisami ustaw sądowych, z dnia 20 listopada 1864 r. i ze zmianami, wprowadzonymi do nich przez obecne przepisy, zostają uchylone”.

Gdyby, ze względu na treść przytoczonych przepisów, przypuścić nawet, że przepisy, dotyczące organizacji Komisji Rządowej Sprawiedliwości zostały uchylone przez postanowienia, wprowadzające w gubernjach warszawskiego okr. sądowego ustawy sądowe 1864 r., to jednak z przypuszczenia takiego bynajmniej nie może wynikać, aby wszelkie zarządzenia, wydane przez Komisję Rz. Spr., były sprzeczne z ustawami obecnego postępowania sądowego i podlegały uchyleniu.

Wszak znamy i obecnie wypadki aktualności różnych rozporządzeń i praw, wydanych przez władze zaborcze lub okupacyjne, które obowiązują do dziś, niezależnie od zniknięcia władz, będących źródłem ich ówczesnego prawnego istnienia.

Jeżeli więc błędem byłoby odmawiać Instrukcji z 1861 roku żywotności prawnej ze względu na wprowadzenie U. P. C. z 1864 r., to również byłoby błędem mniemać, że ingerencja sądowa w stosunku do wynagrodzenia syndyka ostatecznego czerpie jedynie swoje oparcie, jak chce wyrok b. Izby Sądowej z 1881 r., z treści tej właśnie Instrukcji.

Instrukcja, wydana przez Komisję Rządową Sprawiedliwości nie była żadną nową normą prawną, lecz jedynie tłumaczeniem odpowiednich przepisów K. H., ułożonem w formie opinii obowiązującej może dla Trybunału Handlowego, ale zasadniczo objętej dla Sądów wyższych instancji.

Tem właśnie tłumaczyć należy fakt, że orzeczenie b. Senatu z 7/20 stycznia 1913 r., wyjaśniając, że Sąd mocen jest zmniejszyć wynagrodzenie, przyznane przez wierzycieli syndykowi ostatecznemu, bynajmniej nie opiera swoich wywodów na treści omawianej Instrukcji, lecz wyłącznie na przepisach K. H., zaznaczając jedynie, że Instrukcja Kom. Rząd. Spr. jest co do swej treści w zgodzie z istniejącym prawem materjalnem.

W tym właśnie momencie należy uznać słuszość motywów orzeczenia b. Senatu z 1913 r., odmawiając tej słuszości wyrokowi b. Izby Sądowej z 1881 r., albowiem ten ostatni nie tylko bezpodstawnie odmówił żywotności i znaczenia tak wartościowej Instrukcji, jaką jest wielokrotnie już cytowana Instrukcja z 1861 r., lecz również zupełnie bezpodstawnie powołał art. 867 U. P. C. i art. 395 organizacji sądowej.

Obydwa te artykuły, nie obowiązujące już obecnie, a stanowiące wówczas o kosztach sądowych i kosztach za prowadzenie sprawy przez pełnomocników przed trybunałem sądowym, w żadnym wypadku nie mogą zaważyć w kwestji, o której jest mowa obecnie, a to tembardziej, że art. 867 U. P. C. bynajmniej nie uzależniał ilości wynagrodzenia pełnomocników od umowy z mocodawcami, jak to niesłusznie wywodzi wyrok b. Izby Sądowej, lecz ustalał jedynie z mocy orzeczenia sądowego od strony przegrywającej na rzecz strony wygrywającej za udział pełnomocnika wynagrodzenie wedle taksy dla adwokatów przysięgłych.

Zaznaczyć również wypada, że powołany w wyroku art. 867 U. P. C. nie wiąże się bynajmniej z art. 395 org. sądowej, jak to niesłusznie przypuszcza omawiany wyrok. Łączność art. 867 U. P. C. zachodzi raczej z art. 396 org. sądowej, który ustanawia dla obrońców taksę za prowadzenie spraw sądowych; taksa ta wówczas ma zastosowanie, gdy pomiędzy obrońcą, a jego mocodawcą nie była zawarta umowa w przedmiocie wysokości wynagrodzenia. O ile umowa taka miała miejsce, to stosowany był przepis art. 395 org. sądowej.

A więc i tu prawo nie zachowało obojętności w przedmiocie wynagrodzenia pełnomocników, uznając za stosowne z jednej strony przyznać stronie, wygrywającej proces, od strony przegrywającej pewną kwotę za udział w sprawie pełnomocnika, chociażby udział ten był darmo (art. 867 U. P. C.), z drugiej zaś strony — dając możność pełnomocnikowi strony przegrywającej żądać od mocodawcy wynagrodzenia wedle taksy, chociażby umowy co do tego wynagrodzenia nie było (art. 396 org. sąd.).

Wypada również podnieść, że omawiany wyrok b. Izby Sądowej całkiem niefortunnie powołał art. 1 przepisów czasowych z dn. 19 lutego 1875 r. o prowadzeniu spraw w sądach handlowych; są to przepisy wprowadzające ustawę post. cyw. z 1864 r., artykuł 1, których powtarza powołany już art. 114 postanowień o zastosowaniu ustaw sądowych w gub. warsz. okr. sąd. (art. 1487 U. P. C.). Artykuły te co do swej istoty są odpowiednikami art. 1629 U. P. C., który nakazuje wszystkie

sprawy przed sądem handlowym prowadzić wedle przepisów U. P. C. z 1864 r.

Niefortunność powołania przytoczonych przepisów polega na tem, że zasada, ujęta w tych przepisach, dotyczy jedynie postępowania przed sądem handlowym w sprawach spornych, co zaś do postępowania upadłościowego, to zastosowanie mają wyłącznie przepisy Kodeksu Handlowego (orzecz. Dep. Cyw. b. Senatu Nr. 392 z 1896 r. i Nr. 112 z 1889 r.).

Nie należy lekceważyć również okoliczności, że syndyk ostateczny działa zawsze pod nadzorem Sądu w osobie sędziego komisarza, a więc nie może być uważany za zwykłego pełnomocnika, tembardziej, że Sąd z urzędu może sprawdzać rachunkowość syndyków ostatecznych, o ile chodzi o restytucję praw wierzycieli, naruszonych działaniem syndyków, lub też o ewentualną ich odpowiedzialność dyscyplinarną lub karną.

Podkreślić również należy, że ingerencja sądu w kierunku zmniejszenia wynagrodzenia, przyznanego syndykowi ostatecznemu, będąc dopuszczalną prawnie, powinna mieć miejsce, ze względu na możliwość wystąpienia sądu w obronie interesów syndyka w tych wypadkach, gdy został on pozbawiony wynagrodzenia całkowicie, lub też, gdy wynagrodzenie zostało mu wydzielone w ilości rażąco niskiej.

STEFAN ODERFELD.

KLAUDJUSZ LEOUZON LE DUC.

Nowy Dziekan Paryskiej Rady Adwokackiej.

Dziekanem Paryskiej Rady Adwokackiej został p. Leouzon le Duc.

Przychodzi on po p. Poincaré, który, będąc ciężko chory, ze stanowiska swego ustąpił, listem otwartym wyjaśniając, że niestety długotrwała choroba nie pozwala mu nawet na przebywanie w Paryżu.

Chciałbym, choćby tylko mimochodem powiedzieć, iż w swoim czasie wybór p. Poincaré, który, zdawało się, posiadał wszystkie dane, aby zaszczytny ten urząd piastować, napotykał na pewne trudności, chociaż wszyscy wiedzieli, iż oddawna pragnął on, po uzyskaniu najwyższych godności we Francji, aż do stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej

włącznie, uzyskać i ten tytuł, sam swej kandydatury nie stawiał, a do ostatniego roku i adwokatura go nie wysuwała.

Czem się to tłumaczy?

Jego rola polityczna jest bardzo pochlebnie oceniana przez adwokaturę, pozatem jest on nie tylko adwokatem de nomine, lecz jednym z najwybitniejszych obrońców.

Adwokatura francuska tradycyjnie jednak nie lubi, aby ją reprezentowali politycy.

Stoi ona na stanowisku, iż będąc potężną korporacją i mając bezpośredni kontakt ze społeczeństwem, musi mieć jako swego przedstawiciela adwokata, który przedewszystkiem daje się poznać przez swą działalność obrończą.

Działalność ta jest na bardzo szeroką skalę nakreślona. Adwokat francuski nawet nie będąc czynnym działaczem politycznym lub samorządowym, bierze bardzo żywy udział w wypadkach dziejowych swego kraju, czy to w charakterze adwokata w wielkich procesach, czy też w charakterze publicysty. Słowa jego mają duże znaczenie, reprezentuje on zupełnie niezależny stan obrończy, którego zadaniem jest przestrzeganie należytego wymiaru sprawiedliwości, dostosowywanie norm prawnych do życia, w sprawach zaś, rozgrywających się przed sądami przysięgłych, pobudzanie sumienia obywateli i uświadamianie opinji.

Gdy nakłada bilet i rozpoczyna w głośnym procesie przemówienie, zwraca się do Trybunału, ale słowa, które rzuca, trafiają do społeczeństwa.

Wszyscy we Francji dziś jeszcze pamiętają rolę Labori'ego w procesach Dreyfusa i Zoli. Dziś jeszcze żywe są jego słowa, gdy po dwudniowym przemówieniu w obronie Zoli, goniąc resztką tchu, napiętnował w swej replice zarzuty prokuratora pełne obłudy i insynuacji, przeciwstawiając im pojęcie sprawiedliwości, wolności i prawa.

W najbardziej skomplikowanej sprawie adwokat francuski mało się powołuje na suche paragrafy. Grupuje fakty, oświetla je, wyjaśnia ich znaczenie i dopiero tak przetrwione włącza w ramy przepisu prawnego.

Najlepiej ilustruje ten sposób ujmowania roli adwokata znana uwaga jednego z przewodniczących: *Maitre*, proszę przejść do faktów, sąd zna przepisy prawne.

Ten wszechstronny i jednocześnie życiowy stosunek do sprawy zachowany też jest przez Francuzów w procesach politycznych. Sąd, a wraz z nim i całe społeczeństwo słyszy to wszystko, co w przekonaniu obrońcy w zależności od okoliczności i chwili, musi być wypowiedziane.

Dlatego też przemówienie adwokata francuskiego zawsze nabiera charakteru publicznego i głos jego ma należyty autorytet. Zyskuje on go sobie nie na zasadzie przywilejów, przywiązanych do stanu adwokackiego, lecz tylko dzięki swemu talentowi i ujęciu obrony. Gdy piętnuje to, co niezgodne jest z przepisami prawnymi, to, co w jego przekonaniu jest szkodliwe dla Państwa, kraju i społeczeństwa — staje się on mężem publicznym. Nie potrzebuje adwokat francuski być czynnym politykiem, choć rola jego w wielu wypadkach ma znaczenie polityczne, w pierwszym rzędzie tam, gdzie chodzi o obronę zagrożonych norm prawnych, lub też o zabezpieczenie normalnego wymiaru sprawiedliwości.

Chciałbym, choćby mimochodem zaznaczyć, że w Polsce społeczeństwo właściwą rolę publiczno-społeczną, jaką pełni adwokat, nie zupełnie rozumie.

Społeczeństwo trzyma się zdaleka od adwokatury, pomimo szumnych słów, które z tej lub innej przyczyny przenikają do opinii społecznej i trzeba stwierdzić, że i wpływ adwokatury na opinię społeczną jest niewątpliwie w porównaniu z tem, co widzimy we Francji, niezwykle skromny i ograniczony.

Gdy zdarzają się wielkie procesy polityczne, kraj nasz jakgdyby był zaskoczony głosem obrońców.

Maluczko, a ich niezwykle ważna rola zostałaby sprowadzoną do *sui generis* politykierstwa.

W pewnej mierze winę ponosi źle zorganizowany w naszych gazetach dział sądowy, winę też ponoszą i sami adwokaci.

W wypadkach, w których ich głos powinien się dać usłyszeć w sprawach, w których mogliby przemówić, jako najbardziej powołani do tego obywatele, w wypadkach, w których mogliby się przeciwstawić całemu szeregowi szkodliwych w życiu publicznym objawów, zbyt ekskluzywnie operują suchemi artykułami prawa materialnego lub procedury.

Okazji takich, niestety, u nas nie brak.

Bezasadne zamykanie stowarzyszeń (coż społeczeństwo właściwie wie o tem, co się stało z Kołem Prawników), zakazy zebrań, wieców, konfiskaty druków, kazuistyczna wykładnia dekretu prasowego, nadużycia wyborcze, wreszcie niektóre decyzje władz administracyjnych, sędziów śledczych i prokuratorów, a nawet niektóre decyzje lub wyroki sądowe, — oto bogate pole działania dla adwokata, który występując w obronie praworządności i należytego wymiaru sprawiedliwości, tych dwóch istotnych warunków normalnego

rozwoju kraju, spełnia tylko swój obowiązek i bynajmniej nie staje się politykiem i niczem nie angażuje też swej korporacji.

Przez chwilę wyobrażam sobie, jakby się przeciwstawił tak częstym u nas objawom libido dominandi wielki obrońca w stylu francuskim. Obronę, siłą swej argumentacji, zamieniłby w oskarżenie. Społeczeństwo tę rolę doskonaleby rozumiało, zdając sobie sprawę, iż działa on ściśle w zakresie swych uprawnień i tradycyjnej roli obrońcy.

We Francji oddawna już wybitni członkowie palestry narzucili społeczeństwu zrozumienie znaczenia adwokatury i konieczności istnienia przywilejów, związanych z tym stanem. Małe ma tu znaczenie sam ustrój korporacji, czego najlepszym dowodem jest istnienie po dziś dzień artykułu 41 ordynacji adwokackiej, artykułu, którego żadna władza sądowa, czy administracyjna nie ośmieliłaby się nadużyć w stosunku do adwokata.

Jak potrafi się ustosunkować adwokat francuski do pewnych przejawów politycznych w wymiarze sprawiedliwości, może służyć za przykład książka o sądownictwie, napisana przez p. de Monzie, adwokata i byłego ministra. Fi-sze on:

„Jeżeli istotnie zbawienie kraju wymagałoby, aby tak, jak we Francji w 1793 r. stosowano represje arbitralne, wolę, by do tych celów specjalnych, istniały specjalne trybunały.

„Faszyzm stworzył Trybunał wyjątkowy, który stosuje prawo z 25 listopada 1926 r. o obronie państwa. W ten sposób kolegium milicji faszystowskiej skazuje za zbrodnie i przestępstwa polityczne, rozpatrywane z punktu widzenia interesów tegoż faszyzmu.

„Przy ustroju komunistycznym Rosji, komuniści sądzą przeciwników komunizmu. Ani w Moskwie, ani w Rzymie niema wątpliwości, jakiego rodzaju sprawiedliwość mają na myśli powyższe sądy. Podoba mi się, że taka pełna arbitralność jest stosowaną bez niepotrzebnej hipokryzji. Fouquier-Tinville nigdy nie udawał bezstronnego sędziego. Jeśli prefekt na zasadzie art. 10 procedury karnej stosuje pozbawienie wolności, używając systemu, którym ongiś normalnie rządziła się monarchja, przejmuje mnie to w granicach zadraśniętego samopoczucia obywatelskiego. Jeśli jednak podobne nadużycie prawa jest stosowane przez sędziego, to napęlnia mnie ono głębokiem oburzeniem. Sądy i sędzia

w tych warunkach do niesprawiedliwości dodają maskaradę.

„Źle się dzieje, gdy zuchwalstwo, hipokryzja i podłość wyzyskują głęboko zakorzeniony w ludziach szacunek dla sądu, powagę, jaką się cieszy stan sędziowski.

„Albowiem istnieją sędziowie, którzy nie są posłuszni żadnym rozkazom, na których żaden przymus wpływu nie wywiera, oni to podnoszą wymiar sprawiedliwości do roli kapłaństwa, ale dzięki ich istnieniu w dalszym ciągu kłaniamy się tym drugim”.

Oto, jakie słowa rzuca adwokat francuski. W tak występującym publicyście Francja nie tylko widzi polityka, ale przede wszystkim adwokata, stojącego na straży niezawisłości sądów i dlatego głos ten przekonywa, bo jest wypowiedziany w zakresie roli adwokata. Jest to jedna z cegiełek, z których zbudowaną jest tradycja adwokatury francuskiej.

Przy takim ujęciu roli adwokata nic dziwnego, że broń jego jest doskonała. Mówi on, jak artysta słowa zupełnie wyjątkowy, gdyż jest jednocześnie autorem i odtwórcą. Zdobywa tę wiedzę drogą systematycznej, a często mozolnej pracy. Młodzi uczą się od starszych, podpatrują i badają ich metody, nim zaczną latać na własnych skrzydłach. Na uroczystych otwarciach roku sądowego wyróżnieni aplikanci (stagiaires) nie wygłaszają mniej lub więcej skomplikowanych odczytów o tej lub innej specjalnej kwestji prawnej, lecz mówią o wybitnych adwokatach, mówią o kwestjach ogólnych, któreimi interesuje się całe społeczeństwo. Ostatnio słyszałem na takiej konferencji przemówienie, poświęcone Ghandiemu i jego znaczeniu.

Nie uważają się jednak adwokaci francuscy za maszyny do mówienia, których zadaniem jest wyrzucenie z siebie pewnej ilości słów. Drogą wielkiego doświadczenia i pracy zdobywają tę istotną łatwość panowania nad przedmiotem, dzięki czemu, często mając za ledwie naszkicowane ogólne linje obrony, potrafią całkowicie panować nad nim, zmieniać w trakcie procesu taktykę, błyskawicznie ripostować. Nie trzeba jednak przypuszczać, iż nadużywają oni efektów krasomówczych. Nie miałyby one wielkiego znaczenia, gdyby nie potrafiły dotknąć istoty kwestji i czułej strony procesu.

Doskonałość formy przemówień wskazuje, iż w tej dziedzinie Francuzi rozumieją, że forma i treść są dwoma wyrazami twórczości, iż nie można zaniedbywać ani jednej, ani drugiej.

Treść jest bogatą, gdyż i wiedza prawnicza wielkiego adwokata francuskiego jest głęboką i jego ogólna kultura umysłowa niezwykle wszechstronna.

Kto słyszał lub czytał przemówienia adwokackie w sprawach, tyjących się komedji francuskiej i jej przywilejów, w sprawie akademji Goncourt'ów, w sprawie o prawo repliki, w kwestjach stosowania artykułu 419 Kodeksu Karnego, ten się zgodzi się ze mną, że na bardzo szerokiem tle obrony te są zbudowane. Przejawia się w nich niezwykle wszechstronna kultura umysłowa i istotny autorytet ludzi, którzy są słuchani nie tylko przez Sąd, ale przez społeczeństwo.

Jak daleko może sięgnąć głos adwokata, miała Francja najlepszy dowód w zupełnie ostatnich czasach, gdy obrońca oskarżonego o zabójstwo ormianina Almaziana, adwokat Legrand, zamienił się w oskarżyciela paryskiego Urzędu śledczego i doprowadził do dymisji wszechpotężnego naczelnika tego urzędu, p. Benoit.

Nad popularnością adwokatury paryskiej czuwa prasa. Codzień nieomal miliony Francuzów dowiadują się z gazet o roli adwokatów w procesach, budzących zainteresowanie w najszerszych warstwach społecznych. Przemówienia ich podawane w bardzo subtelnym skrótach przez znakomitych sprawozdawców sądowych, szeroko komentowane są przez publiczność. Ze sprawozdań tych publiczność dowiaduje się, jak ostro adwokaci potrafili przeciwstawić się Urzędowi prokuratorskiemu, jak bardzo stanowczo i z godnością bronią swych prerogatyw przed sądem i przewodniczącym. W wyżej cytowanej sprawie, adwokat Legrand do tego stopnia potrafił poruszyć opinię, iż właściwie pod jej naporem Urząd śledczy uległ całkowitej reorganizacji.

Dlatego też, jak mówią Francuzi, obrony, wygłaszane przez wielkich adwokatów, są, na swoją modłę, mówioną historją o pojęciach prawnych, o zjawiskach społecznych i wszelkich dziejowych wypadkach ich kraju.

Jednym z takich adwokatów, którzy w ramach procesu potrafili przemawiać do społeczeństwa i na swój sposób je urabiali — jest nowoobрани dziekan Rady Adwokackiej. Należy więc on do tej plejady adwokatów, których w myśl swej tradycji adwokatura najchętniej wysuwa na czoło.

Znaną jest rola Leouzon le Duc'a w procesie majora Bachet przed sądem przysięgłych w 1912 roku. W obronie tej nawoływał on Francuzów do liczenia się z agresywną polityką Niemiec i przepowiadał rychłą wojnę.

Zabierał głos w sławnym procesie akademika Doumic'a przeciwko wielkiemu aktorowi z komedji francuskiej, Silvain.

W procesie tym, nazwanym procesem o prawo repliki, przewodniczący sądu wyraził się w następujący sposób:

„Przed oddaniem głosu p. prokuratorowi chcę w imieniu sądu powinszować i podziękować adwokatom: pp. Leouzon le Duc'owi i de Saint Auban'owi — rzecznikom stron, za ich przemówienia, pełne głębi i świetności, które są godne wiekich tradycji adwokatury francuskiej”.

Był też obrońcą wielkiego bankiera Pernotte'a, dyrektora Banku Przemysłowego w Chinach, oskarżonego z 419 art. K. K., mającego zastosowanie w t. zw. nielegalnej spekulacji.

Redakcja tego artykułu w istocie pozwala każdego bankiera lub giełdźiarza, który spekulując naraził na stratę swych klientów, zaprowadzić na ławę oskarżonych. Znaczenie tego artykułu dowcipnie określa de Monzie w następujący sposób:

„Urząd prokuratorski mówi do bankierów i giełdźiarzy: jesteście jak gdyby wyjęci z pod prawa. Nie staramy się was wtłoczyć w ramy przepisów prawnych, są one za wątkie dla was. Spacerujcie więc spokojnie w ich okolicy i, o ile możecie, nie oddalajcie się zbyt od ubitych ścieżek prawnych”.

Tolerowanie tych spacerów zwykle trwa tak długo, jak długo giełda odrzuca szczęśliwemu bankierowi duże zarobki. Niechże mu się powinie noga, niechże jego możny przyjaciel polityczny sam się zachwieje, rozpoczyna się naganka, która kładzie kres jego fortunie.

Sprawy tego rodzaju, choćby, jak ostatnia afera Oust-ric'a, mają często pewien posmak polityczny. Interwencja sędziego śledczego wywołana jest, jak to się mówi, „okolicznościami chwili”.

I Pernotte'a, wielkiego i znanego zresztą finansistę, los ten nie minął. Został on pociągnięty do odpowiedzialności i sędzia śledczy zastosował areszt przewencyjny.

Leouzon le Duc nazwał zaarrestowanie arbitralnem i powołał się na okólnik naczelnego prokuratora, zalecający w tych sprawach jaknajdalej idącą oględność w stosowaniu środka zapobiegawczego, i stanowisko swe uzasadniał w sposób następujący:

„Z trudem daje się pogodzić sprzeczność między treścią okólnika a decyzją sędziego śledczego, która tutaj popartą została pretekstami, ale nie istotnymi powodami. Znacnie pewnie, panowie sędziowie, serenadę Don Juana. Ironiczny i szydery chór akompanjuje mu,

gdy śpiewa swą sentymentalną pieśń. W ten sam sposób decyzja o aresztowaniu mego klienta jest akompaniamentem śpiewu p. prokuratora”.

W pewnym procesie krytykował Leouzon le Duc wyrok pierwszej instancji w sposób niezwykle ostry:

„Sąd, który trzymał szale sprawiedliwości, na jedną rzucił wszystkie poszlaki obciążające oskarżonego. Na drugiej nic nie złożył. Zaofiarowaliśmy dowody, przytaczaliśmy argumenty — wszystko zostało odrzucone. Druga szala pozostała w dalszym ciągu pusta. Vous me permettez de dire, que d'une telle balance je ne vois que le fléau”.

W słowach tych zawarta jest bardzo przejrzysta gra słów. „Fléau” ma jednocześnie znaczenie wskazówki u wagi i bicia bożego — katastrofy.

Nowoobрани Dziekan znany jest szerokiej publiczności, jako głośny adwokat kratkowy. Jednocześnie jest on wybitnym cywilistą, a w szczególności wytrawnym znawcą prawa akcyjnego. Jest przewodniczącym: Ligue pour la réforme de sociétés i radcą prawnym potężnego Syndykatu prasy paryskiej. Stanowisko to objął po p. Poincaré, gdy ten ostatni został powołany w 1912 roku na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wreszcie, zgodnie z tradycją, nowy Dziekan jest również doskonałym pisarzem. Wychował się w atmosferze wielkich literackich salonów francuskich i jest spokrewniony z całym szeregiem rodzin, zaszczytnie znanych w literaturze i sztuce.

Napisał cały szereg książek z dziedziny historii i filozofji, najbardziej z nich znane jest studjum socjologiczne p. t. „Jednostka i państwo”.

ORZECZNICTWO DISCYPLINARNE.

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 5 grudnia 1931 r.

(Nr. sprawy D. 60/1931).

W skardze, złożonej Radzie Adwokackiej w dniu 10 lutego 1931 r., K. zarzuca adwokatowi X., że w czasie pełnienia obowiązków kuratora i syndyka tymczasowego masy upadłości firmy S. A. dopuścił się szeregu uchybień przeciwko powadze i godności stanu, a mianowicie, iż przy sporządzeniu spisu in-

wentarza majątku upadłej firmy rozmyślnie nadmiernie wysoko oszacował ten majątek, że, wiedząc, że skarżący K. jest dyrektorem zarządzającym upadłej firmy, notarialnie upoważnionym do zastępowania spółki akcyjnej, sporządził protokół zdawczo-odbiorczy, po zatwierdzeniu układu przez Sąd, nie przy udziale skarżącego, lecz przy udziale dwóch innych członków Zarządu, że wreszcie zażądał za swe czynności kuratora i syndyka tymczasowego nadmiernego honorarjum w wysokości dol. 15.000, a następnie zredukował to honorarjum do złotych 50.000, — podczas gdy honorarjum to w następstwie określone zostało przez Sąd na złotych 30.000, — że jakkolwiek w załączonem do skargi pokwitowaniu adwokata X. zaznaczono, iż honorarjum to zł. 50.000 zostało ustalone dobrowolnie, to jednak w rzeczywistości honorarjum to zostało wymuszone przez adwokata X. przez stawianie szeregu przeszkód przy zawarciu układu, że, postępowanie adwokata X. uważa za uwłaczające godności stanu i prosi o pociągnięcie go do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Rada Adwokacka na posiedzeniu plenarnem w dniu 28.IV 1931 roku, dzieląc częściowo wyjaśnienia adwokata X., uznała, że zarzuty skarżącego K. co do nadmiernego oszacowania majątku upadłej firmy i co do niewzywania skarżącego do protokołu zdawczo-odbiorczego, są zupełnie bezpodstawne, że natomiast wymaga sprawdzenia w drodze dochodzenia dyscyplinarnego zarzut co do umawiania się z przedstawicielami upadłej firmy i wierzycielami masy upadłości w kwestji należnego za czynności kuratora i syndyka tymczasowego honorarjum, wobec czego postanowiła adwokata X. pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Na posiedzeniu Sądu Dyscyplinarnego w dniu 5 grudnia 1931 roku stawił się jedynie obrońca adwokata X. adwokat W. Skarżący K. i adwokat X. nie stawili się.

Po rozpoznaniu sprawy, zbadaniu złożonych do sprawy dokumentów, przesłuchaniu świadków i obrońcy obwinionego, który wnosił o uniewinnienie adwokata X.

z w a ż y w s z y:

że przedewszystkiem ulega rozstrzygnięciu zasadnicze pytanie, czy *dopuszczalnym jest, aby adwokat, jako kurator i syndyk tymczasowy masy upadłości, umawiał się o honorarjum za swe czynności w tym charakterze bądź to z upadłym, bądź też z poszczególnymi wierzycielami.*

że jakkolwiek zamieszczone w Kodeksie Handlowym przepisy postępowania upadłościowego zawierają bardzo skąpe bezpośrednio w tym względzie wskazówki, to jednakże i z tych przepisów (art. 484 i 485 K. H.) w związku z instrukcją

Kom. Rz. z d. 25 I—6 VI. 1861 r. i dotychczasową praktyką sądową, z całą stanowczością wynika, że *jedynym organem, powołanym do określenia honorarjum za czynności kuratorów i syndyków tymczasowych, jest Sąd, od uznania którego zależy kierować się w tym względzie lub też nie kierować się uchwałą wierzycieli i wnioskiem Sędziego - Komisarza;*

że, jak wynika z ducha przepisów postępowania upadłościowego *kurator i syndyk tymczasowy masy upadłości nie są ani pełnomocnikami wierzycieli, ani tembardziej pełnomocnikami upadłego, a są ustanowionymi przez Sąd reprezentantami urzędowymi jednocześnie i wierzycieli i upadłego, którym Sąd tylko władny jest określić honorarjum, jakkolwiek z funduszów masy.* Prawodawca ustalając tę zasadę, miał na względzie nietylko motyw autorytetu Sądu, któremu chciał pozostawić prawo ostatecznej decyzji w tej sprawie, ale kierował się również pobudkami natury głębszej, a mianowicie, że od opinii i wniosków kuratora i syndyka tymczasowego, opartych na materiale faktycznym sprawy upadłościowej, zależne są często w znacznej mierze najistotniejsze interesy upadłego, a niejednokrotnie los jego i przyszłość, jak to ma miejsce w kwestjach dopuszczenia do zawarcia układu z wierzycielami, określenia charakteru upadłości etc.;

że również często od uznania syndyka tymczasowego zależy los pretensji wierzyciela, jak naprzykład w kwestji przyjęcia pretensji do masy, przywileju, dopuszczenia do zawarcia układu etc.;

że przeto *kurator i syndyk tymczasowy, będąc powołani w imię prawa do uzgodnienia często sprzecznych interesów upadłego, wierzycieli i porządku publicznego, winni przy wykonywaniu swoich obowiązków zachować jaknajdalej idącą obiektywność i zupełną niezależność;*

że *prowadzenie jakichkolwiek pertraktacji i zawieranie umów co do honorarjum z wierzycielami lub upadłym stawiałoby kuratora lub syndyka tymczasowego w położenie zależności od tych osób i musiałoby się bardzo niekorzystnie odbić na obiektywności i niezależności Sądu ich w wypadkach tych, gdzie obiektywność ta, ze względu na interes publiczny i godność stanu jest konieczna.*

że przeto, dzielając w tej zasadniczej kwestji całkowicie motywy Rady Adwokackiej, wyłączone w decyzji Rady z d. 28.4 1931 r. Sąd Dyscyplinarny dochodzi do wniosku, że *wszelkiego rodzaju pertraktacje i umowy co do wysokości honorarjum pomiędzy kuratorami i syndykami tymczasowymi masy upadłości z jednej strony, a wierzycielami lub upadłymi z drugiej strony, są bezwarunkowo niedopuszczalne.*

że, jak widać z zeznań zbadanych przez Sąd Dyscyplinarny świadków, adwokat X. pertraktował z przedstawicielem

upadłej firmy członkiem Zarządu i dyrektorem zarządzającym K. i przedstawicielem grupy wierzycieli co do wysokości honorarjum i zawarł z nimi w tej mierze umowę, określając honorarjum to jeszcze przed zebraniem wierzycieli w sprawie układu na zł. 50.000;

że zawarcie takiej umowy znajduje pośrednio potwierdzenie również w treści załączonego do skargi pokwitowania adwokata X. z dnia 8.XI 1930 r., w którym wyraźnie zaznaczono „na poczet mego honorarjum, ustalonego dobrowo'nie w wysokości złotych 50.000”, że niezależnie od zawarcia tej umowy co do wysokości honorarjum adwokat X. otrzymał od firmy N. N. list gwarancyjny na sumę dol. 1.000, w którym zaznaczono, iż suma ta wypłacona została „w zależności od zatwierdzenia przez Sąd Okręgowy układu”.

że przyjęcie przez adwokata X. listu gwarancyjnego z taką klauzulą mogłoby w osobach, które list ten mu wydały, wywołać bardzo uzasadnione przypuszczenie, że adwokat X. za udzielenie mu tej dodatkowej gwarancji bierze na siebie zobowiązanie czynienia starań, by układ pomiędzy upadłą firmą, a wierzycielami doszedł do skutku.

że tego rodzaju postępowanie adwokata X., ze względu na wyżej przytoczone motywy zasadnicze, jest niedopuszczalne i uchybia godności stanu,

że przechodząc do wymiaru kary, Sąd Dyscyplinarny uważa, że postępowanie adwokata X. wymagałoby w tym wypadku surowszej represji, ze względu jednak na młody wiek i związany z tem brak doświadczenia, jak również niekaralność dotychczasową, Sąd Dyscyplinarny uważa za możliwe zastosowanie II stopnia kary i p o s t a n a w i a :

udzielić adwokatowi X. napomnienia.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 20 kwietnia 1929 r.*

(Nr. D. 54/1928 r.).

W skardze, wniesionej do Rady Adwokackiej w Warszawie w dn. 19 października 1928 r., adwokat X. zarzucił adwokatowi Y., iż w złożonej do Sądu odpowiedzi na powództwo wzajemne, wytoczone przez adwokata X. w imieniu spadkobierców NN. w ich sprawie z powództwa adwokata Y. o honorarjum, użył zwrotów, mających charakter jawnie obraźliwy dla adwokata X., a między innymi, niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy oświadczył, iż adwokat X. od kilku lat wpływał na swych mocodawców w powyższej sprawie, aby cofnęli pełnomocnictwo, wydane adwokatowi Y. Jednocześnie

adwokat X. wyjaśnił, że sprawę spadkobierców NN. prowadzi bezinteresownie wskutek prośby jednego ze spadkobierców, aplikanta adwokackiego Z, którego jest patronem, a o meritum sprawy dowiedział się dopiero w marcu 1928 r. — po wytoczeniu przez adwokata Y. skargi sądowej. Do skargi swej adwokat X. załączył odpis wspomnianej wyżej odpowiedzi adwokata Y. na powództwo wzajemne, w której pod adresem adwokata X. zamieszczone zostały między innymi, zwroty następujące: 1) „drugi zarzut jakoby.... stoi w rażącej sprzeczności z przepisem art. 1134 K. C., o istnieniu którego zapomniał, widocznie, adwokat X., 2) „adwokat X. głowił się przez kilka lat i nie zdecydował się na cofnięcie przez pozwanych wydanego mi pełnomocnictwa przed 2 — 3 laty, do czego on we własnym interesie tak bardzo dążył; widocznie, że pełnomocnikom pozwanych przeszkadzały przepisy art. 1134, 1133, 1999 i 2000 K. C. i tylko wówczas, kiedy jego cierpliwość się wyczerpała, postanowił zażądać wydania znajdujących się u mnie aktywów masy spadkowej, przyczem i wtedy jeszcze nie śmiał oświadczyć, że spadkobiercy zmarłego NN. odwołują dane pełnomocnictwo na prowadzenie wszystkich ich spraw”, 3) „nie wie, widocznie, adwokat X. i o tem, że wówczas tu u nas nietylko nie wolno było obcej waluty kupować....”, 4) „szósty zarzut, który śmie postawić mi adwokat X., że wbrew umowie policzyłem sobie honorarium od kilku spraw”.

W wyjaśnieniu, złożonym z powodu powyższej skargi, adwokat Y. oświadczył, że prędeż on miał słuszny powód do skarżenia się przed Radą Adwokacką na adwokata X. z powodu brzmienia podpisanej przez tegoż odpowiedzi na powództwo główne, w której, zdaniem adwokata Y., adwokat X. najniesłuszniej na niego napada; na uzasadnienie zaś postawionego adwokatowi X. zarzutu, iż we własnym interesie dążył do odwołania przez spadkobierców NN. pełnomocnictwa adwokatowi Y., adwokat Y. w wyjaśnieniu swem wyraża przypuszczenie, że odwołanie to pozostawało w związku z przyjęciem przez adwokata X. do swej kancelarii w charakterze aplikanta adwokackiego Z., gdyż jego rodzeństwo starało się zapewne, zachęcić adwokata X. do życzliwości perspektywą na duży zarobek z powierzonej mu do prowadzenia sprawy spadkowej, którą zamierzano od adwokata Y. wycofać, w czym — jak przypuszcza adwokat Y. — pomagał adwokat X.

W wyjaśnieniu swem adwokat Y. wysuwa również zarzut, że adwokat X. prowadził sprawę przeciwko koledze bez upoważnienia Rady Adwokackiej.

W tym stanie rzeczy, Rada Adwokacka, decyzją z dnia 27 listopada 1928 r. postanowiła wszcząć przeciwko adwoka-

towi Y. postępowanie dyscyplinarne i przekazać sprawę Sądowi Dyscyplinarnemu.

Po rozpoznaniu sprawy, biorąc pod uwagę wyjaśnienia obu stron, złożone przez nie dokumenty oraz zeznanie zbadanego przez Sąd Dyscyplinarny w charakterze świadka aplikanta adwokackiego Z. oraz z w a ż y w s z y:

że powaga stanu wymaga, aby adwokaci w swych pismach obrończych wykazywali należyłą oględność i powściągliwość w wyrażeniach, unikając zbędnych zarzutów oraz zwrotów lekceważących lub obraźliwych pod czyim bądź adresem;

że z uwagi na względy koleżeństwa i konieczność wzajemnego poszanowania, zasada powyższa powinna być tem ściślej przestrzegana, gdy idzie o osobę adwokata, przytem zasadniczo unikać należy wycieczek i zarzutów natury osobistej pod adresem kolegów, występujących w roli pełnomocników strony przeciwnej.

że adwokat Y. wykroczył przeciwko powyższym zasadom, zamieszczając w złożonym do Sądu piśmie, przytoczone już wyżej w wyroku niniejszym zwroty pod adresem adwokata X., występującego w roli pełnomocnika strony, z którą adwokat Y. prowadził osobisty proces o honorarium, co obowiązywało go do tem większego umiaru i oględności;

że, wbrew twierdzeniu adwokata Y., brzmienie podpisanej przez adwokata X. skargi wzajemnej, nie zawierało momentów, mogących usprawiedliwić użycie przez adwokata Y. zwrotów, o których wyżej mowa;

że zgola bezzasadny jest również zawarty w wyjaśnieniu adwokata Y. pod adresem adwokata X. zarzut, iż postąpił nieetycznie, prowadząc sprawę przeciwko koledze bez upoważnienia Rady Adwokackiej, gdyż, jak to wyjaśniła Rada Adwokacka (patrz komunikat, ogłoszony w „Palestrze” rok 1925 str. 973), podjęcie się obrony pozwanego, gdy powodem jest adwokat, nie wymaga zwracania się do Rady Adwokackiej, powództwo zaś wzajemne przeciwko adwokatowi Y. adwokat X. wytoczył na mocy zezwolenia Rady Adwokackiej, wyrażonego w złożonym do akt sprawy niniejszej piśmie Dziekana z dn. 23 marca 1928 r. Nr. 1951;

że w szczególności poważnego uchybienia zawodowego i korporacyjnego adwokat Y. dopuścił się przez wysunięcie pod adresem adwokata X. w piśmie obrończem bezzasadnego zarzutu, jakoby we własnym interesie wpływał na klientów adwokata Y., by mu cofnęli pełnomocnictwo; przytem do postawienia takiego zarzutu adwokat Y nie miał żadnych konkretnych podstaw, przeciwnie, — jak wynika z jego wyjaśnienia — opierał się tylko na swych przypuszczeniach, których samo już przytoczenie w piśmie do Rady Adwokackiej jest dla adwokata X. obraźliwe, a które

nietylko nie znalazły potwierdzenia podczas przewodu w Sądzie Dyscyplinarnym, lecz zostały wręcz obalone zeznaniem świadka Z.;

że wobec powyższego adwokat Y. zasługuje na surową represję dyscyplinarną, Sąd Dyscyplinarny p o s t a n o w i ł:
udzielić adwokatowi Y. nagany.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 6—9 lipca 1929 r.*

(Nr. D. 45/1929 r.

Sąd Dyscyplinarny rozpoznawał sprawę adwokata X. i aplikanta adwokackiego Y., wszczętą wskutek decyzji Rady Adwokackiej w Warszawie.

Na mocy powyższej decyzji zostali pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej: aplikant adwokacki Y. pod zarzutem, iż wykroczył przeciwko art. 16 statutu tymczasowego Palestry P. P., mianowicie samodzielnie, bez wiedzy patrona, wytoczył sprawę, do której użył blankietu substytucji, otrzymanego w innym celu, a adwokata X. — pod zarzutem, że jako patron nie roztaczał należytego nadzoru nad postępowaniem aplikanta adwokackiego Y. i, wydając mu niewypełnione substytucje, umożliwił samodzielne przyjmowanie i prowadzenie spraw.

Z w a ż y w s z y:

że z przeprowadzonego w powyższej sprawie przez Radę Adwokacką dochodzenia, tudzież z wyjaśnień, złożonych przez adwokata X. i apl. adw. Y. na piśmie — Radzie Adwokackiej oraz ustnie — na posiedzeniu Sądu Dyscyplinarnego w dniu rozprawy wynika, że apl. adw. Y., korzystając z substytucji, podpisanej in blanco przez swego patrona, adwokata X., oraz z pełnomocnictwa, które klient bez wiedzy o tem adwokata X. wystawił na jego imię, zupełnie samodzielnie, bez porozumienia się z patronem i bez uprzedzenia go nawet, wniósł do Sądu Okręgowego w NN. skargę powodową, a następnie podanie o dodatkowe zabezpieczenie powództwa w poważnej sprawie, co do której wytoczenia bezpośrednio, również bez udziału i wiedzy patrona, porozumiewał się z klientem i otrzymał od niego zaliczkę na poczet honorarjum;

że apl. adw. Y. tłumaczy fakt powyższy okolicznością, iż w sprawie szło o pośpiech z uwagi na kwestję zabezpieczenia powództwa, i że, nie mając możliwości porozumienia się z patronem, zrobił użytek z substytucji, podpisanej przez niego in blanco w celu skorzystania z niej w wypadku nagłym;

że jednak tłumaczenie powyższe jest sprzeczne z ustaleniami okolicznościami sprawy, a w szczególności z faktem, że i następne podanie w sprawie o dodatkowe zabezpieczenie powództwa apl. adw. Y. wniósł samodzielnie; zresztą tłumaczenia tego, nawet gdyby odpowiadało rzeczywistości, nie możnaby uznać za wystarczające z uwagi na *stanowczy i niedopuszczający żadnych wyjątków przepis art. 16 statutu tymcz. Palestry*;

że nie usprawiedliwia również aplikanta adwokackiego Y. powoływana przez niego okoliczność, jakoby na terenie Sądu Okręgowego w NN. istniał zwyczaj wnoszenia spraw sądowych przez aplikantów adwokackich; zwyczaj taki bowiem pozostawałby w jaskrawej sprzeczności i z powołanym już wyżej przepisem statutu tymczasowego Palestry, zakazującym aplikantom adwokackim samodzielnego prowadzenia spraw, i z wydanymi w rozwinięciu tego przepisu *wyjaśnieniami Rady Adwokackiej w Warszawie, iż aplikanci adwokaccy do występowania w sądach muszą posiadać w każdej sprawie specjalne upoważnienie od swych patronów i nie mogą podpisywać powództw, podań, skarg i wogóle pism obrończych, które powinny być podpisywane wyłącznie przez patrona* (komunikaty Rady Adwokackiej w Warszawie, ogłoszone: w „Gazecie Sądowej” Warszawskiej Nr. 10 z dn. 6 marca 1920 r. i w „Palestrze” rok 1925 str. 813);

że zatem aplikant adwokacki Y. dopuścił się jaskrawej obrazy art. 16 statutu tymczasowego Palestry oraz przytoczonych wyżej wyjaśnień władzy korporacyjnej, zarówno przez podpisanie bez wiedzy patrona skargi powodowej i podania o zabezpieczenie powództwa, jak też, zwłaszcza i przedewszystkiem, przez uczynienie tego w sprawie, o której patron nic wogóle nie wiedział, a którą apl. adw. przyjął i wytoczył zupełnie samodzielnie, wykorzystując podpisaną przez patrona *in blanco* substytucję oraz wystawione na imię patrona, bez jego wiedzy, pełnomocnictwo klienta;

że z uwagi na powyższe okoliczności czyn aplikanta adwokackiego Y. wymaga surowej represji dyscyplinarnej; jednak okoliczność, iż aplikant adw. Y. jest od niedawna członkiem Izby, że sam niedostatecznie uświadomił sobie swe obowiązki, jako aplikanta adwokackiego, a od patrona, który mu podpisywał substytucję *in blanco*, nie otrzymał należytego pouczenia i ostrzeżenia w tej mierze, musi wpłynąć na złagodzenie kary;

że w sprawie zostało również ustalone, iż adwokat X., jako patron aplikanta adwokackiego Y., podpisywał mu substytucje *in blanco*, co jest niedopuszczalne; wyjaśnienie zaś adwokata X., iż czynił to w celu, aby aplikant adw. Y. mógł go zastąpić w Sądzie w razie nagłej potrzeby, np. w razie nieobecności lub jednoczesnego rozpatrywania spraw w różnych wydziałach lub Sądach, uznać na-

leży za niewystarczające, skoro adw. X. nie pouczył wyraźnie aplikanta adw. Y. i nie zastrzegł mu stanowczo, iż z substytucyj tych może korzystać wyłącznie właśnie tylko w wypadkach nagłej potrzeby stanięcia w Sądzie w zastępstwie patrona w sprawach już przez niego prowadzonych, ściśle wskazanych, co do których zawczasu udzielił w tym celu swemu aplikantowi należytych wskazówek;

że w tym stanie rzeczy uznać należy, iż adwokat X. nie spełnił ciężącego na nim, jako na patronie, obowiązku należytego pouczenia apl. adw. Y. i dozoru nad jego postępowaniem, za co zasługuje również na represję dyscyplinarną, przytem Sąd z uwagi na okoliczność i rodzaj przewinienia, uważa za słuszne wymierzyć karę pierwszego stopnia.

z tych względów Sąd Dyscyplinarny postanowił udzielić adwokatowi X. przestrogi, a aplikantowi adwokackiemu Y. napomnienia.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 26 października 1929 r.*

(Nr. sprawy D. 58,29).

Okoliczności sprawy są następujące:

Przy piśmie, wniesionem w dn. 5 lipca 1929 r., adwokat A. złożył Radzie Adwokackiej dwa listy, otrzymane od pracującego w jego kancelarji apl. adw. X., pozostające w związku z wypowiedzeniem mu przez adw. A. dalszej pracy i wezwaniem o zwrot zabranych papierów, a zarówno co do formy jak i co do treści wysoce niewłaściwe w stosunku aplikanta adwokackiego do swego patrona; jeden z tych listów zawiera przytem zarzut, jakoby adw. A. wypowiedział pracę apl. adw. X. „celem salwowania swojego pieniactwa“.

W żądaniem w związku z powyższem przez Dziekana, a złożonem w dniu 15 lipca 1929 r. wyjaśnieniu apl. adw. X. ograniczył się do przytoczenia okoliczności, w których wystosował wspomniane dwa listy. Następnie jednak adw. A. w piśmie, wniesionem w dn. 29 lipca 1929 r., zawiadomił Radę Adwokacką, że apl. adw. X. cofnął uczyniony mu zarzut, jako niesłuszny i prosił go o wybaczenie swego postępowania, wywołanego stanem nerwowym; że wobec tego adw. A. cofa swą pierwotną skargę, uważając osobiście sprawę za załatwioną.

Z akt osobistych apl. adw. X. wynika, że, po opuszczeniu kancelarji adwokata A., w dniu 3 lipca 1929 r. rozpoczął pracę w kancelarji adwokata B., który jednak już w piśmie z dn. 10 lipca 1929 r. zawiadomił Radę Adwokacką, że przestał być patronem X.; w załączonym zaś do akt sprawy niniejszej piśmie z dnia 16 lipca 1929 r. adw. B. wyjaśnił dodatkowo, że

apl. adw. X. wcale mu nie mówił, iż pracował poprzednio w kancelarii adw. A., oraz, że powodem zrzeczenia się przez adw. B. obowiązków patrona wobec apl. adw. X. była okoliczność następująca. W kilka dni po rozpoczęciu pracy w kancelarii adw. B. apl. adw. X. przedstawił mu do podpisu powództwo zagranicznej firmy S. przeciwko firmie warszawskiej; gdy jednak adw. B. sprawdził odpis pełnomocnictwa firmy S., sporządzony przez apl. adw. X., z oryginałem, okazało się, że w odpisie wypisane było nazwisko adw. B., podczas gdy oryginał opiewał na innego adwokata (którego nazwiska adw. B. nie pamięta), oraz na dr. X.; wobec tego adw. B. odmówił podpisu na powództwie i zrzekł się dalszej współpracy apl. adw. X.; już potem apl. adw. X. przy liście z dnia 11 lipca 1929 r. nadesłał adw. B. pełnomocnictwo z dn. 8 lipca 1929 r., podpisane in blanco przez firmę S., jednakże adw. B. oświadcza, że data tego podpisu na wspomnianem pełnomocnictwie blankowem jest późniejsza, od daty opisanego wyżej faktu. Adw. B. załączył: 1) wspomniany list apl. adw. X. z dn. 11 lipca 1929 roku, w którym ten ostatni oświadcza, iż posądzenie go przez adw. B. o usiłowanie otrzymania podpisu patrona na niewłaściwym dokumencie „było conajmniej nie na miejscu” i że otrzymał właśnie od firmy S. list „wraz z pełnomocnictwem, podpisywanem mu przez firmę zawsze in blanco”, oraz 2) podpisany przez firmę S. druczek pełnomocnictwa z datą 8 lipca 1929 roku, — w którym pozostawione jest miejsce na wpisanie nazwiska upoważnionego adwokata i na wymienienie sprawy, natomiast zamieszczony jest u dołu drukowany tekst substytucji, opiewającej na „a. adwok. D-ra X.”.

W tym stanie rzeczy Rada Adwokacka w Warszawie, zważywszy, że, jak wynika ze znajdujących się w aktach sprawy pism, — apl. adw. X. zajmuje się samodzielnie praktyką adwokacką, że również listy, otrzymane od apl. adw. X. przez jego patronów, adwokatów A. i B., ze względu na ich treść i formę, wymagają oceny dyscyplinarnej, decyzją z dnia 10 września 1929 r. postanowiła wszcząć przeciwko apl. adw. X. postępowanie dyscyplinarne i przekazać sprawę Sądowi Dyscyplinarnemu.

W wyjaśnieniu, złożonem z powodu powyższej decyzji Sądowi Dyscyplinarnemu, apl. adw. X. oświadcza, między innymi, że samodzielną praktyką nie zajmował się i nie zajmuje się, a jeśli w ciągu pierwszego półrocza aplikacji adwokackiej przyjął jakie sprawy, to oddawał je swym patronom, którzy poruczali mu zastępstwo; że co do faktu pełnomocnictwa firmy S. adw. B. myli się, jakoby data na pełnomocnictwie blankowem była późniejsza od daty przedstawienia przez apl. adw. X. adw. B. do podpisu powództwa w sprawie tejże firmy; że

adw. A. przeprosił za wystosowane do niego listy; że podczas pracy w kancelarji adv. A. przygotował drukowane blankiety pełnomocnictw z wymianieniem w nich nazwiska apl. adv. X. (blankiet taki apl. adv. X. złożył do akt sprawy), jednakże adv. A. zabronił mu używać tych druków, wobec czego otrzymał następnie w prezencie od firmy drukarskiej, której brat jest współwłaścicielem, małą ilość nowych druków pełnomocnictw z pozostawieniem w nich wolnego miejsca do wpisania nazwiska patrona. Do wyjaśnienia swego apl. adv. X. załączył różne dokumenty, między innymi swą korespondencję z firmą S.

Po rozważeniu sprawy na podstawie przytoczonych wyżej danych i dokumentów, z w a ż y w s z y:

że wobec natury stosunku aplikant adwokacki powinien okazywać zawsze swemu patronowi należyte poważanie, a już conajmniej zachowywać względem niego zwykłe wymagania kurtuazji koleżeńskiej.

że apl. adv. X. we wspomnianych wyżej listach do swych patronów, adwokatów A. i B., z uwagi na formę i brzmienie tych listów, nie tylko nie zastosował się do powyższych wymagań, ale nadto pozwolił sobie na uczynienie pod adresem patronów bezzasadnych zarzutów, przez co dopuścił się uchybienia, wymagającego represji na zasadzie art. 38 statutu tymczasowego palestry P. P.;

że co do listów, skierowanych do adwokata A., w wysokim stopniu łagodzi winę apl. adv. X. okoliczność, iż uczyniony adv. A. zarzut sam cofnął, jako niesłuszny, i prosił o wybaczenie swego postępowania, tłumacząc się zdenerwowaniem.

że w myśl art. 16 statutu tymczasowego palestry i wyjaśnienia tego przepisu przez Radę Adwokacką w Warszawie (patrz, między innymi, komunikaty ogłoszone w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” Nr. 10 z dnia 6 marca 1920 r. i w „Palestrze” rok 1925 str. 813) aplikanci adwokaccy nie mają prawa samodzielnej praktyki, przez co rozumieć należy nie tylko samodzielne wytaczanie i prowadzenie spraw, lecz również i samodzielne przyjmowanie spraw; aplikantowi adwokackiemu wolno bowiem działać tylko w sprawach, przez patrona przyjętych i aplikantowi w drodze substytucji do załatwienia powierzonych;

że zarówno z wyjaśnienia apl. adv. X., w którym oświadcza, że sam sprawy przyjmował, jak i ze złożonej do akt sprawy niniejszej jego korespondencji z firmą S., jak wreszcie z używanych przez niego blankietów pełnomocnictwa i substytucji wynika, iż apl. adv. X. wykroczył przeciwko powyższym zasadom, za co zasłużył na represję dyscyplinarną, tem większą, ile że nie było to wykroczenie jednorazowe, lecz powtarzające się.

że w szczególności za okoliczność obciążającą uznać należy fakt sporządzenia przez apl. adw. X. odpisu pełnomocnictwa firmy z podaniem w tym odpisie nazwiska adw. B. w dacie, gdy, co Sąd Dyscyplinarny przyjmuje za ustalone, apl. adw. X. nie był jeszcze w posiadaniu pełnomocnictwa tejże firmy, wystawionego na adw. B., ani nawet pełnomocnictwa, podpisanego przez tę firmę in blanco,

z tych zasad Sąd Dyscyplinarny na mocy art. 16, 38, 50 statutu tymczasowego Palestry postanowił:

zabronić aplikantowi adwokackiemu X. stawania w Sądach i w Urzędach w przeciągu 6 miesięcy.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 23 maja 1930 r.*

(N. spr. 91/30)

Z w a ż y w s z y:

że Rada Adwokacka decyzją z dnia 11 listopada 1930 roku postanowiła wszcząć postępowanie dyscyplinarne przeciwko adwokatowi X. z oskarżenia go o to, że 1) występował w charakterze zastępcy strony w sprawie, w której poprzednio brał udział jako sędzia, 2) korzystał z usług „naganiaczy”, przyczem jednym z tych „naganiaczy” jest woźny sądowy, 3) dla zdobycia klienta przez jednego z funkcjonariuszów sądowych dał jakiejś kobiecie w Sądzie kartkę ze swoim nazwiskiem i adresem, 4) w paru wypadkach przyjął od klientów sprawy, które prowadzili inni koledzy, o czym wiedział, gdyż był przez tych kolegów uprzedzony i nawet powiadomiony, że klienci ci nie uregulowali należnego od nich honorarium, 5) chcąc zjednać sobie klientów, powołuje się na swoją poprzednią służbę sędziowską, 6) w jednym wypadku po oddaleniu w I instancji powództwa, wytoczonego przez adwokata A., dokonał „wizji na miejscu” i w obecności stron oświadczył, iż sprawa ta nie była należycie przez jego poprzednika broniona, ale on, jako były sędzia, wie jak należy sprawę postawić, by ją w II instancji wygrać.

że w stosunku do pierwszego zarzutu przez zeznanie adw. B. w związku z pismem adw. C., ustalonym zostało, że adw. X. objął zastępstwo strony w sprawach, w których poprzednio brał udział w charakterze sędziego,

że objęcie zastępstwa strony przez adwokata w sprawie, w której uprzednio tenże adwokat występował w charakterze sędziego, jest niewłaściwe, ze względu na różny charakter czynności sędziego i obrońcy, jako odrębnych czynników wymiaru sprawiedliwości i wobec

możliwości powstania przy sprawowaniu w jednej sprawie przez jedną osobę kolejno funkcji sędziego i obrońcy, szkodliwego dla poważy wymiaru sprawiedliwości wrażenia u ludności.

że w stosunku do drugiego zarzutu, jakkolwiek fakty, ujawnione w zeznaniach i pismach adwokata K., L..... stwierdzają, że adw. X. stwarzał zachowaniem swym pozory, iż korzysty dla zdobycia klienteli z usług t. zw. „naganiaczy” i pozory te mogły wywołać wśród adwokatury i magistratury częstochowskiej przekonanie o tem, że adw. X. zdobywa klientów sposobami, nielicującymi z godnością adwokata, to jednak przewód sądowy nie dostarczył w tym kierunku dostatecznych dowodów winy adw. X., któreby należycie uzasadniały wyrok skazujący,

że co do trzeciego zarzutu adw. B. stwierdził, iż klientki jego otrzymały od woźnego D. celem powierzenia sprawy adw. X., kartkę z nazwiskiem i adresem tego adwokata, załączoną do akt sprawy niniejszej, wobec jednak zwyczaju, przyjętego wśród części adwokatury w N. N. i stwierdzonego przez adw. Z., według którego adwokaci, pragnąc wstrzymać rozpoznanie spraw, w których mają stawać, dołączają do akt sprawy kartki ze swą pieczętką, za nieustalone uznać należy, by kartkę tę woźny D. otrzymał od adw. X., celem kierowania doń klientów,

że w związku z powyższem używanie przez niektórych adwokatów w N. N. kartek z pieczętką swą, celem uzyskania od sędziego wstrzymania rozpoznania sprawy, uznać należy za niewłaściwe a to ze względu, iż składanie do akt tego rodzaju kartek nie jest odpowiednią formą zwracania się do sędziego z prośbą o wstrzymanie sprawy, jak również wobec możliwości dostania się kartek tych, z kancelarji adwokackiej pochodzących, do rąk niepowołanych, które z nich czynić mogą niewłaściwy użytek;

że w stosunku do czwartego zarzutu uznać należy, iż nie jest zgodne z etyką koleżeńską przyjęcie przez adw. X. pełnomocnictwa w sprawach, o których wiedział, że były uprzednio prowadzone przez innych adwokatów, bez uprzedniego porozumienia się z tymi kolegami, uchybienie zaś to stwierdzone zostało przez zeznanie adw. M.

że natomiast przewód sądowy nie dostarczył danych, któreby uzasadniały twierdzenie, że adw. X. powoływał się na swą poprzednią służbę sędziowską, celem zjednania sobie klientów, ani, by w przytoczonym w punkcie 6 oskarżenia wypadku, oświadczał w obecności stron, że sprawa przez poprzednika jego nie była należycie broniona,

z tych wszystkich zasad Sąd Dyscyplinarny postanawia:

adwokatowi X. udzielić nagany.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 26 września 1931 r.*

(Nr. sprawy D. 51/1931).

Z w a ż y w s z y :

że A. w podaniach do Rady Adwokackiej z dnia 15 stycznia i 23 czerwca 1931 roku skarży się na adwokata X., zarzucając mu: 1) że będąc pełnomocnikiem firmy S-ka w N.N., że popierając w tym charakterze wnioszek firmy tej o odroczenie wypłat i, wnosząc następnie o ogłoszenie upadłości firmy — zgodził się on przyjąć nominację na kuratora, a następnie na syndyka tymczasowego masy upadłości tej firmy; 2) że dopiero po upływie tygodnia od daty wyroku Sądu przystąpił do wykonywania obowiązków kuratorskich, a i w tym terminie obowiązków swych należycie nie wykonał; 3) że zaniebdanie wykonania czynności kuratorskich adwokat X. tłumaczy, zdaniem skarżącego, niezgodnie z prawdą, bowiem nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie o wyjeździe komornika z N. N., natomiast pierwsza deklaracja kuratora do komornika datowana jest 23 kwietnia 1931 roku; 4) że nieprzerywanie przez kuratora biegu fabryki z chwilą ogłoszenia upadłości jest niedopuszczalne, gdyż w tych warunkach możliwe są nadużycia z surowcami i fabrykatami, zaś powoływanie się adwokata X., na umowę o dostarczenie siły pędnej fabryce L. nie wytrzymuje krytyki, jako że jednym z właścicieli firmy L. jest upadły; 5) że adwokat X. nie zabezpieczył osobistego majątku ruchomego poszczególnych upadłych; 6) że adwokat X. osobiście, a nie przez pełnomocnika bronił się w Sądzie Apelacyjnym przy rozpatrywaniu skargi incydentalnej wierzycieli, tyczącej się nominacji adwokata X. na syndyka; 7) że adwokat X. zaniebdał interesy wierzycieli przez zignorowanie ich próśb o uczestniczenie w przetargu o dzierżawę fabryki i przez zawarcie umowy na „lon” z O., a przytem umowa z O. ma wszelkie pozory fikcji, gdyż O., człowiek zupełnie niezamożny, nie mógł posiadać ogromnych sum, niezbędnych do wykonania podpisanej przezeń umowy, a przytem dwoistość dat na jednej i tej samej umowie — 2 lipca i 18 czerwca — każe domniemywać, że data „18 czerwca” położona została na owej umowie ex post, a mianowicie po ustaleniu, że przedza do przerabiania w fabryce, dostarczona już była przed dniem 2 lipca 1931 r. (czyli przed datą umowy, znalezionej w biurach fabryki); 8) że aczkolwiek Sąd Okręgowy w NN. przez oddzielną decyzję z dnia 11 lutego 1931 roku, postanowił nakazać zajęcie i opieczętowanie osobistego mienia wszystkich 11 współników firmy — adwokat X., w dacie 27 lutego 1931 roku oświadczył wierzycielom, że uchwały tej nie wykonał, „uwa-

zał to bowiem za zbędne wobec bliskiego terminu zebrania wierzycieli"; 9) że w powołanych powyżej zarzutach skarżący dopatruje się bądź świadomego działania na szkodę wierzycieli, bądź krańcowej nieznanomości obowiązków adwokata i syndyka;

że nie jest rzeczą Sądu Dyscyplinarnego sprawdzać, czy adwokat-kurator, względnie syndyk, dobrze, czy też źle spełniał czynności zarządcy masy upadłości, natomiast zadaniem Sądu Dyscyplinarnego jest sprawdzenie, czy przez postępowanie swe przy spełnianiu czynności zarządcy masy upadłości adwokat nie popełnił czynu nie liczącego z godnością adwokata,

że z tego punktu widzenia należy dojść do wniosku, że adwokat X., będąc pełnomocnikiem firmy N. N., zbyt lekkomyślnie przyjął nominację na kuratora, a następnie na syndyka masy upadłości tej firmy.

że skoro adwokat X. przyjął nominację w tych warunkach, to winien był ze specjalną oględnością i pieczołowitością zajmować się sprawami masy upadłości, by przez jakębądź zaniedbanie nie stwarzać choćby pozorów faworyzowania upadłych wbrew interesom ich wierzycieli;

że choć, jak powiedziano, nie jest rzeczą Sądu Dyscyplinarnego sprawdzanie jakości pracy kuratorów i syndyków, to nie można pominąć milczeniem ciężkiego zarzutu skarżącego co do dwoistości dat na umowie z O., gdyż imputowany adwokatowi X. czyn godziłby poważnie w honor członka adwokatury;

że jednakże Sąd Dyscyplinarny zarzut ten uważa za bezpodstawny, gdyż: 1) nie zostało udowodnione, kto złożył do akt sądowych odpis umowy z O., 2) jest możliwe, że, nie mając dokładnego odpisu umowy z datą jej zawarcia, kancelarja adwokata X. zaopatrzyła odpis umowy w datę odnośnego pisma Sędziego-Komisarza, i 3) co najważniejsze, pismo Sędziego-Komisarza nosi datę „18.VI 1930 r.“, czyli w tej dacie stosunek z O., jak doświadczenie uczy, powstał faktycznie, a przez to samo wszelkie podejrzenia, wyluszczone w tym względzie w skardze najzupełniej odpadają, a niedokładności z datami na odpisach traktowane być mogą, jedynie pod kątem niedbałości prowadzenia kancelarji przez adwokata X.;

że więc o działaniu na szkodę wierzycieli mowy być nie może, a i rażącej nieznanomości obowiązków w postępowaniu adwokata X. dopatrzeć się nie można;

że inne zarzuty ocenie Sądu Dyscyplinarnego nie podlegają, Sąd Dyscyplinarny p o s t a n o w i ł:
adwokatowi X. udzielić przestrogi.

VARIA.

Lex lata.

UMOWY MIĘDZYNARODOWE. Protokoły, dotyczące zmiany szeregu przepisów konwencji z dn. 13 października 1919 r., urządzającej żeglugę powietrzną, podpisane w Londynie dnia 27 października 1922 roku i 30 czerwca 1923 r. oraz w Paryżu, dnia 15 czerwca 1929 i 11 grudnia 1929 r., zostały ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 108 poz. 837. W Nr. 109 Dz. U. poz. 845 zamieszczono konwencję konsularną między Polską a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, podpisaną w Belgradzie dnia 6 marca 1927 r., w Nr. 1 poz. 1 umowę między Polską a Francją w sprawie uregulowania długu Polski względem Francji z tytułu niezapłaconej reszty kosztów okupacji terytorjum plebiscytowego Górnego Śląska, podpisaną w Hadze dnia 20 stycznia 1930 r., poz. 2 — porozumienia w sprawie uregulowania długu Polski w stosunku do Wielkiej Brytanji z tytułu pozostałości niezapłaconych kosztów okupacji obszarów plebiscytowych na Górnym Śląsku i w Olsztynie, podpisane w Hadze dn. 20 stycznia 1930 r., w Nr. 2 poz. 8 — konwencję Paryską z dnia 20 marca 1883 roku o ochronie własności przemysłowej, przejczaną w Brukseli dnia 14 grudnia 1900 r., w Waszyngtonie dnia 2 czerwca 1911 roku i w Hadze dnia 6 listopada 1925 r., w Nr. 5 poz. 27 — konwencję między Austrią, Węgrami, Polską, Rumunją, Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców i Czechosłowacją, dotyczącą przeniesienia wierzitelności posiadanych w Król. Węg. Pocz. Kasie Oszczędności przez obywateli terytorjów, odstąpionych przez b. Król. Węg., względnie przez b. Ces. Austr., podpisaną w Budapeszcie dnia 7 listopada 1922 r.

NOWELE PODATKOWE. W dniu 17 i 19 grudnia r. 1931 został wydany szereg ustaw podatkowych, ogłoszonych w Nr. 112 Dz. U. R. P. Zmiany w pierwszym rzędzie dotyczą podatku od nieruchomości (poz. 877), podatku od lokali (poz. 879) i podatku przemysłowego (poz. 881). Ponadto ustanowione zostały nowe podatki, a mianowicie: o kryzysowym dodatku do państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich (poz. 878), o energii elektrycznej (poz. 880), o nadzwyczajnym podatku od niektórych zajęć zawodowych (poz. 882). Ostatnia ze wzmiankowanych wyżej ustaw wprowadza nadzwyczajny podatek od dochodów notariuszów, pisarzy hipotecznych i komorników sądowych.

De publicis.

PRZYCZYNEK DO WYKŁADNI ART. 7 STATUTU PALESTRY P. P. Jeden z członków Izby Adwokackiej Krakowskiej osiadł na terenie b. Kongresówki i otworzył kancelarię w mieście prowincjonalnem, pomimo, że nie figuruje na liście adwokatów danego okręgu. W jednej ze spraw karnych nie został dopuszczony do obrony, następnie odmówiono mu przyjęcia wyводу apelacji i zażalenia na odnośne postanowienie Sądu. Naskutek wniesionego zażalenia sprawę tę rozpoznawał Sąd Apelacyjny w Warszawie który zajął następujące stanowisko:

Żądanie X., adwokata Krakowskiej Izby Adwokackiej, zawarte w rozpoznawanym obecnie jego zażaleniu z dnia 12 lipca 1931 r. pozostaje w jaskrawej sprzeczności z art. 3 i 7 Statutu Tymcz. Palestry Państwa Polskiego, który to Statut, ogłoszony w formie dekretu stanowi akt prawno-państwowy.

Sama Palestra nie jest bynajmniej korporacją prywatną, jak to błędnie twierdzi adw. X., lecz stanowi instytucję publiczną;

Powołany wyżej Statut Tymcz. Palestry nie został uchylony ani przez Ustawę Konstytucyjną, ani przez Kodeks Postępowania Karnego, ani wreszcie przez jakikolwiek inny akt prawodawczy, — i obowiązuje dotychczas.

W szczególności obowiązują artykuły 3 i 7 tego Statutu.

Z treści artykułu 3 jasno wynika, iż **adwokatem może być tylko ten, który studjował na Uniwersytecie teoretycznie obowiązujące na terenie kraju prawo i poznał je praktycznie w drodze aplikacji, ile że znajomość obowiązującego prawa teoretyczna i praktyczna stanowi oczywiście conditio sine qua non dla pełnienia obowiązków adwokackich na tym terenie, na którym prawo to obowiązuje.**

Zatem ten, kto warunkom tym nie odpowiada, **pełnić obowiązków adwokackich nie może**, albowiem jasnym jest, iż ten, kto nie wykazał się w należyty sposób znajomością prawa, nie może być niczym doradcą prawnym, nie może reprezentować, ani bronić niczych interesów przed Sądem, czy to cywilnym, czy to karnym, czy wreszcie — administracyjnym, ustawy bowiem nie są nonsensami, dającymi się wykorzystywać w interesach poszczególnych osób lub grup, lecz normami, przemysłanymi i stworzonymi celowo w interesie powszechnym.

O ile idzie o teren zaboru rosyjskiego, to wspomnianym warunkom adwokat X. nie odpowiada, a zatem na terenie rzeczonym adwokat X. kancelarji adwokackiej otwierać i prowadzić nie może, ile że znajomość ustaw, obowiązujących w Małopolsce, nie jest identyczną ze znajomością ustaw obowiązujących na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Wprost niedopuszczalną jest rzeczą wydawać w zakresie porady i pomocy prawnej ludności z jej interesami w ręce ludzi, do działalności adwokackiej w danym zakresie nieprzygotowanych, lub choćby tylko takich, którzy przygotowaniem niezbędnem się nie wykazali.

Zatem zgłoszone przez adwokata X. zażalenie na zarządzenie Przewodniczącego z dnia 9 lipca 1931 r., niezależnie nawet od nie budzących żadnych wątpliwości wymagań art. 7 Statutu Tymcz. Palestry, — należy zostawić bez uwzględnienia — i uznać, iż Sąd Okręgowy w NN. zasadnie nie dopuścił adw. X. do obrony podsądnego D. i również Przewodniczący Wydziału Karnego tegoż Sądu zasadnie nie przyjął w sprawie tegoż D. od adwokata X. wywodu apelacji.

Co się tyczy zażalenia adw. X. z dnia 1 czerwca r. b. na nieprzyjęcie przez Przewodniczącego Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w NN. zażalenia na postanowienie Sądu, orzekające niedopuszczenie go do rozprawy w charakterze obrońcy, że zażalenie to należy pozostawić bez rozpoznania, albowiem Kodeks Post. Karn. tego rodzaju zażaleń nie przewiduje.

W konkluzji Sąd Apelacyjny postanowił zażalenie na zarządzenie Przewodniczącego Wydziału Karnego Okręgowego odnośnie niedopuszczenia do obrony i nieprzyjęcia wywodu apelacji pozostawić bez uwzględnienia, zażalenie zaś na odmowę przyjęcia zażalenia pozostawić bez rozpoznania.

ZE STOWARZYSZENIA APLIKANTÓW SĄDOWYCH I ADWOKACKICH. Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich organizuje w lokalu przy ul. Trębackiej pod Nr. 10 we wtorki (godz. 9 wiecz.) cykl wykładów. Referaty mają wyłosić: 9 lutego 1932 Jan Ruff, adwokat — p. t. „Prawa oskarżonego w świetle noweli do Kodeksu Postępowania Karnego”; 16 lutego 1932 Gustaw Wielikowski, adwokat — „Ferri”. 23 lutego 1932 Stanisław Czerwiński, Prokurator Sądu Najwyższego —

„Nowelizacja kodeksu postępowania karnego“; 1 marca 1932 Mieczysław Ettinger, adwokat — „Wykładnia ustawy karnej“ i 8 marca 1932 Krzysztof Wl. Hecht, adwokat — „Humor i paradoks w prawie cywilnym“.

STOWARZYSZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH. Celem wytworzenia wśród wszystkich odłamów prawnictwa polskiego współzycia koleżeńkiego i kultywowania wysokiego poziomu etycznego, zawiązane zostało „Stowarzyszenie Prawników Polskich“ z siedzibą w Warszawie, przy ul. Królewskiej Nr. 16. Na zebraniu organizacyjnym, w dniu 18 grudnia 1931 roku odbytem, wybrany został Zarząd Stowarzyszenia, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — Władysław Olewski, Vice-Prezes — Zygmunt Sokołowski, Sekretarz — Mieczysław Szaciński, Skarbnik — Stefan Zaborzewski, Gospodarz lokalu — Czesław Matecki, Członkowie — Jan Andrzejkiewicz, Wacław Brokman, Franciszek Pędowski i Tadeusz Szczepański.

KOŁO ADWOKATÓW W dniu 18 stycznia r. b. zawiązało się nowe Stowarzyszenie p. n. „Koło Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej“.

Stowarzyszenie ma na celu: a) obronę moralnych i materialnych interesów adwokatury, b) utrzymanie powagi i należytego poziomu etycznego stanu adwokackiego, c) krzewienie wiedzy prawniczej, d) wzmocnienie pracy naukowej wśród swych członków, e) zainteresowanie członków sprawami publicznymi i służbą dla dobra Państwa, zwłaszcza w zakresie prac ustawodawczych, f) rozwój życia koleżeńkiego i towarzyskiego oraz g) współdziałanie w osiągnięciu tych celów z innymi organizacjami prawniczymi i społecznymi.

Członkami Stowarzyszenia mogą być adwokaci i aplikanci adwokackcy.

Zarząd stanowią: Franciszek Paschalski — prezes, Czesław Brzeziński i Antoni Bogucki — wiceprezesa, Mieczysław Ettinger, Eugenjusz Kuligowski — sekretarz, Juljusz Dreszer — skarbnik i Ignacy Radlicki — gospodarz.

Stowarzyszenie ma siedzibę tymczasową w Warszawie, przy ul. Al. Ujazdowskie Nr. 47.

Różne.

TOWARZYSTWO IMIENIA LEONA PETRAŻYCKIEGO. Dnia 6 stycznia r. b. odbyło się pod przewodnictwem prof. Uniw. Jagiel., J. Landego zebranie organizacyjne Towarzystwa imienia Leona Petrażyckiego“.

Celem Towarzystwa jest kultywowanie i szerzenie idei naukowych i społecznych ś. p. prof. Leona Petrażyckiego, w szczególności przez pieczę nad zachowaniem i wydaniem spuścizny rękopiśmiennej wielkiego uczonego, dokonywanie przekładów jego dzieł i t. d. oraz nawiązanie łączności i współpracy z organizacjami pokrewnymi w kraju i zagranicą.

Towarzystwo skupi w swych szeregach rozproszonych po świecie uczniów i słuchaczy ś. p. prof. Petrażyckiego oraz wszystkie osoby, obeznane z twórczością naukową genialnego prawnika i filozofa, pragnące pracować dla celów Towarzystwa. — Tymczasowa siedziba Towarzystwa mieści się przy ul. Bielańskiej Nr. 23 m. 4.

NA MARGINESIE ART. 1382 i 1384 K. C. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYPADEK NA MATCH'U PIŁKI NOŻNEJ.

Sąd Apelacyjny w Riom rozpoznawał w dniu 30 listopada 1931 roku następującą sprawę.

Na terenie, należącym do klubu sportowego A, odbywał się match piłki nożnej między tym klubem a zaproszoną drużyną B. Wśród przy-

patrujących się widzów stał w odległości 4 metrów od granicy pola gry bezpłatny widz M, który w pewnej chwili został uderzony w oko piłką, podbitą przez N, jednego z graczy drużyny A, na skutek czego stracił w pewnym stopniu zdolność wzrokową. Powołując się na art. 1384 p. f art. 1382 K. C., M. wytoczył powództwo przeciwko prezesom obu klubów, do których należały grające drużyny, oraz przeciwko graczowi N, który był bezpośrednim sprawcą wypadku, żądając zasądzenia solidar- nie od nich odszkodowania.

Sąd I-ej instancji uwzględnił powództwo. Natomiast Sąd Apelacyjny wyrok uchylił, zasądzając odszkodowanie tylko od prezesa klubu gospodarzy A i to częściowo oraz uznając, że poszkodowany widz częściowo jest sam winien, przytem Sąd wyszedł z założeń następujących:

1. Piłka, oddana do dyspozycji graczy, znajduje się pod ich wspólną pieczęcią, a nie poszczególnego gracza, i jeżeli dosięga i rani widza, to domniemanie z art. 1384 ust. 1 K. C. nie może specjalnie obciążać gracza, który piłkę rzucił.
2. Jeżeli art. 1382 K. C. może być, zasadniczo, zastosowany do gracza w piłkę nożną, to w żadnym razie nie można go uznać za odpowiedzialnego za wypadek, skoro zostało ustalone, iż gra jego była zupełnie prawidłowa.
3. Członkowie drużyny piłki nożnej nie mogą być uważani za osoby w sensie art. 1384 ust. 4 K. C. w stosunku do swego klubu sportowego.
4. Klub sportowy, który grał tylko na skutek zaproszenia innego klubu na terenie, należącym do tego ostatniego, nie może odpowiadać za wypadek, wynikły wskutek wadliwej organizacji, jeżeli w niej nie brał udziału. Przeciwnie, klub zapraszający jest odpowiedzialny, jeżeli wskutek wadliwej z jego strony organizacji zdarzył się wypadek, którego można było uniknąć, gdyby były zachowane zwykłe środki ostrożności.
5. Widz, który przypatruje się grze dobrowolnie i bez opłaty za wejście, i który znajduje się w bliskości pola gry, nie znając jej charakteru, dopuszcza się nieostrożności, mogącej być wziętą następnie pod uwagę przy ocenie szkody, uczynionej mu przez jednego z graczy.

OCHRONA PRZEZWISKA. Sąd Apelacyjny w Paryżu rozpoznawał w dniu 10 grudnia 1931 roku sprawę następującą:

Słynny lotnik Pelletier d'Oisy był kiedyś przezwany przez swych towarzyszy „Pivolo”. Przewisko to przylgnęło tak do niego, że był pod niem powszechnie znany i sam chętnie go używał, podpisując nawet tem mianem listy. Korzystając z popularności tego słowa, fabrykant win „Gautier” nadał nazwę „Pivolo” jednemu z gatunków wyrabianego przez siebie wina szampańskiego. Lotnik wystąpił do Sądu o zakazanie fabrykantowi używania nazwy „Pivolo” dla oznaczenia wina. Sąd uwzględnił żądanie lotnika, uznając, że spokojnie i jawne posiadanie od wielu lat przewiska (w danym wypadku przydomku „Pivolo”), tyczącego się lotnika, który przez swe zasługi i odwagę, uczynił je sławnem, uprawnia jego posiadacza do wyłącznego używania tego przydomku i obrony przed nieprawnem używaniem przez innych.

IV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA UNIFIKACJI PRAWA KARNEGO. Otrzymałiśmy komunikat Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, z którego cytujemy, co następuje:

W dniach 27 — 30 grudnia 1931 roku obradowała w Paryżu, przy udziale przedstawicieli 16 państw i obserwatora Ligi Narodów IV Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego.

Dążenia unifikacyjne w dziedzinie prawa karnego mają na celu stworzenie tekstów wspólnych dla poszczególnych kodeksów karnych narodowych, w szczególności dla tych przestępstw, które są w równej mierze niebezpieczne dla wszystkich państw i które winny być ścigane bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy. Ruch unifikacyjny ma też na celu zbliżenie do siebie ogólnych zasad prawa karnego i wyszukanie lepszych nowych metod walki z przestępczością. Ruch ten datuje się od roku 1927. Konferencje odbyły się kolejno, II-ga w Rzymie w 1928 roku, III-cia w Brukseli, w 1930 roku, i wreszcie, obecnie — IV-a w Paryżu.

Na zasadzie informacji, udzielonych nam przez polskich uczestników Konferencji, podajemy szereg interesujących danych i szczegółów o przebiegu i wynikach obrad.

IV Międzynarodowa Konferencja U. Pr. K. otwarta została w Pałacu Sprawiedliwości, w sławnej sali Sądu Kasacyjnego, — przez Ministra Sprawiedliwości Francji, Leona Berard'a. W czasie aktu inauguracji Konferencji obecni byli delegaci wszystkich państw uczestniczących, a także członkowie korpusu dyplomatycznego, — wśród nich Ambasador Polski, Chłapowski. Przemówienia powitalne wygłosili: Dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu Paryskiego, Berthelemy, Senator d'Amelio, I-szy Prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie, jako delegat włoski, Sędzia S. N. Prof. Rappaport, jako delegat polski, prof. Żiwanowicz, jako delegat jugosłowiański, prof. Pella, delegat rumuński, jako Sekretarz Generalny Biura Unifikacji Prawa Karnego i Ambasador Turcji, Muir-bej, który, będąc sam znakomitym prawnikiem, brał udział w pracach Konferencji w charakterze delegata tureckiego.

Porządek dzienny Konferencji obejmował: sprawy ekstradycji, rozbójnictwa morskiego, terroryzmu, handlu kobietami, dziećmi i niewolnikami. Nadto na porządku dziennym Konferencji znajdowała się doniosła sprawa uchwalenia rezolucji, wzywającej Ligę Narodów do zainicjowania międzynarodowych konwencji w przedmiocie karalności przestępstw, które winny ulegać represji wszechświatowej, a dotychczas konwencjami objęte nie zostały. Obradom Konferencji przewodniczył Prokurator Generalny francuskiego Sądu Kasacyjnego, Matter, — Wiceprzewodzącymi Konferencji obrani zostali: Senator d'Amelio (Rzym), Sasserath (Bruksela), Caloyanni, Sędzia Trybunału Haskieoo (Grecja) i Sędzia S. N. Prof. Rappaport, który zarazem przewodniczył Komisji do spraw piraterji (rozbójnictwa morskiego).

Na Konferencji wygłosili referaty: Prof. Mercier (Lozanna) — o ekstradycji (koreferat wygłosił Docent Dr. Potulicki z Genewy, jako przedstawiciel Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej), — Prokurator Sądu Apelacyjnego w Paryżu, Caous — o rozbójnictwie morskiem, Prof. Pella (Bukareszt) — o sfalszowaniu papierów wartościowych, Podprokurator S. O. w Warszawie, Dr. R. Lemkin i Prof. Radulesco (Bukareszt) — o terroryźmie. Prof. Żiwanowicz (Belgrad) — o handlu kobietami i dziećmi — oraz Prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie, Aloisi i Radca Neymark (Warszawa) — o handlu niewolnikami.

We wszystkich nienal sprawach, znajdujących się na porządku dziennym Konferencji, uchwalono wspólne teksty, które przewidują, że odnośnie przestępstwa będą karane bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy. Za szczególnie doniosłą należy uważać jednomyślnie powziętą uchwałę Konferencji, wzywającą Ligę Narodów do zainicjowania szeregu nowych konwencji międzynarodowych w przedmiocie jednolitego karania przestępstw, które winny ulegać represji wszechświatowej, — ze specjalnym podkreśleniem konieczności karalności agitacji wojennej. W ten sposób art. 111 Projektu polskiego

Kodeksu Karnego, przyjęty przez naszą Komisję Kodyfikacyjną, stanie się wzorem dla całego cywilizowanego świata. Nadto omawiana uchwała Konferencji Paryskiej stanowi niewątpliwie poparcie doniosłego Memorandum polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, A. Zaleskiego, złożonego we wrześniu 1931 roku w Sekretarjacie Ligi Narodów w przedmiocie rozbrojenia moralnego.

Uchwalone na IV-ej Konferencji U. Pr. K. teksty dla poszczególnych przestępstw — przewidują surowe kary na piratów, handlarzy żywym towarem i niewolnikami. W szczególności co do handlu kobietami uznano za zasługujące na specjalnie surową represję wywożenie kobiet zagranicę; w tym względzie karalne będą nawet takie czynności przygotowawcze, jak udzielanie informacji, ułatwiających handel kobietami i dziećmi. W przedmiocie ekstradycji (wydawania przestępców) zwracali na się uwagę usiłowania delegacji italskiej, zmierzające do ograniczenia zasady niewydawania przestępców politycznych. W związku z tem należy podnieść, że jeszcze III-cia Konferencja Brukselska U. Pr. K., odbyta w 1930 roku, uchwaliła zasadę, iż przestępca, który powołuje się na cel polityczny będzie wydany, jeżeli przestępstwo przezeń popełnione przedstawia się w pierwszym rzędzie, jako przestępstwo powszechne, w którym czynniki polityczne odsuwają się na plan dalszy.

Po zakończeniu obrad i zamknięciu Konferencji wszyscy uczestnicy tego zjazdu międzynarodowego zostali przyjęci przez Prezydenta Republiki Francuskiej Pawła Doumer'a.

EGZEKUCJE w ROLNICTWIE. W wyniku konferencji, odbytej w Ministerstwie Sprawiedliwości w dniu 15 grudnia 1931 r., na której Związek Organizacji Rolniczych Rz. P. przedstawił postulaty rolnictwa, Ministerstwo Sprawiedliwości wydało następujące okólniki, które ze względu na ich doniosłe znaczenie, podajemy in extenso:

1) Do Panów Prezesów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie oraz do Panów Prezesów Sądów Okręgowych na obszarach powyższych Sądów.

Do Ministerstwa Sprawiedliwości napływają liczne skargi, że komornicy przy wykonywaniu wyroków, nie zachowują przepisów punktów 9 i 10 art. 973 u. p. c. O ile chodzi o obszary, będące pod rządem Kodeksu Napoleona, to oprócz art. 973 u. p. c. należy stosować przepis art. 1551 u. p. c., a co zatem idzie przepis art. 524 Kod. Nap., mając na uwadze, że judykatura ustaliła, iż nieruchomością z przeznaczenia są narzędzia rolnicze i zwierzęta, wprowadzone przez właściciela do majątku na potrzeby tegoż majątku, a nie tylko zwierzęta, przeznaczone bezpośrednio do uprawy roli. Co do wyrazu „właściciela”, to również judykatura ustaliła, że należy tu rozumieć dzierżawcę i każdą inną osobę, działającą za zgodą właściciela. Należy w każdym razie przedewszystkiem mieć na uwadze, aby nie wywoływać rozstroju w gospodarstwie i baczyć na to już nie tylko przy zastosowaniu art. 973 u. p. c., na co wyraźnie wskazuje przepis art. 975 u. p. c. Co do drobnych majątków rolnych, należy bezwarunkowo stosować przepis, zawarty w uwadze do art. 1545 u. p. c., szczególnie nacisk na przestrzeżenie tego artykułu wywołany jest małemi obszarami tych gospodarstw i małą odpornością drobnych warsztatów rolnych. Co do obszarów, będących pod rządem 1 cz. X tomu Zw. Praw, to oczywiście na tych terenach nie obowiązują art. 1551 i 1554 u. p. c., ani art. 524 Kod. Nap., natomiast należy zwracać baczną uwagę na przepisy art. 387 — 392 1 cz. X tomu Zw. Praw. Co do artykułów 974 — 975 u. p. c., to stosowanie ich zostało wyżej wyjaśnione.

Wreszcie nasuwa się uwaga ogólna, że trzeba mieć na względzie, iż oprócz zaspokojenia zupełnie słusznych żądań wierzyciela, należy dążyć z całą dobrą wolą do tego, by dłużnik niepotrzebnie nie został wsku-

tek tego zaspokojenia zrujnowany, względ ten ma szczególniejsze znaczenie w czasach przejściowych kryzysów ekonomicznych i wywołanych tem trudności płatniczych. N. I. U. 9188, 31).

2. W sprawie wykonywania egzekucji z ruchomości i nieruchomości rolniczych, rozesłany do wszystkich Prezesów Sądów Apelacyjnych i Sądów Okręgowych w Poznańskim i na Pomorzu.

W związku z wykonaniem egzekucji z ruchomości i nieruchomości rolniczych doszło do mojej wiadomości:

że wprowadza się odrębną egzekucję z martwego i żywego inwentarza gospodarstw rolnych, że przy sprzedaży licytacyjnej sprzedaje się rzeczy poniżej połowy ich zwykłej wartości sprzedażnej, że terminy licytacyjne nieruchomości ziemskich wyznacza się w okresie zimowym, wobec tego zwracam uwagę na niżej podane obowiązujące przepisy, celem ich stosowania:

Według par. 811 L. 4 p. c. oraz § 865 p. c. odrębna egzekucja z ruchomości, stanowiących przynależność gruntu, jest niedopuszczalną. Przynależnością gruntu w rozumieniu § 98 K. c. jest każdy inwentarz żywy i martwy, przeznaczony do gospodarstwa rolnego, bez względu na to, czy do prowadzenia gospodarstwa tego jest niezbędnie potrzebny, a płody rolne tylko o tyle, o ile są potrzebne do dalszego prowadzenia gospodarstwa aż do najbliższych zbiorów.

2. Według rozporządzenia niem. Rady Związkowej z dnia 8 X 1914 roku (R. G. Bl. str. 427) ruchomości w postępowaniu egzekucyjnym muszą być przed licytacją oszacowane z uwzględnieniem ich zwykłej wartości sprzedażnej, a nie mogą zaś być sprzedane na licytacji za połowę szacunku.

3. Według rozporządzenia niem. Rady Związkowej z dnia 8. VI 1916 (R. G. Bl. str. 454) ograniczono wierzycieli w dochodzeniu praw z hipotek, długów rentowych, dając możność sądom odraczania terminów płatności tych wierzycieli, uchylania skutków prawnych w razie niepunktualnego spłacania ich oraz odraczania terminów przetargów przymusowych.

Jednocześnie przypominam pismo okólne pruskiego Ministra Sprawiedliwości z 7. III 1895 roku zalecające, by terminy licytacyjne majątków rolnych nie odbywały się w okresie, w którym niema wegetacji, a więc w porze zimowej.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

OBWIESZCZENIE.

Kada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie niniejszym ogłasza, że

I. Zostali wykreśleni z listy adwokatów:

1. Adwokat Babiański Aleksander, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
2. Adwokat Jakubowicz Ignacy, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
3. Adwokat Kraushar Aleksander, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
4. Adwokat Sztýkgold Izaak, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
5. Adwokat Szkop Bernard, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
6. Adwokat Trzepiórka Stefan, zam. w Częstochowie, wskutek śmierci.
7. Adwokat Czapllicki Bolesław, zam. w Warszawie, wskutek niezdolności do pracy zawodowej.

II. Zgłosił zamiar przeniesienia siedziby (art. 7 statutu):

1. **Adwokat Jucewicz Tadeusz** — z Białej Podlaskiej do Siedlec.

III. Zostali przyjęci w poczet adwokatów:

1. **Wilk Paul vel Paweł**, z siedzibą w Warszawie, ul. Jerozolimską 43.
2. **Stokowski Jerzy**, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 36.
3. **Neufeldowa Teofila**, z siedzibą w Warszawie, Wolska 18.
4. **Bellier Antoni**, z siedzibą w Warszawie, Nowogrodzka 1.
5. **Eustachiewicz Stanisław**, z siedzibą w Warszawie, Traugutta 11.
6. **Wolman Henryk**, z siedzibą w Łodzi, Narutowicza 25.
7. **Słomnicki Bronisław**, z siedzibą w Łodzi, Narutowicza 25.
8. **Braunsztajn Aleksander**, z siedzibą w Łodzi, 11 listopada 9.
9. **Feit Feliks**, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 128.
10. **Rutkowski Władysław**, z siedzibą w Kaliszu, Warszawska 14.
11. **Przymanowski Stanisław**, z siedzibą w Płocku, Dominikan. 5.

IV. Zostali przyjęci w poczet aplikantów adwokackich:

1. **Lempicki Tadeusz**, z siedzibą w Warszawie, Żórawia 22. „
2. **Goldwag Hercul**, z siedzibą w Warszawie, Nowolipki 23 m. 10.
3. **Hochman Lajzer**, z siedzibą w Łodzi, Nawrot 11.
4. **Kościński Wiktor**, z siedzibą w Warszawie, Mokotowska 36 m. 14.
5. **Maryn Chaim Lejb**, z siedzibą w Dąbrowie Górniczej.
6. **Sokołowski Marjan Paweł**, z siedzibą w Warszawie, Hoża 50 m. 38.
7. **Szołman Józef**, z siedzibą w Warszawie, Sienna 32 m. 20.
8. **Weisman Jerzy Ludwik**, z siedzibą w Warszawie, Śliska 24.
9. **Wolteger Henryk**, z siedzibą w Warszawie, Nowolipki 14 m. 1.
10. **Wundhajler Aleksander**, z siedzibą w Warszawie, Nowiniarska 4.
11. **Zylberg Majlich v. Mieczysław**, z siedzibą w Warszawie, Ś-to Jerska Nr. 38 m. 2.
12. **Zylberlast Henryk Stanisław**, z siedzibą w Warszawie, Sienna 9.
13. **Zelszupin Aleksander**, z siedzibą w Warszawie, Warecka 9.
14. **Jeziorski Bogusław**, z siedzibą w Warszawie, Bracka 9 (m. patrona).

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, niniejszym ogłasza, co następuje:

I. Zgłosili się o przyjęcie w poczet adwokatów:

1. **Idźkowski Mieczysław**, Sędzia Okręgowy w Częstochowie, z siedzibą w Częstochowie (Dąbrowskiego 9).
2. **Kopaczewski Jan**, Sędzia Okręgowy w Łodzi, z siedzibą w Łodzi (ul. Narutowicza Nr. 45).
3. **Wróblewski Józef**, Referendarz w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w stanie nieczynnym, z siedzibą w Warszawie (Filtrowa 81 m. 41).

II. Zgłosili się o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

1. **Neuman Jakób**, apl. sąd., z siedzibą w Wieluniu.
2. **Witkowski Roman**, apl. sąd. z siedzibą w Warszawie.
3. **Bondarewski Stanisław**, apl. sąd. z siedzibą w Warszawie.

4. **Paprocki Stanisław Józef**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
5. **Goldman Henryk**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
6. **Słotwiński Franciszek**, apl. sąd., z siedzibą w Sosnowcu.
7. **Sucharczuk Arnold**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
8. **Kotlicki Maurycy**, apl. sąd., z siedzibą w Sosnowcu.
9. **Zaurman Chil Abram Matys**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
10. **Luidor Bronisława**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
11. **Włodawski Aron**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
12. **Podbielski Jan**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
13. **Kraus Halina**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.
14. **Elbaum Izrael**, apl. sąd., z siedzibą w Warszawie.

O B W I E S Z C Z E N I E .

w sprawie egzaminu adwokackiego.

Zgodnie z art. 17 Dekretu w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego **Rada Adwokacka w Warszawie** podaje do wiadomości pp. aplikantów adwokackich, że najbliższa sesja komisji egzaminacyjnej odbędzie się w lutym 1932 r., przytem terminy egzaminów zostały ustalone, jak następuje:

Egzamin piśmienny dn. 26 i 27 lutego.

Egzamin ustny 4 i 5 marca.

Podania o dopuszczenie do egzaminu adwokackiego w powyższym terminie (§ 23 Regulaminu Rad Adwokackich) przez kandydatów, którzy ukończyli dwuletni okres aplikacji adwokackiej (art. 14 Statutu Palestry i § 25 Regulaminu Rad Adwokackich) mogą być składane **najpóźniej do dnia 10 lutego 1932 roku.**

Do egzaminu będą mogli przystąpić jedynie kandydaci, co do których już zapadła lub przed datą egzaminów zapadnie decyzja Rady Adwokackiej o dopuszczenie do egzaminu.

Egzaminy odbywać się będą w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie (ul. Królewska 16), poczynając od godz. 9 rano.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE.

Ludwik Domański. O prawie własności nieruchomości hipotekowanych. Praca ta jest wyjątkowo doniosłą w rozwoju badań nad polską ustawą hipoteczną. Zagadnienie prawa własności i jego pozbycia należy w polskim prawie hipotecznym do najsłabszych i dotychczas nie doczekało się rozstrzygnięć, któreby były powszechnie uznane. Książka p. Domańskiego, początkowo ogłoszona w postaci artykułów w Gazecie Sądowej Warszawskiej, ma przedewszystkiem na celu uzgodnienie teorii i praktyki w zakresie wykładni pojęcia prawa rzeczowego. Praktyka bowiem, więcej licząc się z mechanizmem ksiąg hipotecznych i jego wadami, wyprzedzała niekiedy teorię, a nawet stawała z nią w rozbieżności. Źródłem trudności jest niewątpliwie przejęcie przez ustawodawcę polskiego teorii germańskiej o prawie rzeczowym i połączenie jej, bez należytego przystosowania, z systemem Kodeksu Napoleona. Tymczasem „nie licząc się z tem, że ustawa hipoteczna 1818 roku była pierwszym w Europie poważ-

nym zamachem na całość Kodeksu Napoleona.... uczeni komentatorowie nowej ustawy hipotecznej, obeznani dokładnie z prawem niemieckiem, komentują polską ustawę hipoteczną tak, jakgdyby była ona emanacją pruskiej ordynacji hipotecznej i pruskiego prawa krajowego, nie mając nic wspólnego z francuskim kodeksem cywilnym..... Natomiast teoretycy, wykształceni i biegli w prawie francuskim oraz prawnicy, praktycy.... uważają, że ustawa hipoteczna 1818 roku, lubo oderwana od Kodeksu Napoleona, wirna z nim stanowić, jeżeli nie organiczną to przynajmniej harmonijną całość i z tego wychodząc założenia, tłumaczą jej przepisy w taki sposób, że wątpliwości, następujące się przy stosowaniu przepisów ustawy hipotecznej, rozstrzygają w duchu ogólnych przepisów kodeksu cywilnego francuskiego....." (str. 8 i 9). Konflikt między zasadami germańskimi i francuskimi uwydatnia się głównie na tle artykułów 5 i 11 ust. hip. Postanowienia tych artykułów, że prawo rozporządzenia własnością dóbr nieruchomości zyskuje się przez wciągnięcie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych i że wszelkie tytuły, które wciągnięte do ksiąg hipotecznych stanowią prawo rzeczowe, dopóki nie zostały wciągnięte, są tylko prawami osobistymi, — stanowią naśladowictwo germańskiego rozdzielenia prawa własności na prawo rzeczowe i osobiste. Otóż „uzależnienie rzeczowego charakteru prawa od dokonania urzędowej czynności przewłaszczenia prawu francuskiemu było i jest obce" (str. 69).

Po przeprowadzeniu szczegółowej analizy opinii polskich i rosyjskich komentatorów polskiej ustawy hipotecznej autor przytacza orzecznictwo b. IX Departamentu Senatu, Senatu Rosyjskiego i Sądu Najwyższego, stwierdzając, że jurysprudencja obu senatów skłaniała się naogół, choć z pewnymi wyjątkami, do poglądu, że wpisanie tytułu do ksiąg hipotecznych jest koniecznym formalnym warunkiem przejścia praw hipotecznych na nabywcę. Dopiero orzecznictwo Sądu Najwyższego zapoczątkowało odmienną wykładnię, zbliżoną do zapatrywań, wypowiedzianych w nauce przez F. Jeziorańskiego. Znakomite orzeczenie pełnego kompletu Izby I Sądu Najwyższego z dnia 1 lutego 1923 roku uzasadniło tezę, że prawo własności dóbr hipotekowanych przenosi się z chwilą powstania tytułu nabycia i że art. 5 i 11 ust. hip. należy tłumaczyć w ten sposób, iż tytuły nabycia, przed wciągnięciem do ksiąg hipotecznych, nie dają podstawy do akcji windykacyjnej jedynie przeciwko trzecim, którzy, polegając na wykazie hipotecznym, prawo rzeczowe w dobrej wierze nabyli (art. 30 i 31 ust. hip.).

Kwestję przejścia własności adw. Domański przenosi następnie na grunt kapitalnego zagadnienia praw, ujawnionych w wykazie tylko przez zastrzeżenie. Art. 5 ustawy hipotecznej jest uważany przez praktyków jakby za zupełnie nieistniejący, gdyż wychodzą oni z założenia, że prawo właściciela do rozporządzania własnością ustaje z chwilą zgłoszenia do ksiąg aktu lub wniosku o przepisanie tytułu własności na nabywcę tego prawa i wniesienia o tem zastrzeżenia do wykazu hipotecznego. W konsekwencji takiego stanowiska, według praktyki notarialno-hipotecznej, rozporządzać własnością nieruchomości hipotekowanych mogą także ich właściciele ujawnieni przez zastrzeżenie. Orzecznictwo Sądu Najwyższego praktykę tę stopniowo sankcjonuje, z pewnymi zastrzeżeniami co do działów i sprzedaży nieruchomości hipotekowanych przed zamknięciem postępowania spadkowego po zmarłym właścicielu. Autor podziela zapatrywania praktyki notarialno-hipotecznej i ubolewa, że od pewnego czasu niektóre sądy niższych instancji, powodując się tezami b. Senatu res., zaczęły umarzać wszelkie sprawy, dotyczące sporów o prawa hipoteczne, o ile powództwo lub podanie zostało wniesione w imieniu lub przeciwko właścicielowi nieruchomości i praw hipotekowanych, ujawnionych w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie.

W wyniku powyższych rozważań adw. Domański dochodzi do wniosku, że pożądanym jest dalszy rozwój orzecznictwa w omawianej kwestji w kierunku szerszego uwzględnienia zasad Kodeksu Napoleona. W szczególności niedostatecznie uzasadnione jest przez Sąd Najwyższy stawiane spadkobiercom wymaganie zamknięcia postępowania spadkowego i wylegitymowania się przed dokonaniem działu dobrowolnego, bądź sprzedaży publicznej w drodze działów nieruchomości spadkowych. Poza to w ważnej kwestji zastrzeżeń autor wysuwa postulat, aby art. 5 i 11 ustawy hipotecznej, interpretowane w związku z art. 12, 20, 21 i 23 teje ustawy oraz z ogólnymi przepisami Kodeksu Napoleona, — były rozumiane tak, jakgdyby miały brzmienie: art. 5 „prawo rozporządzania własnością dóbr nieruchomości ze skutkami hipotecznymi zyskuje się przez wciągnięcie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych z chwilą wpisania zastrzeżenia na treść z aktu lub wniosku do wykazu hipotecznego”, oraz art. 11 — „wszelkie tytuły (art. 1, 2, 4), które wciągnięto do ksiąg hipotecznych stanowią prawo rzeczowo-hipoteczne z chwilą wpisania zastrzeżenia na treść z aktu lub wniosku do wykazu hipotecznego; dopóki nie zostały wciągnięty, są tylko prawami osobistymi”.

O powyższych tezach można powiedzieć, że są poprostu narzucane przez życie. Ilość praw ujawnionych tylko przez zastrzeżenie jest ogromna i nad faktem tym niepodobna przejść do porządku dla wątpliwych w danym przypadku względów dyalektyki prawniczej. Należy jednak zauważyć, że związanie z zastrzeżeniami hipotecznymi skutków prawa rzeczowego, co dotychczas było nader sporne, może wyrzucić ujemny wpływ na stan ksiąg hipotecznych, gdyż przyczyni się praktycznie do zatarcia granicy między czystym wpisem, a zastrzeżeniem i zniechęci strony zainteresowane do czynienia wysiłków o usuwanie różnych formalnych przeszkód, powodujących zawieszenie czynności. Kwestja uporządkowania ksiąg hipotecznych przez odpowiednią zmianę przepisów, dotyczących zastrzeżenia miejsca, choć kilkakrotnie już podnoszona, ciągle jeszcze oczekuje na rozstrzygnięcie.

Studjum p. Domańskiego wyświetla znakomicie skomplikowane zagadnienia własności nieruchomości hipotekowanych i stanowi istotny postęp w opracowaniu tej dziedziny.

Zaznaczyć wreszcie należy, że autor zapowiada drugą część swej pracy, która obejmie z kolei kwestję prawa rozporządzania własnością spadkowych nieruchomości hipotekowanych.

Dr. Wincenty Kałuski. Postępowanie Przymusowe w Administracji. Wydawnictwo Związku Prawników Administracji Gminnej R. P. Warszawa, 1932 r.

Jest to praca, zakrojona na szerszą skalę, obejmuje bowiem systematyczny i szczegółowy wykład polskiego administracyjnego prawa egzekucyjnego, z uwzględnieniem szczegółowem różnic dzielnicowego ustawodawstwa. Książka ta wypełnia, dająca się dotkliwie odczuć, lukę w naszej literaturze prawniczej.

Nazwisko autora, b. naczelnika Wydziału Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, obecnie inspektora dla spraw administracyjnych w M. Spr. Wewn., długoletniego praktyka w dziedzinie administracji, pozwala przypuszczać, że obecna praca jego — podobnie jak poprzednia „o postępowaniu administracyjnem” — przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia i ugruntowania naszej praktyki administracyjnej. Praca osnuta została na tle Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 roku o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. Ust. Nr. 36 poz. 342), a że rozporządzenie to obowiązuje we wszystkich działach admini-

stracji państwowej i samorządowej, z wyjątkiem spraw, dotyczących danin publicznych i monopoli — przeto treść książki zainteresować winna nie tylko ogół urzędników, i instytucje państwowe i samorządowe, których orzeczenia, zarządzenia, nakazy i zakazy wprowadzane są w czyn w trybie administracyjnym; wzmiankowane rozporządzenie w wielu bardzo wypadkach powiązało egzekucję administracyjną z sądami i odwrotnie egzekucję sądową z organami gminnymi i praca ta wzbudzić winna również zainteresowanie w sferach sądowych i adwokackich. Najwięcej jednak korzyści odda gminom, które znajdują w niej szczegółowe wskazówki i instrukcje dla swych organów przy wykonywaniu egzekucyj administracyjnych i sądowych.

Dr. Witold Lucjan Langrod. Ustrój państwowy Rzeczypospolitej San-Marino. Warszawa — 1932.

Jest to ciekawa praca o ustroju jednego z najmniejszych państw Europy, zajmującego około 60 kilometrów przestrzeni, a liczącego bezmała 15 000 ludności. Cechą charakterystyczną ustroju Rzeczypospolitej San-Marino jest wykonywanie władzy zwierzchniej przez kolegjum wieloosobowe (Consiglio Principe e Sovrano), sprawujące władzę wykonawczą i ustawodawczą.

Ustawa o zapobieganiu upadłości. (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 roku Dz. U. R. P. Nr. 3 z 1928 roku poz. 20).

Prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (dekret z dnia 8 lutego 1919 r. z uwzględnieniem ustawy z dnia 13 listopada 1923 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 15/1919 r. poz. 20 i Dz. U. R. P. Nr. 126/1923 poz. 1019). Księgarnia Prawnicza, Warszawa, 1932 r.

Księgarnia Prawnicza zainicjowała wydawnictwo p. n. kieszonkowej biblioteki ustaw, bardzo dogodnie dla podręcznego użytku. Do przepisów prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością adwokat Maksymilian Berman zebrał odnośne orzecznictwo sądowe, podając tezy z wyroków instancji merytorycznych oraz Sądu Najwyższego.

Czasopismo Adwokatów Polskich. Organ Związku Adwokatów Polskich.

Nr. 9 — 12. Lwów, wrzesień — grudzień 1931 r.

Dr Antoni Dziedzielewicz: Projekt ministerjalny ustawy o ustroju adwokatury. Projekt (z uwagami Redakcji). Memorjał Zarządu Głównego Z. A. P. Nie ustrój lecz rozstrój adwokatury (Mowa p. Jana Nowodworskiego, Dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie, wygłoszona w Sejmie dnia 13 października 1931 r.). Dr Artur Till: Judex ad ius non dicendum. Protokół XVIII Posiedzenia Zarządu Głównego Z. A. P. Rządowy projekt noweli do ustawy o kosztach sądowych. Dział Polskich Aplikantów Adwokackich: Uwagi Koła Aplikantów Z. A. P., Oddział we Lwowie, o projekcie ustawy o ustroju adwokatury. Pierwszy Zjazd prawników państw słowiańskich w Bratisławie w roku 1933.

Głos Prawa. Nr. 11, Lwów, grudzień 1931 r.

Dr. Witold Steinberg: Odwołanie darowizny z powodu uszczuplenia zachowku. Dr. Maurycy Fruchs: O projekcie noweli do K. P. K. (Czego niema w projekcie noweli?). Izrael Blei: Zagadnienie kontraktów realnych w projekcie polskiego kodeksu cywilnego. Dr. Fryderyk Kurzer: Jeszcze o żądaniu skargi na podstawie ustawy o zwalczaniu czynności prawnych. Dr. S. Kästenblatt: O niedopuszczalności rozszerzającej wy-

kładni § 45 austr. p. c. (względnie art. 103 k. p. c.). Projekt ustawy o ustroju adwokatury — z uwagami Redakcji. Redakcja: Akcja małopolskich Izb adwokackich w sprawie projektu ordynacji adwokackiej. Zmiany, proponowane przez małopolskie Izby adwokatów. Redakcja: Zastrzeżenia do powyższych zmian. Z orzecznictwa cywilnego. Z wydawnictw nadesłanych.

Przegląd Sądowy. Organ prasowy oddziałów: krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego i śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Nr. 1, Kraków, styczeń 1932 r.

Jan Hrobni, sędzia S. N.: Projekt polskiego prawa małżeńskiego w świetle krytyki. Antoni Władysław Bartz: Wznowienie na niekorzyść oskarżonego postępowania karnego, zakończonego umorzeniem. Dr. Ignacy Rosenblüth: Przyczynek do charakteru prawnego zapisu na sąd polubowny. Wiadomości bieżące. Aplikant. Kronika Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie. Dr. Edward Kłos: Przyszłość aplikacji sądowej w świetle uchwał Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. Zapiski bibliograficzne.

Prawo. Miesięcznik, organ Wydziału Kół Prawniczych i Ekonomicznych Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych.

Nr. 10, Warszawa, grudzień 1931 r.

Henryk Wąsowski: Uwagi o faszyzmie. Tadeusz Szymański: Część obowiązkowa pozostałego przy życiu małżonka w spadku po współmałżonku zmarłym. Zjazd Kół Prawniczych w Krakowie. Odpowiedź na ankietę. Mirosław Oriowski: Projekt ustawy o ustroju adwokatury. Przegląd piśmiennictwa. Z Kół Prawników. Kronika.

Wileński Przegląd Prawniczy. Nr. 11, Wilno, listopad 1931 r.

Kazimierz Petruszewicz: Na marginesie projektu ministerjalnego ustawy o ustroju adwokatury. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Izby Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Prof. E. Waśkowski: Zasady podstawowe kodeksu postępowania cywilnego. Orzecznictwo cywilne. Przegląd ustawodawstwa. Przegląd czasopism. Kronika.

Nr. 12, grudzień 1931 r.

Prof. Brenisław Wróblewski: Rozdział XXXIX i XL projektu K. K. w świetle interesów gospodarczych. L Sumorok: Projekt jednolitej ustawy hipotecznej a unifikacja ustawodawstwa. Zwykle działy.

Wojskowy Przegląd Prawniczy, kwartalnik, wydawany przez Departament Sprawiedliwości M. S. Wojsk. oraz Sekcję Prawniczą Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Nr. 4, Warszawa, październik — grudzień 1931 r.

Płk. K. S. Dr. Marjan Buszyński: Uwagi krytyczne o projekcie nowego kodeksu karnego. Kpt. K. S. Dr. Jan Adamus: Przegląd źródeł polskiego prawa wojskowego, obowiązującego za czasów Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Powstania Listopadowego. Mjr. K. S. Tadeusz Wyszomirski: Dezercja a utrata obywatelstwa polskiego. Kpt. Aleksander Czernerle: Telepatja kryminalna. Dział informacyjny.

Po przerwie, spowodowanej śmiercią niezapomnianego ś. p. Zygmunta Sokołowskiego, przystępujemy do wznowienia wydawnictwa „Palestry“.

Prowadzenie w naszych warunkach pisma prawniczego, któreby stało na należytych poziomie pod względem naukowym, a jednocześnie było aktualnem — odzwierciedlało bieżące zagadnienia i potrzeby życia — nie jest łatwe. Trudność obowiązków redakcyjnych zwiększa jeszcze zrozumiałe dążenie, aby „Palestra“ nadal utrzymana została na tej wysokości, na którą ją postawili dotychczasowi kierownicy: Stanisław Car i ś. p. Zygmunt Sokołowski.

„Palestra“ staje się urzędowym organem stołecznej Rady Adwokackiej. Pragnęlibyśmy jednak, by wyobrażała ona poglądy na sprawy zawodowe całej adwokatury.

Wznawiamy pismo w chwili, gdy przyszło ustawowe zjednoczenie adwokatury. Można krytykować te lub inne postanowienia nowego prawa o ustroju adwokatury, jednak to złączenie jest niewątpliwie jego wielką zasługą. Wszakże za tym aktem ustawowym pójść musi i rzeczywiste zespolenie adwokatury całej Polski. Musimy uzgodnić nasze poglądy na bardzo liczne zagadnienia, związane z wykonywaniem zawodu. Ideały nasze — adwokatury poszczególnych dzielnic — są niewątpliwie wspólne, trzeba jednak szukać i wspólnych dróg dla ich osiągnięcia.

Gorącem pragnieniem Redakcji jest, aby i „Palestra“ w tej wielkiej pracy również współdziałała.

Kierunek pisma pozostanie dotychczasowy.

Szczytnym obowiązkiem adwokatury jest obrona prawa. Głównem zadaniem „Palestry“ będzie i nadal dążenie, aby to wielkie hasło rzeczywiście w życie bez odchyień wcielane było.

Zawód adwokata jest dlatego tak trudny, że granicę pomiędzy wykonywaniem adwokatury — jako posłannictwa obrony prawa z jednej strony, a jako najmu usług w kierunku li tylko obrony interesów poszczególnych osób — z drugiej — kreśli wyłącznie sumienie adwokata.

To też adwokatura jaknajbardziej dbać musi o wysokość ogólnego poziomu moralnego i kulturalnego swych przedstawicieli.

Zadanie to staje się dziś szczególnie trudne, gdy skutkiem przeżywanego kryzysu gospodarczego i przeludnienia w zawodzie, dochodzimy do rażącej pauperyzacji, przed którą słabsze charaktery nie wytrzymują.

Stąd jednak dla władz korporacyjnych, dla wolnych zrzeszeń adwokackich, wreszcie dla wszystkich członków korporacji, którym drogie jest dobro adwokatury, płynie powinność usilnej pracy nad tem, by sztandar adwokatury, mimo wszystko, bez przerwy niesiony był górną, by ideały nasze pozostawały ciągle niezmiennione.

Silniejsi pociągać muszą za sobą słabszych,

„Palestra“ dla tej przedewszystkiem pracy swe karty posiada i do niej też wszystkich, którzy wartość i znaczenie zdrowej adwokatury dla społeczeństwa i Państwa rozumieją, zaprasza.

Adam Chełmoński.

KOMUNIKAT RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego podaje do wiadomości członków Izby Adwokackiej, że **wydawnictwo Organu Adwokatury Stołecznej „Palestra” przeszło na rzecz Izby Adwokackiej Warszawskiej.**

W związku z powyższym Rada Adwokacka na posiedzeniu w dniu 6 września 1932 r. postanowiła powołać na stanowiska:

1. **Naczelnego Redaktora „Palestry”** Wicedziekana Rady, adwokata Adama CHEŁMOŃSKIEGO.
2. **Sekretarza i Redaktora Odpowiedzialnego**, członka Izby Adwokackiej Kazimierza KRAUSHARA.

Nadzór nad stroną administracyjną wydawnictwa „Palestry” został powierzony członkowi Izby Adwokackiej, Czesławowi BIAŁASZEWICZOWI.

Na łamach „Palestry” będą umieszczane wszelkie urzędowe obwieszczenia, uchwały i zarządzenia Rady Adwokackiej, interesujące ogół adwokatury, przy czym **uchwały Rady Adwokackiej, ogłoszone w „Palestrze” w przeznaczonym na ten cel dziale, nabierają mocy prawnej od dnia publikacji.**

W przekonaniu o potrzebie poparcia wysiłków w kierunku utrzymania organu adwokatury stołecznej „Palestra” Rada Adwokacka zaleca członkom Izby **prenumerowanie „Palestry”.**

Redakcja i administracja czas. „Palestra” mieścić się będzie w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie, przy ul. Królewskiej Nr. 16.

Warszawa, dnia 23 września 1932 r.
